

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 18 lipca — juillet 1976 • Rok wydania XIX • Nr 29 (978) •

LA SEMAINE POLONAISE



FOP 2373 Maki — najpiękniejsze kwiaty w letnim bukietcie

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Szczawnica w woj. nowosądeckim jest jednym z najbardziej renomowanych uzdrowisk w Kraju. Stałe podnoszenie jakości usług leczniczych i troska o estetykę miasta zdecydowały, że zdobyła ona tytuł najlepszego krajowego uzdrowiska w 1975 r., a także sztandar przechodni Zjednoczenia „Uzdrowiska Polskie” i Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia.



● 1



● 2

● 2

Klub Techniki i Racjonalizacji Fabryki Samochodów Osobowych w Warszawie należy do najstarszych i najlepszych w Polsce. Zrzesza on ok. 5 tys. racjonalizatorów. Jednym z nich jest Janusz Jedynak, kierownik gospodarki narzędziowej w zakładzie odlewów. Zastosowane w produkcji jego pomysły racjonalizatorskie, których złożył 36, dały zakładowi 3 mln zł oszczędności.



● 3

● 3

Tradycyjne Jarmarki Folklorystyczne odbywają się rokrocznie w Bytowie (woj. śląskie). Ostatnia impreza ściągnęła do tego miasta amatorские zespoły regionalne i twórców ludowych ze wszystkich stron Polski. Program tegorocznego jarmarku był tym bardziej atrakcyjny, że zbiegł się z obchodami 30-lecia istnienia Kaszubskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Bytów”, znanego w Kraju i za granicą.

● 4

Od 3 lat działa zakładowa rozgłośnia radiowa przy wrocławskich „Azotach”. Nadawane 3 razy dziennie audycje podejmują różnorodną tematykę. Największym zainteresowaniem założy cieszą się programy przedstawiające sylwetki ludzi, mniej znane ogółowi, ciekawe stanowiska pracy i audycje młodych racjonalizatorów. O dobrej pracy wrocławskiej rozgłośni świadczy fakt, że już dwukrotnie zajmowała pierwsze miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Radiofonii Zakładowej.



● 4

● 5

W Wojsławicach koło Niemczy (woj. wałbrzyskie) znajduje się piękny ogród dendrologiczny. Okoliczni mieszkańcy i turyści mają tu okazję podziwiać ciekawe okazy drzew i krzewów, a także spotkać się... z sarenką.

Fot. CAF



● 5

W numerze

O współpracy Międzynarodowego Instytutu Administracji Publicznej w Paryżu i polskiego Instytutu Kształcenia Kadr Kierowniczych mówią: prof. Gérard Timsit i dyr. Henri Roson **5**

W szybkim tempie zmieniają się Police — miejsce, od którego zależy przyszłość polskiego rolnictwa **8**

Centrum Zdrowia Dziecka jest ogromną szansą dla pediatrii **11**

Renifery, wielbłądy, słonie, antylopy, jelenie kanadyjskie, tygrysy, setki innych okazów zwierząt, a także muzeum ewolucji świata zwierzęcego — można obejrzeć w poznańskim ZOO. Powstał on przed 105 laty z... żartu **12**

S/s „Sołdek” — pierwszy statek pełnomorski zbudowany w polskiej stoczni — nadal pływa pod banderą Polskiej Żeglugi Morskiej. **15**

Jeziora gorzowskie to raj dla samotników i wędkarzy. Polecamy je tym, którzy ciszę i piękno przyrody przekładają nad modne, ale zawsze zatłoczone miejscowości wypoczynkowe **20**

Bronisław Miazgowski, choć od wielu lat mieszka we Fryburgu, swoją działalnością udowadnia, że nawet na obczyźnie można służyć Polsce i polskiemu morzu **28**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taibout, 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL Danuta Jagoszewska-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 30 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1. Varsovie, Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: CAF

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA



P. Augustyn Dykiel podpisuje porozumienie o kooperacji z centralą „Varimex”

Interesy i uczucia

Było to już drugie spotkanie przemysłowców i handlowców polskiego pochodzenia. Na Polonijne Forum Gospodarcze-76 przybyło 240 osób z 21 krajów.

Pierwsza faza Polonijnego Forum odbyła się w Poznaniu podczas trwania Międzynarodowych Targów. Rozpoczęła ją spotkanie w Izbie Rzemieślniczej uczestników z sekretarzem generalnym Towarzystwa „Polonia” Wiesławem Adamskim i wiceprezesem Polskiej Izby Handlu Zagranicznego Henrykiem Ciszewskim. Następnie polonijni goście zwiedzili ekspozycję targową, w rezultacie czego podpisano pierwsze kontrakty. I tak p. Walter Drozdowski z USA reprezentujący firmę „Rema Food Inc.” zakupił produkowane w Polsce konserwy za sumę 6 mln dolarów, a p. Władysław Broszkowski z Wenezueli, przedstawiciel firmy „Labro”, podpisał umowę z „Labimexem” na dostawę z Polski pomocy szkolnych wartości 5 mln dolarów.

dla gastronomii, które są specjalnością mojej firmy.

„Cetec Engineering”, wchodząc w skład zrzeszenia „Société Générale de Fonderie”, grupującego siedemnaście dużych firm jest jednym z największych na świecie producentów ciężkiego sprzętu gastronomicznego.

— Naszym pierwszym kontraktem w Polsce — mówi p. Dykiel — była dostawa wyposażenia dla restauracji i baru szybkiej obsługi na Dworcu Centralnym. Wywiązaliśmy się chyba dobrze z tego zadania, skoro w ślad za tym pierwszym poszły następne zlecenia. Obecnie będziemy wyposażać w Polsce 15 hoteli, złożyliśmy ofertę na urządzenia gastronomiczne dla takich obiektów jak: Zamek Królewski i Ujazdowski, Centrum Zdrowia Dziecka, Dom Polonii w Pułtusku, lotnisko i Dworzec Zachodni w Warszawie.

W tym roku firma „Cetec Engineering” po raz pierwszy miała swoją ekspozycję na Międzynarodowych Targach Poznańskich.

— Sądzę, że w przyszłym roku trzeba będzie wystąpić z szerszą propozycją — stwierdził p. Dykiel. — Targi Poznańskie stwarzają olbrzymie możliwości. Dowo-

Postawiłem na Polskę

...trzy lata temu — powiedział nam p. Augustyn Dykiel, reprezentujący firmę „Cetec Engineering” z Paryża — kiedy odrzuciłem kontrakty ze wszystkich innych krajów i zdecydowałem się na szeroką penetrację rynku polskiego. Obok sentymentu zadczydowałem interes: wiedziałem, że Kraj chce szybko nadrobić opóźnienia w rozbudowie bazy turystycznej i że będzie duże zapotrzebowanie na urządzenia

Dalszy ciąg na stronie 6

14 Juillet

biało-czerwone kwiaty



Tego dnia Francuzi idą wieczorem w Paryżu nad brzegi Sekwany, by, jak co roku, oglądać bajecznie kolorowe bukiety sztucznych ogni, odbijające się w wodach rzeki. A potem tłumnie i tanecznie jest na wielkim placu Hôtel de Ville. Mieszkańcy innych miast i miasteczek Francji biorą udział w festynach, zabawach ludowych, bo taki jest już zwyczaj na święto, 14 Juillet. Świętuje ten dzień i cała Polonia francuska, która od kilkudziesięciu już lat silnie zapuściła korzenie na ziemi francuskiej i mocno związała się ze swą drugą Ojczyzną. Związała się nie tylko swym sercem, ale i wspólnie przelaną krwią, dobrą pracą, wnosząc cenny wkład w rozwój Francji, dokładając swą cegiełkę do budowy dobrobytu, jakim cieszy się dzisiejsza Francja.

W trudnych i dobrych chwilach, i dniach stali Polacy, zamieszkaliby we Francji i ich dzieci, wnukowie, już obywatele francuscy, w jednym szeregu z Francuzami. W trudnych latach drugiej wojny światowej walczyli i przelewali krew Polacy razem z Francuzami. Nie oszczędzili swego życia w obronie Francji, w walce przeciwko wspólnemu wrogowi. Tych lat walki nie zapomnieli do dziś ani Francuzi, ani Polacy. Liczne są tego dowody — jeden z najwymowniejszych — budowa na należącym do największych placów Paryża — place de Varsovie — pomnika ku czci Polaków walczących w obronie i o wyzwolenie Francji w latach 1939—1945. „Polacy byli wśród nas od samego początku, w najciemniejszych chwilach 1940 roku — powiedział o Polakach szef wojskowy FTP na całą Francję Albert Ouzoulias — słynny płk André. Wśród tych, którzy dali przykład i pierwsi chwycili za broń, byli również Polacy. Bili się następnie ramię w ramię przez cały okres okupacji. W 1944 roku wielu Polaków razem z nami wyzwalało Paryż... Żadna z przebywających we Francji społeczności emigracyjnych nie uczestniczyła w naszej Résistance tak masowo, jak emigracja polska”.

Po zakończonej walce nadeszły znowu lata pokoju i pracy. O tej pracy i wkładzie Polaków w rozwój gospodarki Francji mówił podczas swojej oficjalnej wizyty w Polsce w 1975 roku prezydent Francji Valéry Gis-

card d'Estaing. Przemawiając podczas spotkania z polskimi górnikami w Katowicach, prezydent Francji powiedział wtedy m.in.: „Znamy wkład, jaki ludzie pracy pochodzący z tego regionu wnosili od dawna w rozwój gospodarki francuskiej, pracując zwłaszcza w kopalniach, w trudnych często warunkach, i którzy wnieśli wielki wkład w nasz postęp gospodarczy i społeczny. Chciałbym podziękować tym wszystkim polskim ludziom pracy, którzy od dawna pracowali na ziemi francuskiej”.

O uznaniu, jakim Francja darzy Polaków i Polskę świadczy również fakt, o którym dziś, po tylu latach, niewiele osób już pamięta. Na pierwsze święto narodowe Francji w wolnym Paryżu, w 1945 roku, zaproszony został wraz z prezydentami takich miast, jak: Nowy Jork, Londyn, Moskwa, Praga, również prezydent miasta Warszawy.

Święto 14 Juillet obchodzi wraz z Francuzami nie tylko Polonia francuska. Święto to od lat obchodzi się uroczystość w Polsce. Działające w Warszawie i takich miastach wojewódzkich, jak: Kraków, Gdańsk-Gdynia, Poznań, Katowice, Toruń i in. Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej, organizuje z okazji święta narodowego Francji uroczyste akademie i koncerty, wystawy i prelekcje, mówiące o bliskich związkach, serdecznych kontaktach i owocnej współpracy między Francją i Polską.

Francję i Polskę łączy wielowiekowa tradycyjna przyjaźń. Nigdy jednak w historii nie łączyły Francji i Polski tak bliskie więzy jak obecnie. Bezpośrednie, częste kontakty i konsultacje, oficjalne wizyty na najwyższym szczeblu, liczne wieloletnie umowy i porozumienia, określające współpracę pomiędzy Francją i Polską we wszystkich dziedzinach, a przede wszystkim szeroka współpraca gospodarcza i kooperacja przemysłowa oraz współdziałanie na arenie międzynarodowej, mające na celu utrwalenie odprężenia i pokoju na kontynencie europejskim i na całym świecie, związały silnie obydwa kraje, stały się mocnymi i trwałymi ogniwami nie tylko wielowiekowej tradycyjnej przyjaźni francusko-polskiej, ale i przykładowych stosunków między Francją i Polską — państwami o odmiennych ustrojach społeczno-politycznych, stosunków owocnych i korzystnych dla obydwu krajów oraz dla pokoju w Europie. Toteż na uroczystościach z okazji święta narodowego Francji — 14 Juillet — obok francuskich trójkolorowych niebiesko-biało-czerwonych flag i proporczyków, wiele jest wiązanek biało-czerwonych kwiatów z najlepszymi, najserdeczniejszymi życzeniami dla Francji i wszystkich Francuzów.

URSZULA KOZIEROWSKA



L'Institut International d'Administration Publique à Paris a édité dernièrement dans sa série „Encyclopédie administrative” un texte de Tadeusz Kuta, professeur à l'Université de Wrocław, intitulé „L'administration en République Populaire de Pologne”.

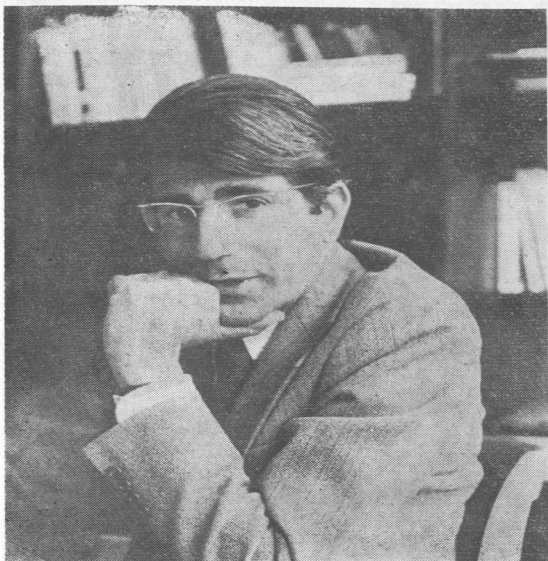
Ce n'est pas la première fois que l'I.I.A.P. profite de l'acquis des scientifiques polonais dans ce domaine. Le directeur de la section des recherches et éditions de l'I.I.A.P., M. Gérard Timsit — professeur de droit à la Sorbonne — est à même de parler de la coopération entre la France et la Pologne depuis 1970.

La première position était „La fonction publique dans les pays socialistes d'Europe” de Jerzy Starościk et Janusz Letowski, elle figure dans l'Annuaire international de la fonction publique 1971—1972. Le tome suivant du même annuaire (1972—73) comprend un article intitulé „Problèmes relatifs au développement et à la précision des cadres dans l'administration publique en Pologne” de J. Starościk et M. Jetowiecki.

Quant aux travaux scientifiques polonais, on les retrouve dans le Bulletin trimestriel de l'Institut International d'Administration Publique”, de même des notes bibliographiques des positions publiées dans les périodiques polonais ou et les éditions consacrées aux recherches administratives.

L'I.I.A.P. existe depuis 10 ans. Il se consacre également à la préparation des futurs cadres administratifs et à des études sur la méthodologie de la formation des cadres existants de l'administration publique. Fidèle à son principe fondamental il répand l'acquis de la science française et profite des études et expériences d'autres centres identiques.

La première visite en Pologne de M. Timsit date de 1974 à l'occasion d'un colloque international organisé par l'Institut des Sciences Juridiques et de l'Académie Polonaise des Sciences. Il trouva alors le temps de voyager à travers le pays. Son second séjour date de l'an passé.



Profesor Gérard Timsit



Dyrektor Henri Roson

Współpraca instytutów naukowych na zasadzie wzajemności

S

taraniem Międzynarodowego Instytutu Administracji Publicznej (I.I.A.P.) w Paryżu ukazała się ostatnio nowa pozycja w serii „Encyclopédie administrative”. Jest to wydana po francusku praca Tadeusza Kuty, profesora Uniwersytetu Wrocławskiego, zatytułowana „L'Administration en République Populaire de Pologne”. Nie po raz pierwszy Instytut International d'Administration Publique korzysta z dorobku polskich naukowców. Gdy poprosiliśmy o dokładniejsze informacje na ten temat dyrektora Wydziału Badań i Wydawnictw I.I.A.P., p. Gérarda Timsita, profesora Wydziału Prawa na paryskiej Sorbonie, sięgnął po opasłe tomy roczników, wydawanych od 1970 r. oraz po kwartalniki Instytutu.

— Pierwszą pozycją polską — informuje dyr. G. Timsit — była praca Jerzego Starościa i Janusza Łętowskiego, pt. „La fonction publique dans le pays socialiste d'Europe”, którą zamieściliśmy już w drugim tomie naszego „L'Annuaire international de la fonction publique” za okres 1971—1972. W następnym to-

mie, za okres 1972—1973, ukazał się artykuł J. Starościa i M. Jełowickiego pt. „Problèmes relatifs au développement et à la précision des cadres dans l'administration publique en Pologne”. Jerzy Starościa dał się zresztą już wcześniej poznać francuskiemu środowisku naukowemu m.in. dzięki swemu opracowaniu, włączonemu do książki pod tytułem „La consultation dans l'Administration contemporaine” wydanej pod redakcją Jerzego Langroda. Osobiście miałem możliwość poznania profesora Starościa dopiero podczas międzynarodowego kolokwium zorganizowanego w listopadzie 1973 r. w Paryżu przez Centre National des Recherches Scientifiques.

O polskich pracach naukowych informujemy w naszym kwartalniku „Bulletin de l'Institut International d'Administration Publique”. W każdym niemal numerze znaleźć można noty bibliograficzne, omawiające ciekawsze pozycje publikowane przez polskie czasopisma, bądź wydawane przez polskie wydawnictwa poświęcone interdyscyplinarnym badaniom nad administracją.

— Czy w ten sposób natrafił Pan na pracę Tadeusza Kuty?

— Nie, ta pozycja jest bezpośrednim rezultatem mej pierwszej podróży do Polski, która miała miejsce w listopadzie 1974 r. z okazji międzynarodowego kolokwium zorganizowanego przez Instytut Nauk Prawnych i Polską

Akademii Nauk w Warszawie. W czasie kolokwium miałem możliwość zawarcia znajomości z wieloma polskimi naukowcami z różnych ośrodków naukowych, a po zakończeniu obrad umożliwiono mi poznanie również Krakowa, Zakopanego i Wrocławia. W tym też czasie nawiązałem pierwszy kontakt z prof. Kutą. Rezultatem mojego drugiego pobytu w Polsce w ubiegłym roku będzie natomiast wydanie pracy profesora Aleksandra Patrzyka, poświęconej polskimi instytucjom ustawodawczym oraz partiom politycznym. Ukaże się ona w 1977 r. w ramach naszej serii „Encyclopédie politique et constitutionnelle”.

Istniejący od dziesięciu lat Instytut jest poza tym uczelnią, która z jednej strony zajmuje się przygotowaniem przyszłych kadr administracyjnych, z drugiej zaś współpracowaniem metodologii kształcenia istniejących kadr w administracji publicznej. I w tej działalności wierny jest on swej podstawowej zasadzie upowszechniania dorobku francuskiej nauki, jak i korzystania z ciekawych opracowań i doświadczeń innych placówek tego typu. Jak wielką wagę przywiązuje się do tych spraw świadczy fakt utworzenia w Instytucie nowego wydziału do spraw Europy, którego zadaniem będzie właśnie poszerzenie współpracy z placówkami naukowymi krajów europejskich, zajmującymi się badaniami struktury jednostek

administracyjnych, systemami ich funkcjonowania oraz poszukiwaniami w dziedzinie metodologii kształcenia kadr administracyjnych.

Dyrektor Instytut International d'Administration Publique, p. Henri Roson, który od dwóch lat kieruje tą placówką i z którego inicjatywy powstała ostatnio nowo utworzona komórka Instytutu, sam czuwa nad jej pierwszymi krokami mimo wielu innych obowiązków wynikających także z funkcji maitre des requêtes przy Radzie Państwa (Conseil d'Etat). Gdy zjawił się w jego gabinecie gościł w Instytucie grupę polskich dyrektorów resortowych i centralnych urzędów, będących uczestnikami zagranicznego seminarium wyjazdowego, zorganizowanego przez Instytut Kształcenia Kadr Kierowniczych w Warszawie.

— Bardzo się cieszę z tego — stwierdził dyr. H. Roson — że udało nam się zrealizować propozycję, z jaką wystąpił w 1974 r. polski Instytut Kształcenia Kadr Kierowniczych. W jesieni ubiegłego roku, w czasie pobytu w Paryżu wicedyrektora tej polskiej placówki, doc. Henryka Króla, sprecyzowaliśmy założenia seminarium. Ośmiodniowy program pracy uczestników polskiej grupy opracowaliśmy w taki sposób, by wysocy funkcjonariusze polskich ministerstw i urzędów centralnych mieli możliwość zapoznania się z systemem pracy swych francuskich homologów. Wśród osób prowadzących wykłady czy uczestniczących w spotkaniach znaleźli się także tej miary uczeni jak: prof. Braibant, który jest jednocześnie maitre de requêtes przy Conseil d'Etat. Zaproponowaliśmy również członka dyrekcji znanej instytucji CEPIA, która zajmuje się kształceniem kadr zarządzających jak i przysposabianiem różnych specjalistów do funkcji kierowniczych.

— Współpraca tego typu z Polską nie ma jeszcze tradycji, czy wobec tego mógłby Pan, Dyrektorze, powiedzieć coś na temat dalszego jej rozwoju?

— Spodziewam się przede wszystkim współpracy na zasadzie wzajemności. Z doc. Henrykiem Królem omówiliśmy już zresztą wstępnie sprawę wyjazdu do Polski grupy francuskiej wiosną przyszłego roku. Chcielibyśmy, by członkowie tej grupy mieli możliwość zapoznania się zarówno z funkcjonowaniem administracji polskiej, jak i z badaniami placówek naukowych.

Nasz Instytut utrzymuje kontakty już z niejednym krajem w tej dziedzinie. Obecnie, dzięki nowo utworzonemu działowi, będziemy mogli — mam nadzieję — wzbogacić się o dorobek naukowców tych krajów europejskich, z którymi narazie posiadamy jeszcze słabą więź. (L)



Obrazy plenarne

Interesy i uczucia

Dalszy ciąg ze strony 3

dem na to może być podpisanie właśnie tu, choć negocjowane już od pewnego czasu, porozumienie o kooperacji, jakie zawarłem z centralą „Varimex”. Dotyczy ono produkcji w Polsce urządzeń dla gastronomii w oparciu o licencję mojej firmy. Ustaliliśmy, że spłata będzie się odbywała przez dostawy produkowanych w Polsce podzespołów.

— Uważam, że Polonijne Forum Gospodarcze jest imprezą niezwykle pożyteczną. Obok czysto towarzyskich kontaktów, ważnych przecież w interesach, stwarza ono możliwość zawarcia umów handlowych między firmami polonijnymi, które, mimo że występują na terenie jednego kraju, często nic o sobie nie wiedzą. Ja sam zawarłem tu znajomość z p. Michalakiem, przedstawicielem firmy „Association Internationale des Architectes” z Francji, która zamierza wybudować w Wieliczce wielki hotel-sanatorium, przeznaczony dla chorujących na astmę. Rozważamy więc możliwość przyłączenia się mojej firmy do realizacji tego projektu.

Kontrakt unikalny

...zawarł p. Jan Żyto, reprezentujący firmę „Cofrapol-France”. Dotyczy on budo-

wy w Polsce oczyszczalni ścieków dla zakładów przerabiających ziemniaki, zakładów piwowarskich oraz dla mleczarni i zakładów produkujących sery. Niezwykłość tego kontraktu polega na formie rozliczeń finansowych. Otóż w zamian za dostawę tych urządzeń firma p. Żyto będzie przez cztery lata odbierała z Polski... nieczystości, osadzające się w tych oczyszczalniach. Stanowiąc one bowiem będą surowiec do produkcji proteiny. Drugi kontrakt zawarł p. Żyto na dostawę z Polski szkła inwestycyjnego.

P. Jan Żyto występował w Polsce nie tylko we własnym imieniu; jest on bowiem prezesem Związku Kupców i Rzemieślników Polskiego Pochodzenia w Paryżu, a także wiceprezesem Związku Przemysłowców i Handlowców Polskiego Pochodzenia.

— Uważam, że tegoroczne Polonijne Forum Gospodarcze było wyjątkowo udane — stwierdził p. Żyto — Polonijne środowisko gospodarcze potrzebowało szerszej platformy kontaktów z Krajem. Z uznaniem trzeba powitać stanowisko najwyższych władz Polski, które szeregiem zarządzeń ułatwiły polsko-polonijne kontakty gospodarcze. Szczególnie interesująca stała się możliwość realizowania inwestycji polonijnych w Polsce i, o ile wiem, pierwsza tego typu transakcja została już zawarta. W obecnym klimacie można szybko się spodziewać następnych. Obok wspomnianych już umów na dostawę oczyszczalni i import z Polski

szkła inwestycyjnego, zawarłem dalsze wstępne kontrakty, m. in. na dostawę maszyn do zbioru chmielu, prowadziłem też rozmowy z przedstawicielami PGR-ów na budowę kompletnych kombinatów hodowli królików i owiec, wyposażonych w rzeźnie, garbarnie i wytwórnie konserw.

Niezwykła atmosfera

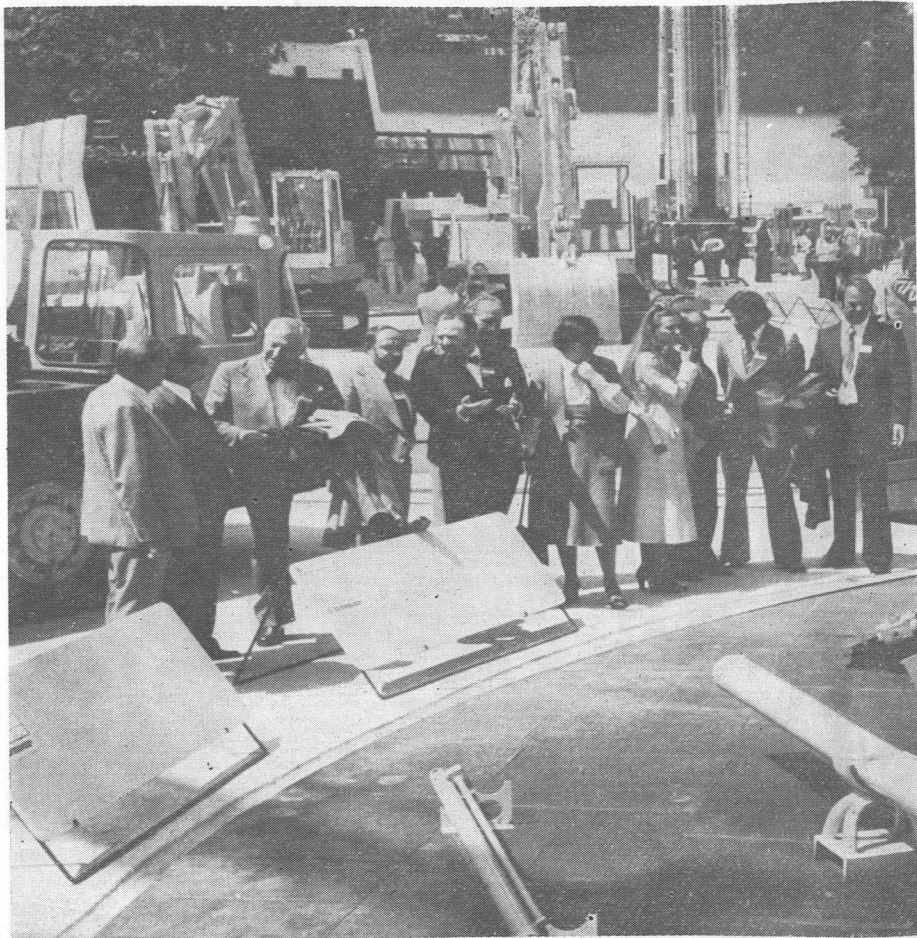
...towarzyszyła warszawskiej części Polonijnego Forum Gospodarczego. Obok sesji plenarnej, na którą przybył prezes Towarzystwa „Polonia”, członek Rady Państwa, poseł na Sejm Wincenty Kraśko, odbyły się spotkania branżowe i indywidualne, podczas których zawarte zostały dalsze kontrakty.

— Przywiódł Was tutaj nie tylko interes ekonomiczny — stwierdził podczas obrad sesji W. Kraśko — ale również głęboka chęć nawiązania najściślejszej więzi z Krajem. Życzę Wam abyście zawsze byli z nas dumni, a Polska, żeby zawsze była dumna z ludzi polskiego pochodzenia!

Miłym, wieńczącym zakończenie Forum, akcentem była wspólna wyprawa do Pułtusza, gdzie goście zwiedzili Zamek Biskupi — siedzibę Domu Polonii, a następnie zostali przez ojców miasta zaproszeni na ognisko na świeżym powietrzu, połączone z występem kurpiowskiego zespołu regionalnego i wspólną zabawą.

JACEK ŚWIDZIŃSKI

Zdjęcia: INTERPRESS



Zwiedzanie Targów Poznańskich

Zakończenie Forum w Pułtusku



Posiedzenie Rady Naczelnej

Program działania Towarzystwa „Polonia»

W Warszawie obradowała Rada Naczelna Towarzystwa „Polonia”. Przyjęto sprawozdanie za ostatni rok pracy Towarzystwa i nakreślono program jego działania na lata 1976—1977.

W czasie ostatnich lat Towarzystwo „Polonia” wypracowało program działalności, uwzględniający różnorodne potrzeby środowisk polonijnych, rosnące zainteresowanie Krajem swego pochodzenia oraz aspiracje do umacniania swej pozycji w społeczeństwie krajów osiedlenia.

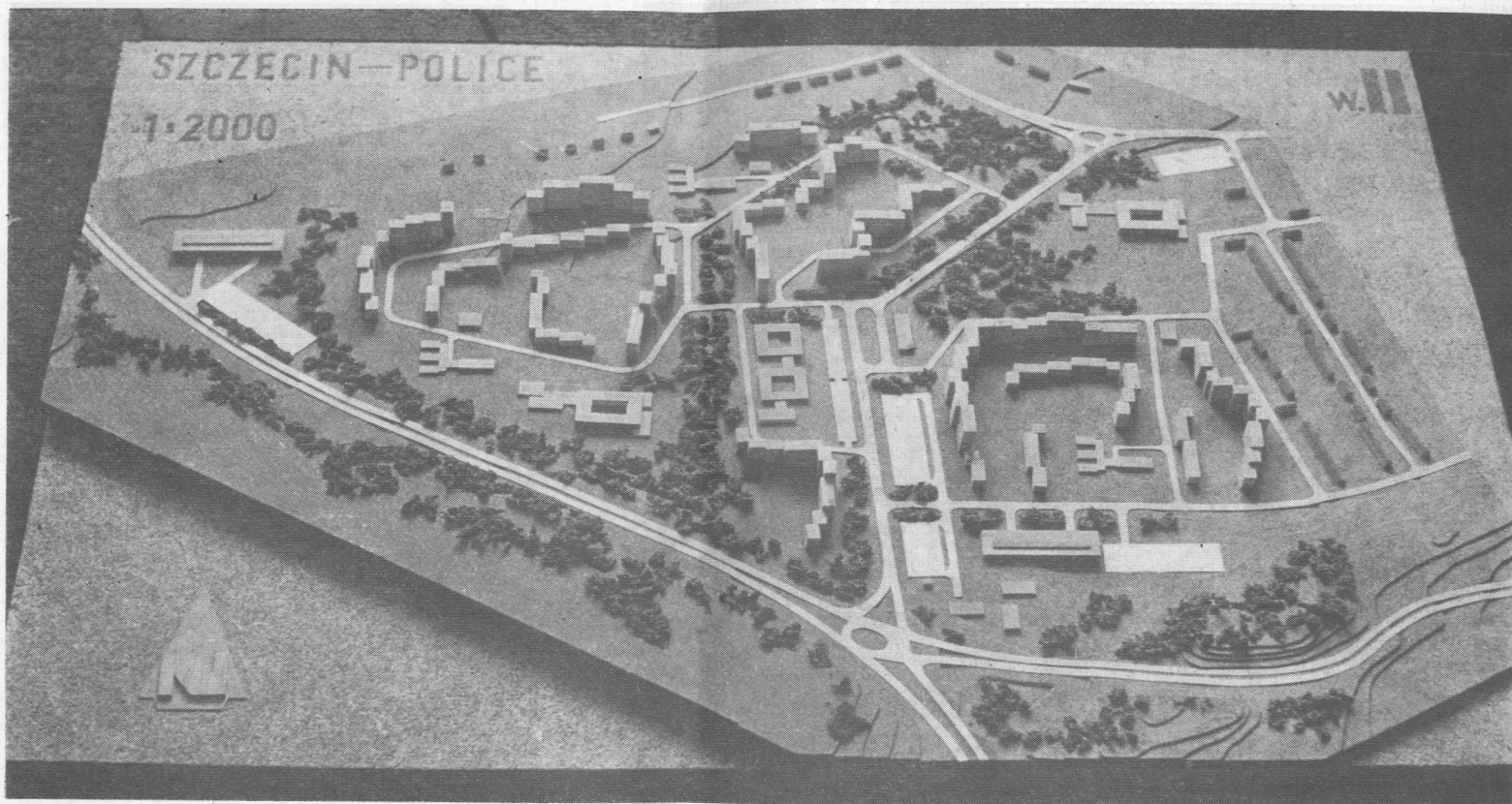
Realizacja zadań przebiegała w sprzyjających warunkach stworzonych Towarzystwu przez najwyższe władze Kraju oraz w atmosferze akceptacji inicjatyw „Polonii” przez coraz liczniejsze środowiska i organizacje polonijne. Obecnie Towarzystwo utrzymuje kontakty z ponad 500 organizacjami i stowarzyszeniami polonijnymi, 200 firmami handlowymi i przedsiębiorstwami, licznymi zespołami artystycznymi, szkołami, fundacjami naukowymi i kulturalnymi, redakcjami i wydawnictwami.

W roku minionym odbyło się w Kraju wiele imprez polonijnych, nastąpił dalszy wzrost liczby rodaków odwiedzających Polskę. Powstaje Dom Polonii w historycznym zamku w Pułtusku. Coraz pełniej zaspokajane są potrzeby środowisk polonijnych w dziedzinie kultury i oświaty. Towarzystwo współuczestniczyło w realizacji programu współpracy gospodarczej Polonii z Krajem. Na wyższych uczelniach Kraju, a także na letnich kursach kultury i języka polskiego — wiedzę i znajomość kraju przodków pogłębia coraz liczniejsza grupa młodzieży polonijnej.

Działalność w najbliższych latach — podkreślił prezes Towarzystwa „Polonia” Wincenty Kraśko — będzie wychodzić naprzeciw wnioskom i propozycjom zgłaszanym przez organizacje i działaczy polonijnych. Wokół działalności Towarzystwa skupiło się grono licznych, oddanych działaczy, reprezentantów wszystkich środowisk zawodowych i społecznych. Klimat odprężenia we współczesnym świecie, wzrost autorytetu Polski na arenie międzynarodowej sprzyjają coraz wszechstronniejszym więzom między Polonią i Krajem.

Uczestniczący w obradach jako goście reprezentanci środowisk polonijnych: przewodniczący Polonijnego Zrzeszenia Współpracy Gospodarczej z Polską we Francji — Józef Żyto, przewodniczący Związku Polaków w Liverpool — Roman Uchotski, prezes nowojorskiej Fundacji Kościuszkowskiej — Eugeniusz Kusielewicz, mówili w serdecznych słowach o zacieśniających się związkach Polonii i Kraju.

Z okazji 20-lecia działalności Towarzystwa wielu jej działaczy udekorowanych zostało odznaczeniami państwowymi.



Makieta osiedla mieszkaniowego, jakie zostanie wybudowane dla pracowników zakładów

Tam, gdzie zaczyna się pszenica

Dynamiczny rozwój polskiego rolnictwa wymaga dostarczania rolnikom coraz większej ilości nawozów sztucznych. Ich największym w Kraju producentem są Zakłady Chemiczne w Policach. Powstały przed 10 laty, a niedługo rozpocznie się ich poważna rozbudowa przy współdziałaniu firm francuskich.

Z

achodni brzeg leniwie tu już płynącej, szeroko rozlanej Odry. Trzydzieści kilometrów na północ od Szczecina. Podmokłe łąki, moczary, a nie opodal piaszczyste pola; płaska, nieciekawa równina. I tylko stada mew przypominają, że morze tuż, tuż. Taki jest krajobraz, w którym rozłożyły się niewielkie Police.

Strzeliły w niebo kominy

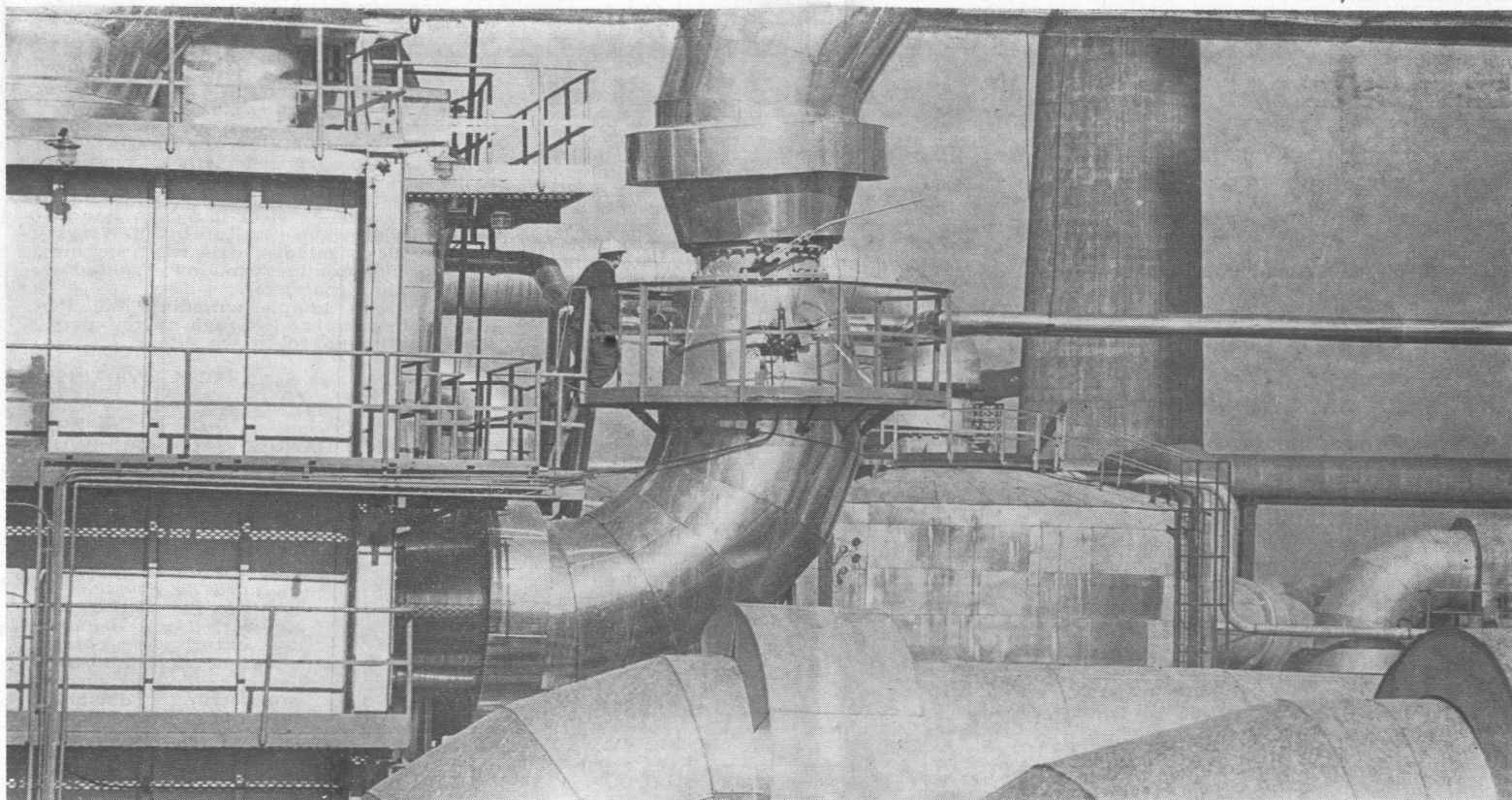
O Policach przed kilkunastu laty mało kto słyszał; zaczęto o nich mówić dopiero

wówczas, kiedy podjęta została decyzja o budowie Zakładów Chemicznych. Wówczas też zaczął powoli zmieniać się krajobraz: w niebo wystrzeliły wysokie kominy, powstał kanał łączący port rzeczny z rzeką, w pobliżu portu wyrosły olbrzymie zwały fosforytów i apatytów — surowców do produkcji nawozów sztucznych. Wznoszono rozległe hale fabryczne połączone płataniną setek srebrzystych rur najróżniejszej grubości.

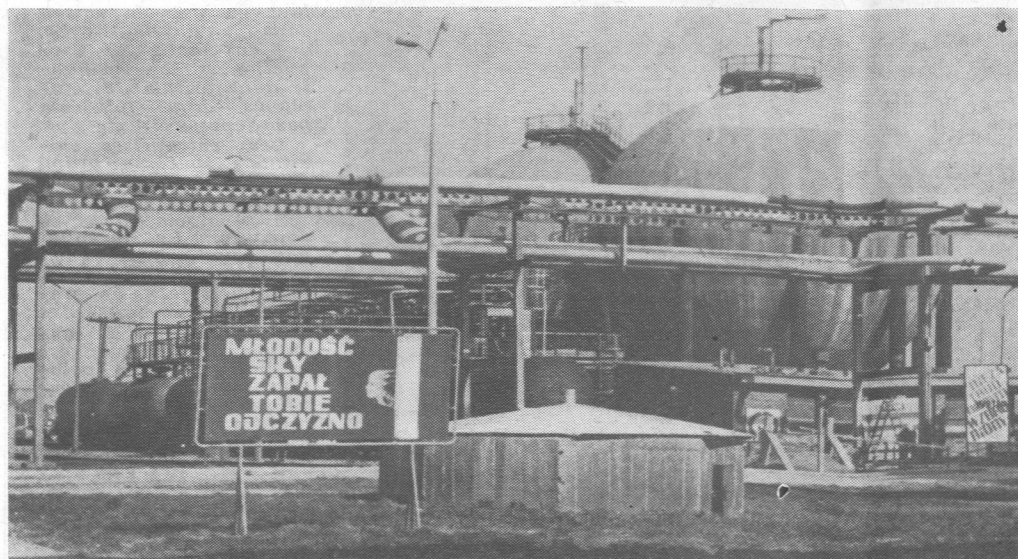
Pierwszy etap budowy nowego kombinatu chemicznego to lata 1966—1969. Powstały wtedy: instalacja kwasu siarkowego (400 tys. ton rocznie), instalacja kwasu fosforowego (110 tys. ton rocznie), pierwsza w Polsce instalacja do produkcji nawozów dwuskładnikowych NP o rocznej wydajności 220 tys. ton oraz instalacja fluorokrzemianu sodu. No i oczywiście zaplecze transportowe (port barkowy, linie kolejowe, zewnętrzne i wewnętrzne linie transportu surowców i odpadów), a także magazyny, warsztaty remontowe oraz szczególnie ważne w tego typu zakładach oczyszczalnie ścieków.

Ieszcze jedna nowość

Obecnie zakończony został trzeci kolejny etap rozbudowy zakładów i myśli się już o czwartym. W porównaniu do pierwszego etapu nastąpił olbrzymi wzrost potencjału produkcyjnego Polic. Sześć ciągów instalacji kwasu siarkowego daje milion trzysta tysięcy ton tego cennego półproduktu, trzy ciągi dają łącznie ponad trzysta tysięcy ton kwasu fosforowego; produkuje się tutaj 330 tys. ton nawozów NP i NPK. Każdego roku wzbogacany jest asortyment nawozów oferowanych rolnikom przez policki kombinat. Wprowadza się nawozy granulowane, w tym roku wyprodukowano pierwsze (informacyjne) partie nawozów ogrodniczych zawierających obok składników podstawowych dwa mikroelementy. Jest to szczególnie poszukiwany nawóz sztuczny — właśnie ze względu na swe mikroelementy, niewielkie ilości różnych pierwiastków, których obecność znacznie przyspiesza wzrost roślin.



Fragment instalacji do produkcji kwasu siarkowego



Wytwórnia kwasu fosforowego. Stockage amoniaku

Rok obecny przyniesie jeszcze jedną nowość z Polic: właśnie uruchamiany zakład produkcji bieli tytanowej, jednego z podstawowych produktów do wyrobu farb i lakierów.

Jak osiągnięto tak szybki wzrost produkcji? Złożyło się na to szereg czynników. Jest nim przede wszystkim wysoki stopień automatyzacji i mechanizacji procesów produkcyjnych oraz ciągła rozbudowa potencjału zakładów. Drugim, niezmiernie ważnym czynnikiem, jest stały wzrost kwalifikacji młodej (70% pracowników nie ukończyło 30 lat) załogi. Niemniej znaczenie ma stałe wprowadza-

nie innowacji technicznych, pozwalających na przekraczanie planów i zmniejszenie norm zużycia surowców. Powoduje to obniżkę kosztów wytwarzania. Jednocześnie stale wzrasta jakość polickich produktów, które osiągnęły standard światowy.

Kłopoty ze związkami fluoru

Mają Police swoje problemy. Jednym z najważniejszych jest kwestia ochrony

środowiska, dla którego wielkie zakłady chemiczne zawsze są groźne. Rzecz w tym, by stopień tego zagrożenia optymalnie zredukować. Istniejąca czterotorowa oczyszczalnia ścieków pracuje wystarczająco, kiedy produkcja idzie normalnie. Ale gdy zdarzy się jakaś awaria, a te są przecież nieuniknione, oczyszczalnia nie jest w stanie podjąć zwiększonym obciążeniom. Właśnie dlatego nowo zaprojektowana i już budowana oczyszczalnia, tym razem pięcitorowa, uwzględnia nie tylko planowaną rozbudowę zakładów, lecz także ma nadwyżkę mocy przerobowej, która pozwoli na utrzymanie czystości ścieków nawet w sytuacjach nieprzewidzianych. Ale nie koniec na tym. Dyrekcja Zakładów Chemicznych „Police” postanowiła nie kusić złego i zdecydowano się na budowę czterdziestohektarowego zbiornika awaryjnego, w którym można byłoby gromadzić nadmiar trujących odpadów. Sporo trudności sprawiają zanieczyszczenia atmosfery. I to nie, jak można byłoby się spodziewać, związkami siarki, gdyż ich stężenie w fabrycznych dymach jest dużo mniejsze niż w dymach z przeciętnej elektrociepłowni. Kłopot sprawiają związki fluoru. Istnieje co prawda cały system ich przechwytywania, ale nie jest on doskonały. Zlecono więc naukowcom opracowanie systemu oczyszczania dymów z tych związków. Niestety, przedstawione dotąd projekty nie były doskonałe. Ale z fluorem na świecie nikt jeszcze sobie nie poradził...

Problem ochrony naturalnego środowiska przed zanieczyszczeniami z Polic stał się tym bardziej aktualny, że już niedługo rozpocznie się wielka rozbudowa zakładów przy współudziale znanej francuskiej firmy „Creusot-Loire Entreprises”. Porozumienia w tej sprawie zapadły pod-

Dalszy ciąg na stronie 10

Tam, gdzie zaczyna się pszenica

Dalszy ciąg ze strony 9

czas wizyty premiera Jaroszewicza we Francji. Doprowadzi to do olbrzymiego wzrostu produkcji, tak że w 1980 r. Police będą dawały ponad połowę nawozów azotowych produkowanych w Polsce, nie mówiąc już o innych produktach.

Nie tylko zmiana krajobrazu

Ten nowy program powoduje konieczność podjęcia wielu ważnych czynności.

Na przykład kwestia transportu. Police zostały niezmiernie korzystnie zlokalizowane. Większość potrzebnych im surowców przybywa do Polski drogą morską. Bliskość szczecińskiego portu, gdzie surowce te są przeładowywane na barki, sprawia, że transport nie trwa zbyt długo. Jednakże myśli się o budowie nabrzeża bezpośrednio w Policach, co usprawniłoby ten transport jeszcze bardziej. Planuje się także zwiększenie odsetka masy towarowej wysyłanej drogą wodną w głąb Kraju. Jest to jednak związane z rozbudową większości polskich portów rzecznych, a nie tylko polickiego.

Tak ogromny zakład produkcyjny jak Police powoduje nie tylko zmianę krajobrazu. Miasteczko Police, ongiś nie-

wielkie i ciche, zaczyna się rozbudowywać. Już dziś pracownicy Zakładów Chemicznych otrzymali siedemset nowych mieszkań. Planowana jest budowa wielkiego osiedla „Chemik”, w którym w przyszłości ma zamieszkać ponad 15 tys. ludzi. Jego projekt jest już gotowy. Uwzględnia wszystkie najnowsze tendencje urbanistyczne. Obok wysokich bloków powstanie tam także osiedle domków jednorodzinnych. Nie zapomniano o infrastrukturze — sieci urządzeń handlowych, oświatowych i kulturalnych. Wszystko z myślą o założce, dziś trzytysięcznej, lecz po ukończeniu rozbudowy zakładów, dwukrotnie liczniejszej.

W szybkim tempie zmieniają się Police — miejsce, od którego zależy przyszłość polskiego rolnictwa.

JACEK ŚWIDZIŃSKI

Zdjęcia:
JANUSZ GAĆ I ARCHIWUM



A trente kilomètres au nord de Szczecin, la localité de Police vit s'élever, il y a dix ans, des entreprises chimiques qui sont à l'heure actuelle le plus grand producteur d'engrais chimiques pour l'agriculture. La construction des entreprises s'est faite en plusieurs étapes pour arriver à une production de 330 000 tonnes d'engrais. Si les résultats sont tels, il faut en voir la raison dans l'automatisation des processus de production et dans la haute qualification des employés dont 70% n'a pas dépassé trente ans.

Les entreprises chimiques sont un grand danger pour l'environnement aussi Police ont des problèmes dans ce domaine. Le premier nettoyeur des eaux usées n'étant pas suffisant, il a fallu en préparer un second, plus vaste. Diminuer la pollution de l'atmosphère ne va pas sans peine non plus et des scientifiques travaillent à réduire l'échappement du fluor. Ces mesures sont loin d'être superflues d'autant plus que l'entreprise va prendre de l'extension. Un accord de coopération a été passé avec Creusot-Loire Entreprises. D'ici 1980 Police seront en état de fournir plus de la moitié des engrais fabriqués en Pologne sans parler des autres produits.

L'érection des entreprises a transformé le paysage de la région. La localité tranquille est devenue une ville où poussent toujours de nouvelles cités d'habitation dont la prochaine prévue accueillera 15.000 personnes.



Minister zdrowia prof. dr M. Śliwiński wręcza nominację prof. dr M. Goncarzewicz

Rozmowa z dyrektorem Centrum Zdrowia Dziecka prof. dr Marią Goncarzewicz

Ogromna szansa dla pediatrii

Centrum Zdrowia Dziecka, budowane pod Warszawą, ma już — jak donosiliśmy — dyrektora. Jest nim prof. dr hab. med. Maria Goncarzewicz. Przez ostatnie dwadzieścia lat pani profesor pracowała w poznańskiej Akademii Medycznej, będąc m. in. wicedyrektorem Instytutu Pediatrii. W swoim dorobku ma ponad to dwadzieścia prac naukowych, a pod jej kierunkiem blisko dwustu lekarzy uzyskało specjalizację I i II stopnia pediatrii.

Ponieważ budowa pomnika Centrum Zdrowia Dziecka weszła w fazę przygotowań do oddania służbie zdrowia części obiektów, prof. Goncarzewicz urzęduje już w Międzylesiu.

— Kompleks medyczny, którym zaczęła Pani kierować, będzie chyba w decydującej mierze jednostką usługową; będzie bowiem leczyć. Czy wobec tego zrezygnowała Pani z kontynuacji pracy naukowej?

— Nie zrezygnowałam i nie zamierzam zrezygnować. W ogólnym pojęciu Centrum Zdrowia Dziecka będzie pełniło funkcję szpitala oraz po-

likliniki, na bazie których będzie istniał jednocześnie ośrodek naukowy. Będzie to bowiem instytucja centralna o zasięgu ogólnokrajowym.

— Jaki profil zamierza Pani nadać tej placówce, jakie problemy będą preferowane?

— Powstanie Centrum Zdrowia Dziecka jest ogromną szansą dla pediatrii w ogóle, rozwiąże problem zdrowia dziecka w wielu wąskich specjalnościach, które z różnych powodów rozwiązywane były dotychczas fragmentarycznie. Do takich można zaliczyć na przykład neurologię, wady wrodzone czy też psychiatrię dziecięcą.

Wszystko to jednak jest w

stadium organizacji, przemysła. Na mój wniosek minister zdrowia i opieki społecznej powołał radę konsultacyjną, składającą się z najwybitniejszych naukowców i praktyków krajowych w zakresie pediatrii. Dyskutowano nad zadaniami Centrum, optymalnymi możliwościami wykorzystania kadry lekarskiej, nowoczesnej, niekiedy unikalnej aparatury i nad zapewnieniem najbardziej nowoczesnych rozwiązań organizacyjnych w leczeniu dzieci. Nie zapominając przy tym o elementach psychologicznych, pedagogicznych i socjalnych — harmonijnie włączonych w kompleks leczenia.

Myszę, o powołaniu oddziału młodzieżowego. W naszym

Centrum będą pacjenci do 18 lat z terenu całej Polski. A wiemy, że grupa od 14 do 18 lat nie jest objęta systematyczną opieką pediatryczną, ponieważ nie są to już dzieci, a jeszcze nie dorośli. I właśnie tej grupie młodych pacjentów chcemy zagwarantować właściwą opiekę lekarską, rehabilitacyjną i wtórną, czynną profilaktykę.

We wszystkich poczynaniach stawiamy na dobro sprawy dzieci. Będziemy podejmować te problemy, na których rozwiązanie jest największe zapotrzebowanie społeczne.

— Nad czym pani Profesor pracuje obecnie?

— Jesteśmy w stadium organizacji i w tej chwili opracowujemy statut działalności Centrum Zdrowia Dziecka, regulamin organizacyjny itd.

— A jak przebiega budowa?

— W tej sprawie nie mogę się wypowiadać. O tym decyduje generalny wykonawca — Warmińskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Według planu, jesienią tego roku mają być oddane trzy budynki, w których znajdzie się wielospecjalistyczna poliklinika.

Rozmawiała:

M. L. SZWAJKOWSKA



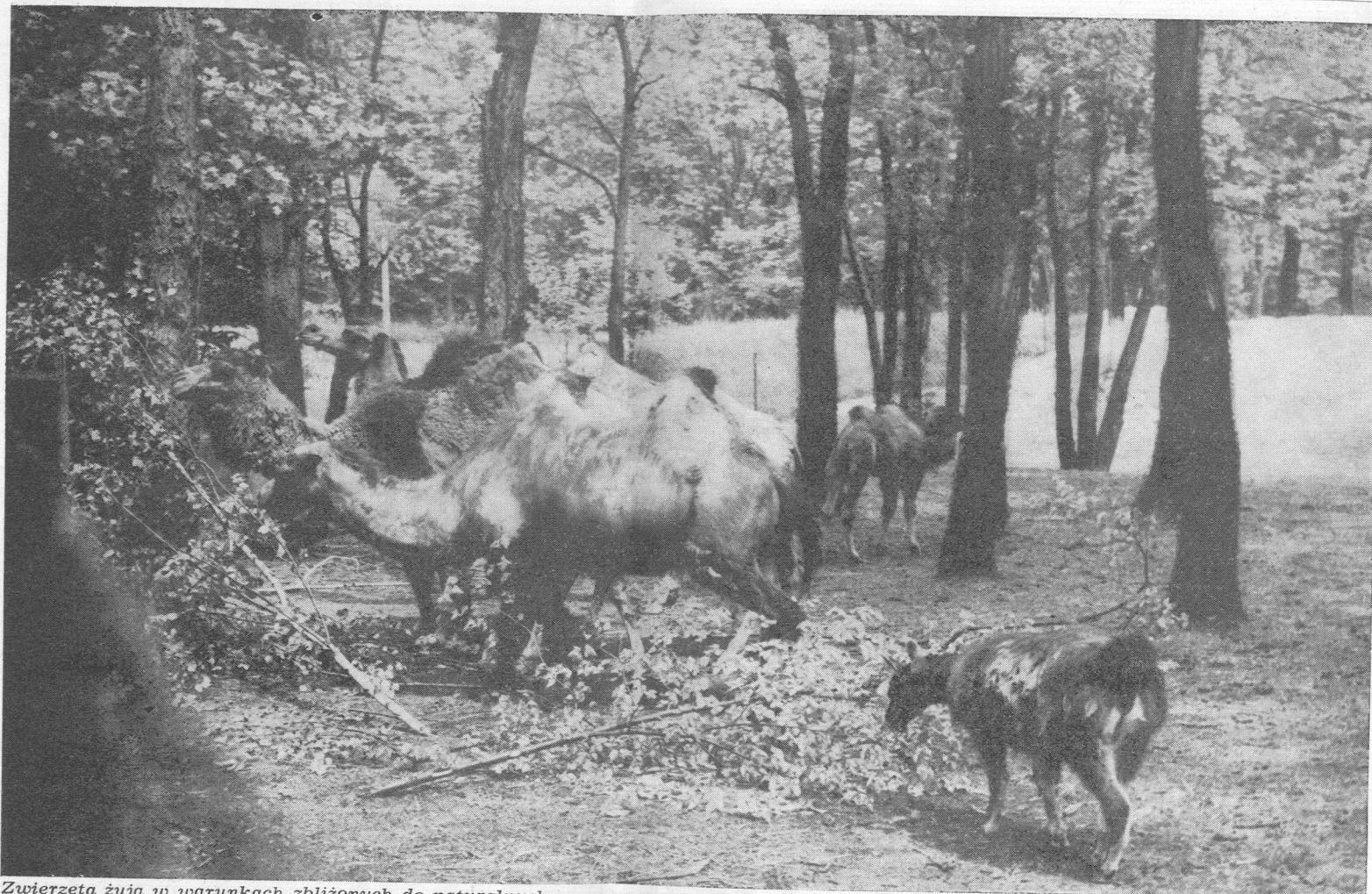
Nos lecteurs en ont déjà été informés: le Centre de Santé de l'Enfant a un directeur, c'est le dr prof. Maria Goncarzewicz. Comment voit-elle le profil de l'hôpital?

D'après elle, un tel Centre est une chance immense pour la pédiatrie en général, il règlera le problème de la santé de l'enfant dans nombre d'étroites spécialités telles par exemple la neurologie, les défauts de naissance ou la psychiatrie infantile.

Tout en est au stade de l'organisation pour l'instant. A la demande du dr prof. Goncarzewicz une commission réunissant tous les meilleurs savants et médecins pédiatres a été formée. En son sein, tous les problèmes du Centre sont débattus et, bien entendu, les éléments psychologiques, pédagogiques et sociaux sont toujours présents.

Le directeur pense également à créer une section "jeunesse" allant de 14 à 18 ans, un groupe qui, en général, n'est pas soigné systématiquement car ce ne sont plus des enfants et pas encore des adultes. Le Centre garantirait à ces jeunes une protection dans tous les domaines.

D'après les plans, à l'automne prochain les trois premiers corps de bâtiments seront rendus, ils abriteront une polyclinique. Le Centre est à la veille d'entrer dans sa phase active: soigner les enfants.



Zwierzęta żyją w warunkach zbliżonych do naturalnych

Tutaj rodzą się kangury, czyli sawanna nad Wartą

Stajenki wyglądają jak modelowe domki weekendowe



**Dobry żart tyńfa wart — mówi przysłowie,
zaś tyńf to dawny polski pieniądz
zawierający aż 18 groszy srebrem. Lecz żeby
z żartu powstał ogród zoologiczny...?!
Tak się jednak stało w Poznaniu w roku 1871.**

W

restauracji tamtejszego dworca kolejowego spotykało się stale kilkunastu przyjaciół. Kiedy zbliżały się urodziny jednego z nich, pozostali postanowili zrobić mu dowcipny podarek. Każdy miał przyprowadzić po jednym zwierzęciu, z wyjątkiem najpopularniejszych, czyli konia, krowy, wołu, psa i kota. W dniu uroczystym znalazły się więc pod kopułą dworca: świnia, baran, koza, królik, wiewiórka, gęś, kaczka, kura i paw oraz niedźwiedź i małpka.

Właściciel restauracji, chcąc uatrakcyjnić swój lokal, namówił obdarzonego, żeby umieścić tę menażerię w przyległym ogródku. I stał się... zwierzyńiec.

Alpinarium — dumny przekładaniec

Różne przechodził koleje, najczęściej związane z losami miasta, a nawet Kraju. Przeniesiony na niezabudowaną teren po drugiej stronie torów, z początku nie żałował sobie miejsca. Potem jednak, ściśnięty gorsetem nowych ulic i zabudowań, mógł już tylko rozwijać się wewnątrz ogrodzenia.

Powstały wtedy curiosa architektury zwierzyńcowej na modłę panującego stylu. Stare ryciny i fotografie przekazują obraz dawnej małpiarni uzbrojonej w dwie okrągłe wieże z kopulastymi dachami, na których sterczały szpiculce. Alpinarium wyglądało jak wyniosły przekładaniec. Na przełomie stuleci w erze moderny poznaniacy zachwycali się budynkami w ZOO i nie szczędzili datków na jego dalsze „upiększanie”. Szczęściem owe budowle nie przetrwały do naszych czasów.

Co przetrwało, wciąż rośnie i umacniało się — to miłość mieszkańców miasta do zwierzyńca. W najcięższych czasach wojen i innych kataklizmów znajdowali się ludzie, nie dopuszczający myśli o likwidacji ZOO. Dzięki temu poznańskie ZOO wytrzymało lata pierwszej wojny światowej. Zginęły wówczas wszystkie lwy i tygrysy. Po ogłoszeniu w styczniu 1945 Poznania twierdzą, hitlerowski komendant kazał zastrzelić pozostałe drapieżniki i wiele innych zwierząt, jak: słonia, bawoły itd. W chwili wyzwolenia poznańskie ZOO miało już tylko 176 wygłodzonych, wynędzniałych mieszkańców.

Wówczas, po raz nie wiem który przywiązanie miasta do

zwierzyńca pozwoliło szybko nad podziw przywrócić mu dawny blask. Wkrótce też znaleźli się ludzie myślący o kolejnym etapie: przeprowadzce ZOO na nowe miejsce, gdzie mogłoby się rozwijać bez ograniczeń.

W 80 minut dookoła świata zwierząt

Poznań znalazł dla swych pupilów miejsce, które już dziś dorównuje dwóm największym ogrodom zoologicznym naszego kontynentu (w Londynie i Berlinie), a w przyszłości znacznie je przewyższy!

Na drugim brzegu Warty, w porosłej lasem Białej Górze, w sąsiedztwie rozległego Jeziora Maltańskiego (głównego ośrodka sportów wodnych), wśród białych brzoź, w miejscu urozmaiconym naturalnymi wzniesieniami terenu i licznymi lustrami wody — powstał już nie ogród, lecz Wielkopolski Park Zoologiczny, 113-hektarowy, mogący z biegiem czasu powiększyć się o drugie tyle. Dla porównania: obszar paryskiego Jardin des Plantes ma 6,5 ha, Parc Zoologique de Paris 17 ha, a nastynniejsze ZOO, Carla Hagenbecka z Hamburga, 27 hektarów.

W niezbyt ciepłe przedpołudnie Wasza reporterka w towarzystwie wicedyrektora poznańskiego ZOO mgr. Antoniego Grabkowskiego wsiada do elektrycznie napędzanego czterokółkownika „Melex” i rusza w podróż po zooparku. Mamy do przebycia 15 kilometrów.

„Melexem” przez prerie poznańskiego ZOO



W kuchni zwierzęcej cicho i pusto: kucharka i jej pomocnica dawno skończyły pracę, pozmywały i pochowały naczynia, zapisały i wywiesiły w gablotce ilość i rodzaj przygotowanej karmy. Idziemy więc w inne miejsce pawilonu i rozmawiamy z paniami z działu hodowlanego. Są to absolwentki wyższych studiów.

— Co jedzą nasze zwierzęta? To zależy od pory roku, gatunku, wieku i... kapryśności. Dla małych zwierząt np. robi się paszety z mielonego mięsa, owoców, warzyw, kaszy i surowych jaj. Pisklętom gotuje się jaja. Największa kapryśnica, to nasza mała panda. Gotujemy jej zupki mleczne z jajkiem, miodem i glukozą, podajemy biszkopty, kompot z winogron, banany i pomarańcze.

Łączna waga zwierzęcego pokarmu, to tysiąc sto kilo dziennie. Samego chrobotka musimy co dzień zbierać 16 kilo dla 8 reniferów, z których połowa urodziła się tutaj.

Co jeszcze się urodziło? Cztery tygrysy, wielbiad dwugarbny, antylopa sitatunga, antylopa gnu, muflony, zebu kaukaskie, jeleni kanadyjski, drapieżne żbiki, borsuki, tarpany, kuce szetlandzkie. Ogółem w Białej Górze przyszło już na świat prawie 150 ssaków w 45 gatunkach. Ptasich wylęgów nie zliczysz.

Jest chłodno. Zwierzęta pochowały się w stajenkach, wyglądających jak modelowe altanki weekendowe z ciemnobrązowego drewna, skąd wodzą oczami za gośćmi. Dzieci ich od nas metalowa siatka. ledwo widoczna wśród gęstych krzaków i niskich gałęzi drzew. Inne granice między zwierzętami a ludźmi

to fosy, suche lub wypełnione wodą, pogiębione albo zupełnie płytkie.

Mijamy insektaria i terraria — pomieszczenia owadów i drobnych zwierząt. Dalej piętrzą się kaskadowo stawy, do których wpływa czysta woda z pobliskiej Cybiny. Jest ich sześć, razem mają 13,5 ha powierzchni. Zamieszkuje je stada wodnego ptactwa ze wszystkich pięciu części świata..

Na obrzeżu stawu zachodniego ciągnie się łąka z rzadka porośla drzewami, panoramą stepu i sawanny, miejsce wypasu żyraf, zebra, strusi, słoni i antylopy. Patrząc z pewnej odległości ma się wrażenie, że są wśród nich także drapieżniki — lwy. W rzeczywistości oddziela je fosa, niewidoczna dla zwiedzających.

Po drugiej stronie stawów — inny kraniec ziemi. Tundra i tajga, porośnięte roślinnością tych stref oraz specjalnie wymodelowanymi karłowatymi sosnami i brzożami. Zaludniają je renifery, białoniebieskie pisaki (odmiana lisa polarnego), zające bielaki, sowy śnieżne. Na zboczu basenu z białymi niedźwiedziami. Dalej preria, na której pasie się stado bizonów. Po tem alpinarium, pawilon dżungli, wybieg zwierząt pustynnych...

Pierwotniakiem byłem

Zawracamy do centralnej części ZOO. Na obszarze 7 hektarów, więc większym od całego paryskiego Jardin des

Dalszy ciąg na stronie 14

Tutaj rodzą się kangury, czyli sawanna nad Wartą

Dalszy ciąg ze strony 13

Plantes, mieści się Zóorama, muzeum ewolucji świata zwierzęcego.

Najpierw powstały pierwotniaki: oglądamy ich modele i makiety. Potem pojawiły się bezkręgowce: widzimy je w akwariach i terrariach — kraby, homary, rozgwiazdy, jeżowce, delikatne pastelowo ukwiały. W przelotnym momencie ewolucji zjawily się pierwsze zwierzęta kręgowce — ryby. Oglądamy je w dziesiątkach akwariów. Następnie plaży w a-

kwaterrariach, pierwsze zwierzęta, które wyszły na ląd. Wreszcie stali mieszkańcy lądu: od najwcześniejszych — gadów, poprzez ptaki fruujące swobodnie nad naszymi głowami w hali wypełnionej roślinnością tropikalną, aż po ssaki i ich niezwyklego potomka, człowieka. Pokaz filogenetycznego rozwoju gatunku homo sapiens kończy ekspozycję Zóorama, którą uzupełniają odczyty, dyskusje, pokazy i filmy prezentowane w przyległej sali.

Nim przejdziemy do ostatniej części ZOO, która faktycznie już nim nie jest —

zapamiętajmy nazwiska jego twórców — wybitnych specjalistów — naczelnego dyrektora dr. Adama Taborzkiego, jego zastępcę mgr. Antoniego Grabkowskiego, mgr. Janusza Kocięckiego, inż. Zdzisława Samulczyka, inż. Zdzisława Piwowarczyka oraz głównego projektanta mgr. Włodzimierza Staniszewskiego.

Mijamy teraz bramę wejściową, skręcamy w lewo i wjeżdżamy na podwórze farmy — własnego gospodarstwa rolno-warzywnego Wielkopolskiego Parku Zoologicznego. 38 ha gruntu, z czego

7 ha łąk, 8 zielonek, 3,5 różnych warzyw (bez ziemniaków), 720 m kw. szklarni i 1.200 m kw. inspektów. Reszta to nieużytki, ale do czasu. W tym roku na jednym hektarze już wschodzi lucernik, na innym warzywa. Stawy będą zarybione, las odnowiony, żwir przyda się do rozbudowy ZOO.

— Powoli — mówią moi przewodnicy po poznańskim ZOO — robimy z nieużytków użytki. Powoli, gdyż nie stosujemy żadnych chemicznych środków owadobójczych i bez mała sam nawet naturalny. Nasze ziemniaki muszą być absolutnie czyste, nieszkodliwe dla zwierząt. W tym roku damy ogrodowi wszystkie potrzebne mu zielonki, 60 procent warzyw i 20 procent siana, łącznej wartości półtora miliona złotych. Tak właśnie realizuje się marzenie mieszkańców Wielkopolski o budowie ZOO z prawdziwego zdarzenia. Kiedy będziecie z wizytą w Kraju, nie omieszkajcie go odwiedzić.

IRENA FRĄKOWIAK



Ptasich wylęgów nie zliczysz

Poznaniacy chętnie pomagają w pracach na terenie ZOO



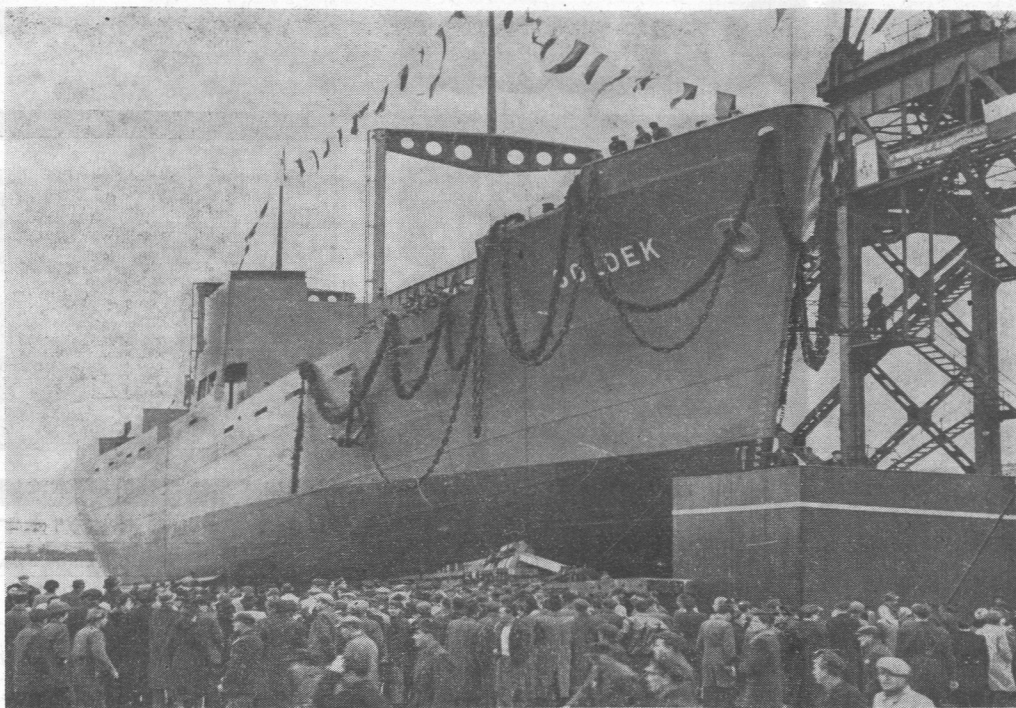
L'ancêtre du jardin zoologique de Poznań n'était qu'un endroit rassemblant quelques animaux d'Europe surtout et fut le fait d'une plaisanterie d'un groupe d'amis qui décidèrent de faire des présents originaux à l'un d'entre eux pour sa fête. C'était en 1871.

La petite histoire a vite cédé devant la grande histoire du zoo qui traversa bien des vicissitudes dont la dernière — la seconde guerre mondiale — fut cruelle. A la libération les quelque 176 animaux encore en vie, affaiblis, présentaient un triste aspect.

Bien vite le zoo retrouva sa splendeur passée. D'abord il fut déplacé sur de nouveaux terrains, plus vastes. Il occupe actuellement 113 ha (pour 17 ha le zoo de Vincennes à Paris et 27 celui de Hambourg). Les aires d'habitat de la gent animale à corne, à fourrure, à plume et autres, reconstituent le milieu naturel: vastes espaces remplis de verdure avec cascades, rochers, bassins etc...

Dans les cuisines on prépare en tout 1100 kg de nourriture pour les animaux qui ont chacun leur menu et savent aussi se montrer capricieux. Mieux, le zoo possède sa propre ferme où les cultures maraichères sont conduites uniquement en fonction des animaux sur 38 ha de terre. Et comme les produits doivent tous être entièrement sains, les insecticides et engrais chimiques y sont inconnus, seul le bon fumier naturel est employé.

Poznań a beaucoup d'attrait, l'un d'eux est sans conteste le zoo magnifique où les animaux ne sont pas malheureux.



Aujourd'hui, alors que l'industrie navale polonaise s'est taillée une place de choix dans le monde avec la construction de géants, elle peut se pencher sur son passé qui porte le nom de „Soldek” le premier navire marchand polonais sorti des chantiers navals de Szczecin en 1949.

Il figure en bonne place dans l'histoire maritime de la Pologne ce Soldek dont on assure qu'il est toujours gaillard et continue à s'acquitter parfaitement des tâches qui lui sont confiées: avant tout le transport du charbon au Danemark. Avec son port de 2600 tonnes, il a accompli plus de 1200 croisières soit 15 fois le tour du monde et transporté une charge totale de 3 millions de tonnes. Il y a quelques années on a pensé mettre le vieillard à la retraite mais il a défendu sa cause haut la main: solide de construction, il reste rentable à l'exploitation. Et quand sonnera l'heure de la retraite, il s'en retournera définitivement à son port d'attache, Szczecin. Transformé en musée, il verra les visiteurs défiler.

S/s »Soldek« - pływająca historia polskiej floty

Przed kilkoma laty z dużym uznaniem mówiono o dowódcach polskich statków pływających na tzw. moście węglowym: Szczecin — Dania, którym udawało się osiągnąć na tej trasie po sześć rejsów miesięcznie. Obecnie większość statków Polskiej Żeglugi Morskiej przemierza ten szlak siedem, a nawet osiem razy miesięcznie i nikogo to już nie dziwi. Zdumienie wywołuje natomiast fakt, że w grupie tych statków znajduje się weteran polskiej marynarki handlowej s/s „Soldek”. Ten sam, na którym pod koniec października 1949 r. przy szczecińskich Wałach Chrobrego odbyło się uroczyste podniesienie bandery jako na pierwszym statku pełnomorskim zbudowanym od podstaw w polskiej stoczni. W owym czasie było to wydarzenie.

Pierwszy eksploatacyjny rejs nowego polskiego rudowęglowca, któremu nadano imię przodującego trasera stoczni gdańskiej, Stanisława Soldka, był zarazem symbolem narodzin polskiego przemysłu okrętowego i polskiej floty handlowej.

Od tamtego czasu gruntownie zmieniła się struktura polskiej floty.

S/s „Soldek”, mimo podeszłego wieku i przestarzałej już dziś konstrukcji, nadal pływa pod banderą polskiej żeglugi morskiej. Staruszek, choć dawno zastąpił na przyzwoitą

emeryturę, nierychło z niej skorzysta. I nie ma w tym żadnej taryfy ulgowej ani marynarskiego sentymentu. Eksploatacja „Soldka” po prostu nadal opłaca się.

Od wielu już lat statek ten pływa nieprzerwanie na moście węglowym Szczecin — Dania. Czasami tylko zostaje skierowany do jakiegoś innego zachodnioeuropejskiego portu, np. po rudę do Szwecji lub w rejon Morza Śródziemnego, dokąd pływał po fosforyty i apatyty. W sumie statek odbył ponad 1.200 rejsów, przewożąc w swych ładowniach ponad 3 mln ton towarów. Takimi sukcesami nie może pochwalić się żaden statek polskiej marynarki handlowej.

Ale to nie wszystko. Weteran przebył trasę równą 15-krotnemu opłynięciu kuli ziemskiej wzdłuż równika.

Jest też s/s „Soldek” jedynym w polskiej flocie statkiem, który przed czterema laty z okazji tysięcznego rejsu został odznaczony Orderem Sztandaru Pracy I klasy.

Polska Żegluga Morska już od kilku lat prowadzi zdecydowany kurs na modernizację floty. Zgodnie z ogólnoświatowym trendem armator wycofuje z eksploatacji jednostki małe, których miejsce zajmują teraz masowce i zbiornikowce o nośności od 30 tys. do 145 tys. ton. Są to jednostki nie tylko duże, ale

także nowoczesne, takie jak: m/s „Manifest Lipcowy”, m/s „Huta Lenina”, t/t „Kasprowy Wierch” i m/t „Zawrat”. Pływający na nich marynarze mają do swej dyspozycji baseny kąpielowe, sale kinowe, nie mówiąc już o jednoosobowych kabinach mieszkalnych. Tymczasem s/s „Soldek” oferuje swojej załodze... bardzo niewiele; ciasnota części hotelowej łączy się tu z niezwykle trudnymi warunkami pracy, a jednak marynarze, w rozmowie z którymi specjalnie podnoszę ten problem, wydają się w ogóle nie zwracać na to uwagi. Rozumiem, to sprawa sentymentu.

Ale nie tylko — zauważył któryś z nich. — To nie jest bez znaczenia, że „Soldek” (i 4 inne statki), które także pływają pod banderą szczecińskiego armatora) jest dwa razy w tygodniu „w domu” (zawija do macierzystego portu). To też się liczy.

Wprawdzie wypełnianie niewielkich ładowni „Soldka” trwa zaledwie kilkanaście godzin, ale dobre i to. Można wpaść do domu i zobaczyć się z najbliższymi. Tymczasem rejsy masowców typu m/s „Manifest Lipcowy” trwają średnio około czterech miesięcy i dłużej. Marynarski stosunek do s/s „Soldka” i pozostałych z tej serii: s/s „Jedność Robotnicza”, s/s „Brygada Makowskiego”, s/s „Pstrowski” i s/s „Wieczorek” — nie rządzi się tylko utyli-

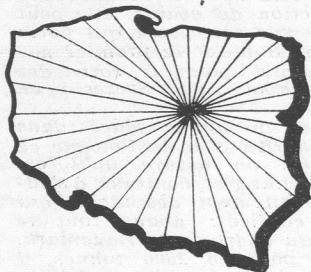
tarnymi względami i gdyby nie wyjątkowa dbałość i dodatkowa praca, którą przeczynają na jego konserwację, staruszek dawno już musiałby ustąpić miejsca nowej jednostce. Tymczasem, choć decyzja o wycofaniu s/s „Soldka” z eksploatacji zapadła już przed kilkoma laty, nadal przysparza on cennych dewiz narodowej gospodarce. Jak długo pozostanie jeszcze pod banderą PZM?

Na to pytanie, które zadałem w dyrekcji trampingu bliższego zasięgu PZM nikt nie chce dać jednoznacznej odpowiedzi. Potrzeby polskiego handlu zagranicznego są tak duże, iż szkoda każdej jednostki. „Soldek” posiada nośność 2.600 ton i nie jest najmniejszy w polskiej flocie. Jest tylko, jak na warunki polskiej floty handlowej (która zaliczona jest do najmłodszych w świecie), statkiem... bardzo starym. Stwierdzenie to nie oznacza, iż jest on statkiem „niebezpiecznym”.

I może jeszcze pływac. Jak długo?... Jedno jest pewne — nie podzieli on losu innych starych statków i nie zostanie pocięty na „żyletki”. Podjęto już decyzję, iż po wycofaniu z eksploatacji zostanie przekształcony w muzeum. Jednostka zostanie zamocowana na Odrze przy szczecińskich Wałach Chrobrego.

EDMUND KIESZKOWSKI

PROSTO Z POLSKI

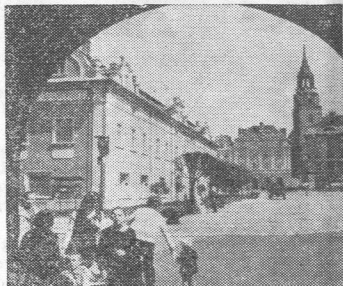


NA RATUNEK WIATRAKOM

Wiatraki, dawniej nieodłączny element wiejskiego krajobrazu, ostały się tylko gdzieś tam i to w bardzo złym stanie. Ich pracę zastąpiły bowiem nowoczesne młyny, wyposażone w automatyczne urządzenia przemiatowe. Ale wiatraki stanowią przecież świadectwo dawnej kultury technicznej. Toteż np. w województwie leszczyńskim Urząd Konserwatorski powziął ostatnio decyzję zachowania nielicznych już wiatraków i otoczenia ich opieką. W tym celu powołano społeczny komitet odbudowy wiatraków, przy czym część z nich postanowiono przenieść i ustawić wzdłuż trasy samochodowej E-83. Niektóre z nich przeznaczone zostaną na bazę turystyczną, kluby itp. Kilka najciekawszych przeniesionych zostanie w pobliże Smigła, gdzie przewiduje się utworzenie muzeum wiatraków.

PRIORYTET DLA ZDROWIA

To stwierdzenie władz państwowych znajduje w Kraju coraz pełniejsze pokrycie. Oto kilka danych uzasadniających. W ub. roku wydatki na ochronę zdrowia, w przeliczeniu na 1 mieszkańca, wzrosły o 10,3 proc. A w całym minionym pięcioleciu środki na finansowanie bieżącej działalności służby zdrowia i opieki społecznej (przypomnijmy, że bezpłatną opieką lekarską objęci są wszyscy pracujący w gospodarce uspołecznionej, w spółdzielczości, rolnicy indywidualni a także ich rodziny, a więc faktycznie cała ludność Kraju), zwiększyły się o 73 proc. Nie oznacza to oczywiście, że usunięto już wszystkie trudności, chociażby z dotarciem do lekarza specjalisty czy z czekaniem na miejsce w szpitalu.



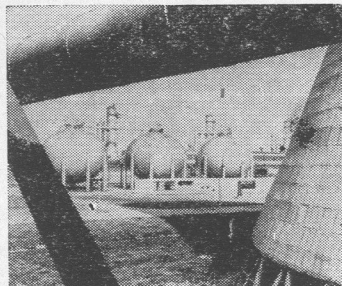
Efekty są jednak widoczne. Tak np. pod względem liczebności kadr lekarskich osiągnięto w Kraju wyższy poziom niż wiele rozwiniętych krajów świata (17 lekarzy medycyny i ponad 37 pielęgniarek na 10 tys. ludności). Jeśli zaś występują trudności z dostaniem się do lekarza specjalisty, to dlatego, że nie zawsze jeszcze kadra ta jest prawidłowo rozmieszczona w różnych regionach Kraju. Dwukrotnie w ciągu ostatniego pięciolecia wzrosły nakłady na nowe budownictwo i wyposażenie placówek służby zdrowia. Przystrojono do Krajowi 24 tys. łóżek szpitalnych, 577 nowych wiejskich ośrodków zdrowia, 17,2 tys. miejsc w żłobkach dla małych dzieci i 7,9 tys. miejsc w domach opieki społecznej dla ludzi starych.

DYMARKI POD PRUSZKOWEM

Warszawskie Pogotowie Archeologiczne zostało powiadomione przez Ireneusza Singalewicza z Pruszkowa, że w pobliżu wsi Pęcice natrafiono na szczątki tajemniczych naczyn. Naukowcy idąc tym śladem ustalili, że 2 tysiące lat temu znajdowały się w tym miejscu dymarki, czyli ówczesna huta żelaza. W ten sposób potwierdziła się teza, wysuwana od dawna, że w okolicach Warszawy na przełomie naszej ery istniał okręg hutniczy, równie stary jak świętokrzyski. W okresie lata w Pęcicach pracuje zespół archeologów, którego zadaniem jest ustalenie danych materialnych o życiu istniejących tu osad.

PASZE Z FABRYK

Jesteśmy w okresie, który szczególnie skłania do inte-



resowania się rolnictwem, a szczególnie jego efektami. Nie jest bowiem obojętne dla światowego rynku żywnościowego ile i co zbiorą w tym roku rolnicy z pól oraz co wyhodują w chlewniach i oborach. W Kraju np. poważnym i dyskutowanym problemem jest dostarczenie rolnikom odpowiedniej ilości pasz oraz potrzebnych do dalszego rozwijania hodowli bydła i trzody chlewnej. Coraz też większą uwagę zwraca się na przemysł pracujące na potrzeby rolnictwa, a zwłaszcza na przemysł paszowy. Niezbędny jest np. szybki rozwój i unowocześnienie wytwórni pasz. Na ten cel przeznaczają się w Kraju w bieżącym pięcioleciu poważne nakłady inwestycyjne. Tylko w Zjednoczeniu Przemysłu Paszowego „Bacutil” zbuduje się w tym roku 7 wytwórni pasz o zdolności produkcyjnej po 57 tysięcy ton rocznie oraz 2 wielkie zakłady, które produkować będą po 100 tys. ton rocznie. Są to wytwórnie importowane z Francji i Czechosłowacji.

PLEBISCYT NA NAJLEPSZEGO MISTRZA

Już po raz dziewiąty rozstrzygnięty został w Kraju, organizowany raz w roku, plebiscyt na najlepszego mistrza — nauczyciela i wychowawcę młodzieży. Inicjatorem i organizatorem plebiscytu jest ruch młodzieżowy. W tegorocznym plebiscycie wybrano 4,8 tysiąca laureatów. Są to ci, którzy z racji swych wysokich kwalifikacji zawodowych i umiejętności kierowania młodymi zespołami pracowniczymi w fabrykach, cieszą się sympatią i uznaniem wśród podwładnych pracowników. Plebiscyt przeprowadzony został w br. w ponad 2,7 tys. zakładów produkcyjnych w różnych dziedzinach gospodarki.



TEMAT TYGODNIA

Zakończył się niedawno kajakowy spływ na Dunajcu. Kto wie czy nie ostatni. Pod Czorsztynem buduje się bowiem sztuczny zbiornik wodny, który powstanie ze spiętrzenia wód Dunajca. Żadna chyba inwestycja budownictwa wodnego nie wywołała tylu kontrowersji, zwłaszcza ze strony miłośników przyrody. Zwyciężyły jednak racje gospodarcze i decyzje podjęte m. in. w imię ochrony przyrody.

Polska, mimo że leży nad morzem i posiada w swych granicach tysiące jezior, należy do krajów o ujemnym bilansie wodnym. To właśnie w Polsce znajduje się jedyny w Europie obszar pustynny — Pustynia Biedowska. Racjonalne gospodarowanie zasobami wodnymi wymaga więc regulacji rzek, budowy kanałów i zbiorników magazynujących wodę, regulujących jej odpływ, umożliwiających dostarczenie wody tam, gdzie występuje jej deficyt. Wśród zbiorników zbudowanych dotychczas, najbardziej znane — to Rożnów na Dunajcu, Solina na Sanie, Zegrzyński na Narwi, Turawa na Małej Panwi, Poręba na Sole. Ich budowa, podobnie zresztą jak wielu innych, poparła nie tylko gospodarkę wodną Kraju, ale wzbogaciła także tereny turystyczne. Zalew Zagrzyński służy całej Warszawie jako miejsce sobotnio-niedzielnego wypoczynku; Solina położona u progu Bieszczadów, stała się ulubionym miejscem tysięcy wczasowiczów i turystów. Oprócz wspomnianego już sztucznego jeziora w pobliżu Czorsztyna i Niedzicy, w budowanych zostanie w najbliższych latach wiele innych zbiorników. Łącznie, w dwudziestolecie 1970—1990 powstaje w Kraju 35 dużych i około 150 małych zbiorników wodnych, które zmagazynują około 5 mld m³ wody. Dla porównania — w 1970 r. pojemność sztucznych zbiorników wodnych wynosiła 2,3 mld m³.

DES RECHERCHES SUR LA POLLUTION DE L'ATMOSPHERE

A Łódź cette fois, l'Institut de la Médecine du Travail conduit des recherches spécialisées relatives à l'influence des pollutions de l'atmosphère sur les organismes vivants ce, pour répondre à une commande de l'ONU.

L'Institut a reçu d'importantes chambres dans lesquelles sont placées des animaux soumis à l'action de différents produits chimiques et poussières que l'on retrouve dans l'atmosphère de la ville. Ces chambres spéciales ont été très appréciées par un représentant de l'ONU venu dernièrement et qui a passé commande de chambres identiques pour faire des recherches semblables dans différentes régions du monde. Comme ces chambres ont été mises au point par l'Établissement expérimental de la Technique médicale qui a à son compte d'importantes réalisations, c'est à lui d'exécuter la commande passée par le représentant de l'ONU.

LES COLLECTIONS DE PSZCZYNA AU CINEMA

Il en est de certains endroits comme des vedettes de cinéma: on se les arrache pour qu'elles figurent absolument dans des films. C'est le cas du château de Pszczyzna en Silésie, placé entre Katowice et Zywiec. Les intérieurs de ce château sont des plus beaux et les collections de meubles sont de style Renaissance, baroque, rococo, classicisme, Empire, Biedermeier et autres meubles de



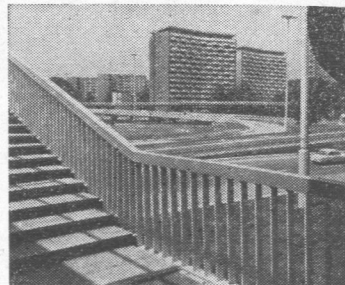
la seconde moitié du XIXe siècle. Aussi ces collections ont „joué” dans plus de vingt films historiques, des seconds rôles de première importance pourrait-on dire.

Dans ce château qui remonte au XIIes., sont régulièrement donnés des concerts de musique de chambre et on imagine combien le cadre en rend l'écoute encore plus agréable. L'hiver dernier, Jo Dassin s'est rendu en Pologne pour enregistrer un récital télévisé avec Maryla Rodowicz. C'est encore le château de Pszczyzna qui fit les honneurs et donna au symphonique Jo Dassin des difficultés exemplaires quant à la bonne prononciation de son nom! Aussi si vous venez en Pologne et vous rendez dans le Sud du pays, faites un crochet jusqu'à Pszczyzna, ensuite la route vous conduira dans les montagnes au pays de la bière, à Zywiec.

UNE CLASSE VOLANTE CHEZ LES AGRONOMES

On sait que l'agriculture utilise de plus en plus les avionnettes pour l'épandage des engrais ou autres produits. En Pologne, jusqu'à présent, l'agriculture recrutait des pilotes dans les aéroclubs ou faisait appel à des aviateurs militaires passés à la retraite. Ce n'est pas la meilleure solution car les pilotes manquent et en plus, il serait bon d'avoir des employés familiarisés avec les engrais, la protection des végétaux et la nature de ces végétaux. Pour ces raisons, une classe d'agropilotes fut créée en 1973 au lycée technique d'agronomie de Karolewo près de Ketrzyn.

Non loin de l'école il y a un aérodrome et une ferme d'état, ainsi on pouvait passer de la théorie à la pratique. Au cours des trois années d'étude, les élèves ont à faire 180 heures dans les airs à



bonne, elle est d'une utilité un avion à moteur.

Tous les aspirants-pilotes ont été triés sur le volet. D'abord seuls les bons élèves étaient admis, ensuite une seconde sélection difficile était imposée par l'Institut de Médecine Aéronautique et enfin l'épreuve des vols ne fut pas supportée pas tous.

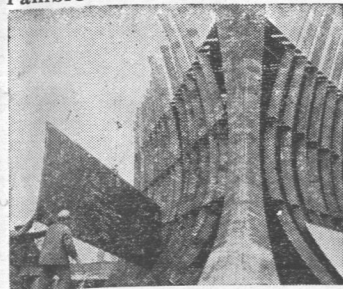
On le devine, la nouvelle d'une classe d'agropilotes s'est répandue comme une trainée de poudre et les candidats écrivent ou viennent de tous les coins de Pologne. L'idée de la création d'une pareille classe était plus que bonne, elle est d'une utilité première.

EN COURANT

L'Institut polonais de la Médecine Maritime et Tropicale dont le siège est à Gdynia, a ouvert une filiale en Libye. Chaque année, plus de 100 000 Polonais gagnent les pays tropicaux (experts industriels, scientifiques, marins, agents commerciaux etc...) aussi est-il nécessaire d'exercer un contrôle médical sur le lieu de séjour de ces personnes, d'où cette filiale africaine. Par ailleurs les médecins feront des recherches scientifiques.

Dans les Pieniny, un trio de sauveteurs est tombé par hasard sur l'entrée d'un tunnel rocheux dans lequel il s'engagea sur une longueur d'un kilomètre. Comme le couloir a de nombreux embranchements dont l'exploration exige un matériel spécial, ce sont spéléologues qui vont des pénétrer. C'est la première découverte de ce genre dans les Pieniny.

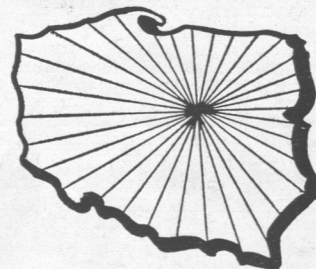
Près de Jaslo dans la voïvoïe de Krosno, des ruraux ont mis au jour par hasard des vestiges datant de l'époque romaine. Des fouilles archéologiques ont permis de définir la nature des vestiges — sans doute un relais fortifié situé sur la „route de l'ambre”.



L'AIR DU TEMPS

Malgré tous les efforts des mass media pour détourner les touristes de la plus célèbre station de montagne polonaise — Zakopane — cette année encore il faut s'attendre à une véritable ruée de vacanciers. Cela se traduit par des itinéraires fréquentés presque autant que les Champs-Élysées un samedi soir, la différence notable étant un air pur et des paysages imprenables. Quant à la tenue, elle est parfois la même que sur les Grands Boulevards ce qui oblige les guides à faire rebrousser chemin aux amateurs d'excursion chaussés de façon par trop citadine!

En attendant que d'autres lieux viennent concurrencer plus que sérieusement la reine des stations polonaises — les Bieszczady sont en bonne position — il faut rendre hommage au poète Jan Kasprówicz qui a contribué au succès de ce qui était autrefois un pittoresque village montagnard. Cette année voit le cinquantième anniversaire de la mort du poète, cela se traduit par toutes sortes de manifestations fort intéressantes qu'il faudra voir si vous êtes de passage en la région. Le sommet des célébrations se situera au mois d'août en la maison du poète — „Harenda” — où il passa les dernières années de sa vie. Il y aura un itinéraire Kasprówicz, des soirées artistiques avec la participation de grands artistes, des spectacles folkloriques et bien entendu une exposition entièrement consacrée au poète. Bien entendu, le vacancier cherche avant tout le soleil et le vent sur les sommets ou les monts tout puissants — comme dit la chanson — n'empêche que se reposer agréablement entre deux marches fait aussi partie des bonnes vacances et Kasprówicz, c'est aussi découvrir un peu la Pologne.



En direct de Pologne



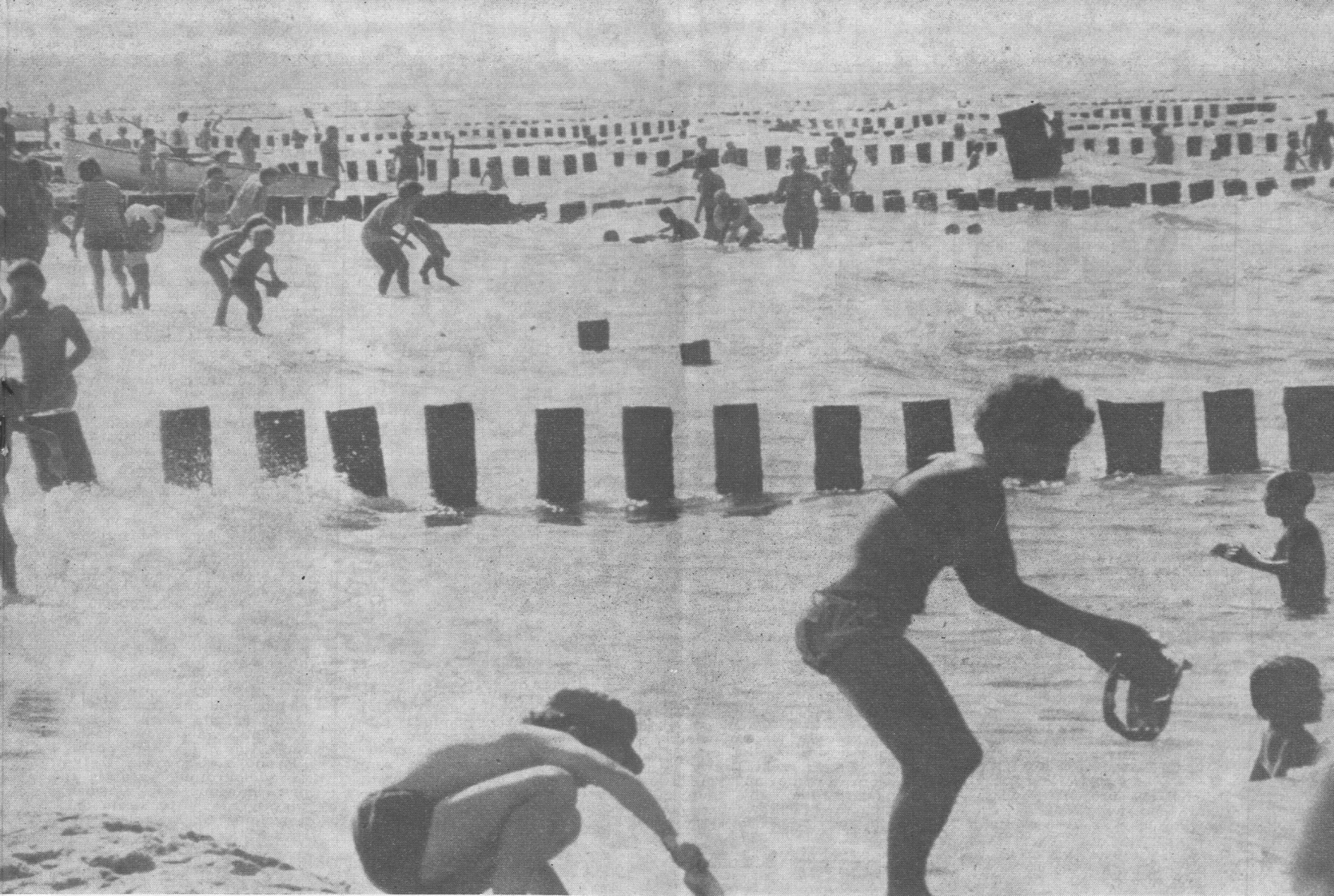
Urlopowy szczyt



Wyludniły się miasta, a tłoczno stało się na plażach. Oczywisty to znak, że mamy lipcowo-sierpniowy sezon urlopowy. Dzieci i młodzież korzystają z wakacji, dorośli z urlopów. Wszyscy szukają słońca i... ochłody, najlepiej nad morzem, o czym stara się nas przekonać fotoreporter „Tygodnika”.

Zdjęcia: LEOPOLD DZIKOWSKI





**WAKACJE
W
POL
SCE**

Dla samotników i wędkarzy

**Gdzie w Kraju jest najtłoczniej podczas letniej kanikuly?
Nie jest to pytanie trudne
zwłaszcza dla tych, którzy już niejedne wakacje
spędzali w Polsce. A zatem przypominamy — najtłoczniej w okresie
od czerwca do września jest w miejscowościach modnych.**

Człowiek jest co prawda istotą towarzyską, ale ileż to razy marzy o samotnym wędkowaniu czy wygrzewaniu się w słońcu. Na szczęście takich miejsc sprzyjających wypoczynkowi w plenerze, miejsc nie mających jeszcze tradycji modnych uzdrowisk, ale posiadających wspaniałą przyrodę jest w Kraju sporo. Wystarczy pochylić się nad mapą. Tuż przy granicy Polski z Niemiecką Republiką Demokratyczną leży jedno z najmłodszych polskich województw — województwo gorzowskie.

Gorzowskie jeziora

Niemal 50 procent powierzchni tego województwa stanowią lasy z rezerwatami

przyrody, jest ich 20. Dla tych, którzy interesują się fauną i florą jest tu rezerwat ptactwa wodnego i roślinności stepowej. Ale najatrakcyjniejszy pod względem walorów turystycznych i krajoznawczych jest rejon Pojezierza Myśliborsko-Waleckiego. Kraina ta słynie z krystalicznie czystej wody w jeziorach i rzekach, obfitujących w rzadko spotykane gatunki ryb. Sieć rzek i kanałów tworzy cały system połączeń, umożliwiających uprawianie żeglarstwa i kajakarstwa. Jest to teren, na który nie wkroczył jeszcze wielki przemysł ani wielka cywilizacja. Brzegi rzeki Drawy są bowiem jedynie na tyle zagospodarowane, aby ułatwić żeglarzom biwakowanie. Natomiast w miejscowości Długim

nad jeziorem Lipie, niedaleko Strzelec Krajańskich znajduje się duży ośrodek wypoczynkowy dysponujący hotelem, campingiem i polem namiotowym. Okolica jest niezwykle malownicza, lasy bogate w jagody i grzyby, rzeki pełne ryb. Trudno się więc dziwić, że wędrujący turyści, którzy planują zatrzymać się w Długim dzień lub dwa, zostają tu na tydzień, a jeśli dopisze pogoda to i na dłużej.

Innym równie uroczym kątkiem ziemi gorzowskiej jest szlak jezior pomiędzy Lubikowem, Pszczewem i Trzcielem. Na uwagę zasługuje przede wszystkim sam Pszczew nad Jeziorem Pszczewskim. Okolicę tę upodobało sobie ptactwo wodne, zwłaszcza łabędź niemy. Na

nie opodal leżącym jeziorem Szarcz jest również ośrodek wypoczynkowy z przystanią wodną i wypożyczalnią sprzętu turystycznego.

»Warta-Tourist« pomaga

Rejon Pojezierza Myśliborsko-Waleckiego czy tereny nad Jeziorem Pszczewskim nie są wyjątkiem w województwie gorzowskim, wiele jest tam takich zakątków. I kto wie może za kilka lat jeziora te, o których dziś wspominalimy, staną się tak modne jak augustowskie. A więc póki jeszcze nie ma tłoku w okolicach Witnicy, Lubniewic i Myśliborza warto tam pojechać, jeśli lubi się ciszę i przyrodę piękną, jak z albumów krajoznawczych.

Słubice, miejscowość znana z przejścia granicznego, leżą na terenie województwa gorzowskiego. To właśnie tędy wjeżdżają do Polski turyści z zachodniej Europy. W tym roku przewiduje się wzrost zagranicznego ruchu turystycznego. Zgodnie z prognozami przejście graniczne w Słubicach przekroczy w sezonie 210 tysięcy osób, czyli o 7 procent więcej niż w ubiegłym roku.

Ojcowie województwa powiadają, że są przygotowani na przyjęcie turystów. Zwiększona została baza noclegowa, zbudowano nowe restauracje, bary szybkiej obsługi. Liczono się również z tym, że wielokrotnie wzrośnie zapotrzebowanie na informację turystyczną, w tym celu m.in. powołano Gorzowskie Przed-



siębiorstwo Turystyczne „Warta-Tourist” (Gorzów, ul. Dworcowa 3 tel. 55-77), zajmujące się także rezerwacją miejsc w ośrodkach wypoczynkowych na terenie województwa gorzowskiego. A więc korzystając z pomocy „Warty-Tourist” można spędzić urlop w miejscowości zupełnie niemożliwej i oto właśnie chodzi. (e.b.)

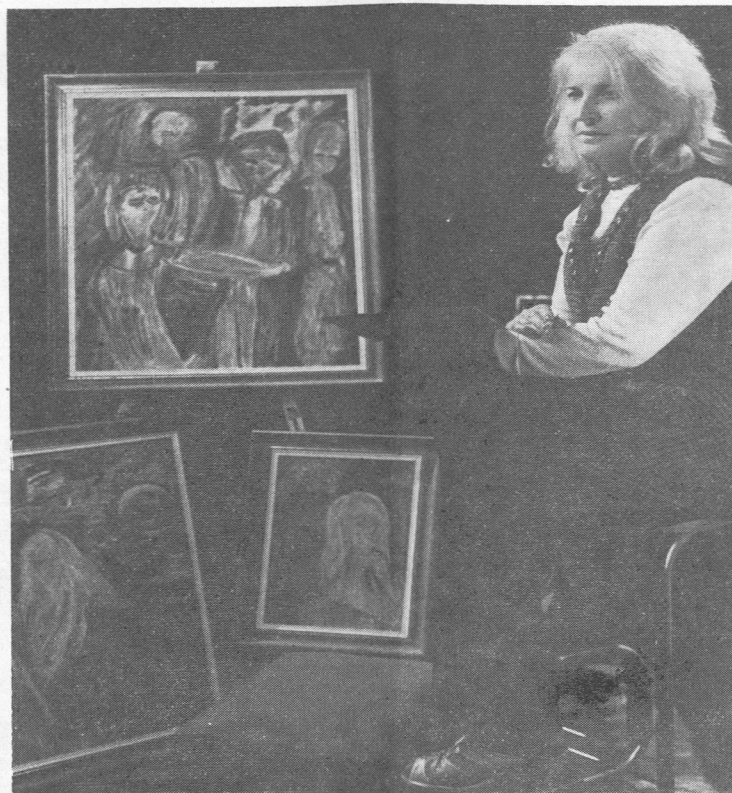


Les vacanciers se partagent en deux groupes bien distincts: les premiers aiment la compagnie et les endroits à la mode et les seconds sont les solitaires et les amateurs de pêche à la ligne. Pour les seconds, la Pologne offre encore bien des coins enchanteurs où le contact avec la nature est direct. L'un d'eux s'étend aux confins occidentaux du pays, le long de la frontière avec la RDA, c'est la voïvodie de Gorzów. Signalons que le poste-frontière de Stubice fait justement partie de cette voïvodie, par là arrivent bien des touristes de France et de Belgique.

Il est facile de comprendre l'attrait de cette voïvodie dès qu'on sait l'étendue des forêts (50% de la voïvodie) le nombre des réserves de la nature (20) et la multitude de lacs et rivières poissonneux. Justement la région est célèbre pour la pureté de ses eaux constituant un vaste réseau accessible aux amateurs de voile ou de kayak et bien sûr, de pêche à la ligne. Les bords de la rivière Druwa permettent d'y bivouaquer et non loin de Strzelce Krajańskie, à Długie sur le lac Lipie, un vaste centre avec hôtel, camping, a été aménagé si bien que les touristes de passage aiment à y prolonger leur séjour. Il vaut encore la peine de signaler les lacs entre Lubikowo, Pszczew et Trzcielec. Les oiseaux aquatiques y ont élu domicile, surtout les cygnes muets. Et non loin, au bord du lac Szarcz, s'élève également un centre de loisirs où on peut louer du matériel touristique.

Qui sait? Dans quelques années cette calme et belle région deviendra peut-être aussi fréquentée que la Mazurie ou Augustów? Alors il faut profiter des environs de Witnica, Lubniewice et Myśliborz pour goûter silence et beauté. Le bureau de tourisme „Warta-Tourist” propose ses services pour la location de places dans les centres de repos de la voïvodie et dispense toutes informations hôtelières, gastronomiques et touristiques.

Alors, si le coeur vous en dit, dès Stubice vous pouvez profiter des services de „Warta-Tourist”.



Obrazom swym daje tytuły: „Maski”, „Trzy księżycy”, „Samotność” i bardzo często wprowadza do scen swych na wpół realne widma dzieci, ptaków, zwierząt o przejmująco smutnym spojrzeniu

Łagodny smutek Ireny Kwiat

Wystawa obrazów Ireny Kwiatkowskiej de Grandpré w Galerie Bernheim-Jeune w Paryżu ukazała dorobek ostatnich paru lat jej pracy.

Bujny temperament pory-

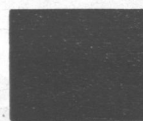
wał artystkę do tworzenia coraz to w innej dziedzinie. Przez szereg lat wypowiedziała się przede wszystkim jako pisarka: wierszem — po polsku, prozą — po francusku.

Z tego okresu pochodzi m.in. książka „La nature dans l'expérience et la pensée de Stefan Żeromski”, wydana w Paryżu przez CNRS. Teraz jednak więcej czasu poświęca malarstwu i — nie rezygnując całkowicie z pióra — dorzuca coraz to nowe obrazy do swego bogatego już i ciekawego dorobku plastycznego.

Malarstwo Ireny Kwiat (takim skrótem posługuje się najczęściej artystka) to świat dziwny, tajemniczy, pełen poezji i melancholii, który miałoby się chęć określić jako świat marzeń sennych przeobrażonego, może cierpiącego dziecka. Poetyczność jej obrazów nasuwała krytykom porównanie z Marc Chagall'em. Być może, że malarstwo jej ma coś wspólnego z mistycyzmem George'a Rouault, a na pewno wiele z przejmującym tragizmem Edwarda Muncha. Ale tym, co przede wszystkim uderza w jej płótnach, jest ich polski charakter. Artystka ma bogatą paletę barw, a jednocześnie posiada znakomity kunszt ich tłumienia i harmonizowania. Ta charakterystyczna dla Ireny Kwiat kolorystyka oraz intensywna świetliwość jej kompozycji jest właśnie nawiązaniem do ducha polskiej sztuki.

Pokrewieństwo to jest zupełnie spontaniczne i naturalne, podobnie jak spontaniczna i naturalna jest cała twórczość artystki. Przedmiotem jej twórczości są wspomnienia, wizje i sny, uzupełnione wyobraźnią, przepojone łagodnym smutkiem.

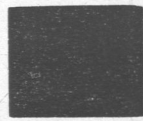
Irena Kwiat jest zaledwie od trzech lat w Paryżu, przedtem mieszkała w Montrealu. Mąż jej jest Kanadyjczykiem, pisarzem, autorem „Historii literatury francuskiej w Quebecu”. Ale te trzy krótkie lata, spędzone we Francji, potrafiła wypełnić tak ożywioną, aktywną pracą artystyczną, że będą one niewątpliwie uznane za najbardziej twórczy okres jej życia. Wyrazem tego była wystawa w Galerie Bernheim-Jeune, stanowiąca konsekwentny, nowy etap po wystawach w Montrealu, New-Yorku i innych miastach. (T. D.)



GRAFIKA I MALARSTWO

Grafikę oraz parę obrazów wystawił w Paryżu w Ośrodku Kultury Polskiej na Sorbonie polski malarz oraz rzeźbiarz Paweł Jocz. Jednocześnie z nim ekspozycją swe prace malarskie Zofia i Ryszard Nałęcz-Jawecy.

Znany przede wszystkim jako malarz (m. in. trzy wystawy indywidualne w Paryżu), Paweł Jocz zaczyna obecnie coraz częściej prezentować swe rzeźby, m. in. dwukrotnie w paryskim Muzeum Sztuki Współczesnej.



MELODIE NA KLAWESYN

Nie mało uznania zebrała ostatnio Elżbieta Chojnacka. Miesięcznik muzyczny „Diapason” z maja br. informuje, że nagrywa ona dla „Eraty” serię utworów współczesnych na klawesyn, które ukażą się w październiku br. na półkach płytoteek. „Diapason” z wielkim uznaniem podkreśla przy tej okazji dorobek artystyczny Elżbiety Chojnackiej. Polska klawesynistka, stale mieszkająca w Paryżu, wystąpiła niedawno w audycji „France-Musique”.

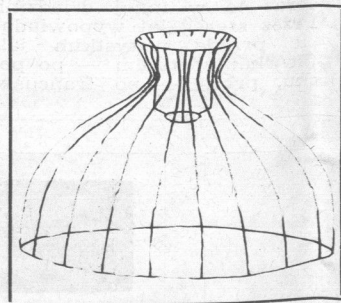
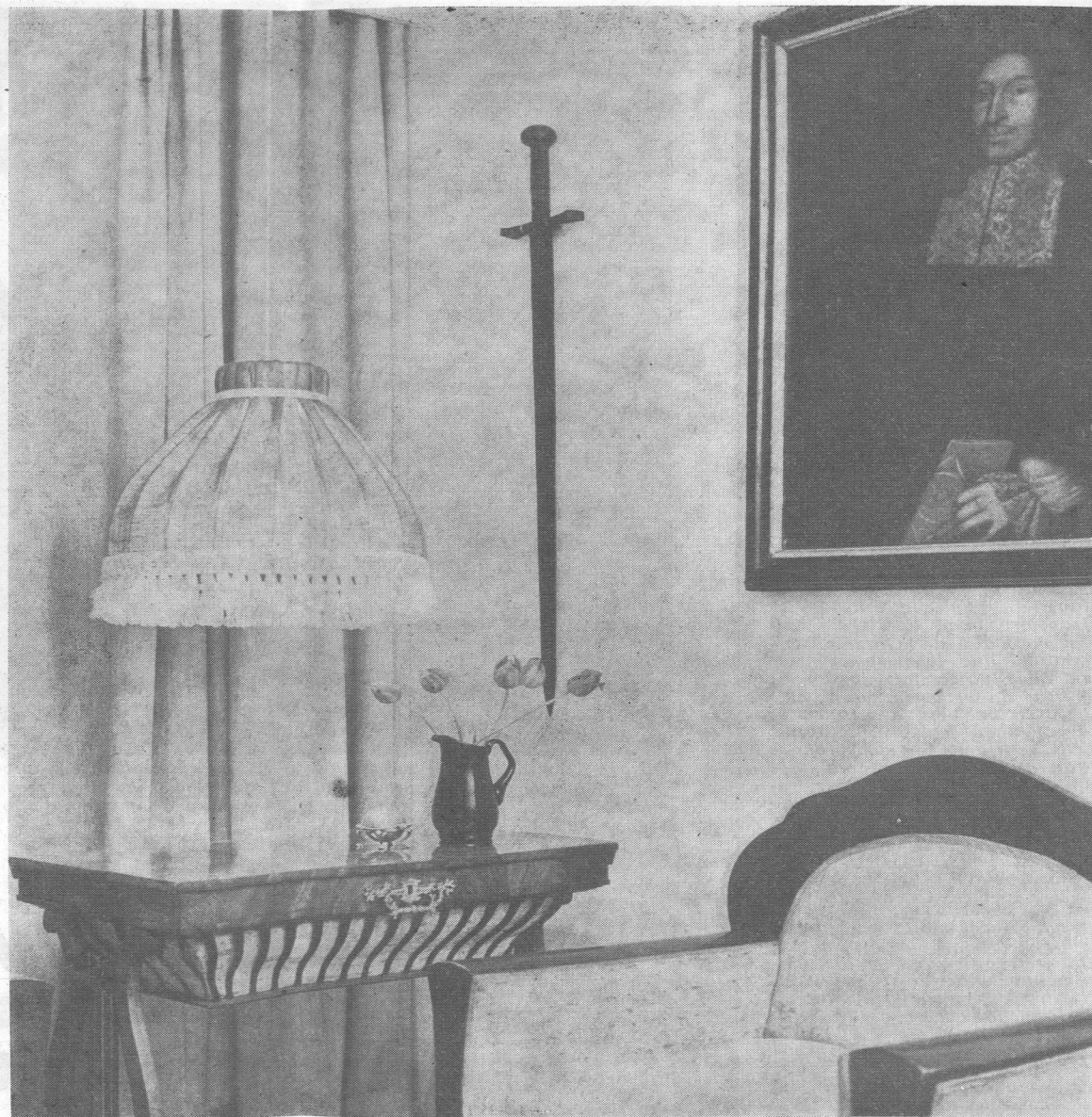
Nagrane na taśmę książki mówione na miejscu i na wynos

W czasie trwającego obecnie w Kraju „Roku Bibliotek i Czytelnictwa” zostanie zapoczątkowana szeroka działalność mająca na celu udostępnienie „książki mówionej” tym czytelnikom, którzy nie mogą korzystać ze słowa drukowanego. Chodzi przede wszystkim o niewidomych, ale także o osoby ciężko i przewlekle chore, którym normalne czytanie sprawia trudności. Co prawda, część niewidomych korzysta z książek drukowanych alfabetem Braille'a, ale jest to niewygodne chociażby ze względu na ich rozmiary.

Zapowiadany postęp w upowszechnianiu „książki mówionej”, a więc nagrywanej na taśmę magnetofonową, nastąpi w bieżącym roku dzięki porozumieniu zawartemu między Departamentem Domów Kultury, Bibliotek, Stowarzyszeń Regionalnych Ministerstwa Kultury i Sztuki, a Zarządem Głównym Polskiego Związku Niewidomych. Na podstawie tego porozumienia Związek Niewidomych przystępuje do produkcji „książek mówionych”, uwzględniając potrzeby bibliotek publicznych. Obydwie strony będą ustalać tytuły książek, które w danym roku zostaną nagrane i na taśmy magnetofonowe i rozprowadzone w postaci kaset do placówek bibliotecznych, gdzie będzie je można używać na miejscu w odpowiednich pomieszczeniach, bądź też wypożyczać do domu.

W związku z tym, że wspomnianymi pomieszczeniami i urządzeniami dysponują tylko niektóre biblioteki, starania pójdą w kierunku zwiększenia ich liczby.

Polski Związek Niewidomych będzie co roku przekazywać bibliotekom wykaz „książek mówionych”, które powinny zostać udostępnione zainteresowanym w pierwszej kolejności.



Zdarza się, iż znalazłszy się w jakim mieszkaniu, czujemy się w nim już od progu dobrze, ogarnia nas spokój i uczucie odprężenia, w innym natomiast opada nas smutek i przygnębienie oraz nieodparta chęć, aby wyjść jak najszybciej. Przyczyną tak jednego, jak i drugiego

odczucia jest atmosfera, klimat wnętrza mieszkalnego. Na tę atmosferę składa się wiele czynników, a jednym z najistotniejszych — poza kolorem — jest oświetlenie. Może ono uczynić wnętrze ciepłym i przytulnym lub odwrotnie — odpychającym i zimnym.

Odpowiednie oświetlenie wydobywa urodę sprzętów i innych przedmiotów, może też umiejętnie ukryć ich mankamenty.

Światło ma też istotny wpływ na psychikę człowieka. Np. to, które pada z niczym nie osłoniętej żarówki zawsze działa przygnębiająco.

Światło w mieszkanu

Również jarzeniówki nie są odpowiednie do wnętrza mieszkalnego — męczą wzrok, nie sprzyjają nastrójowi intymności, nie mówiąc już o tym, że ich światło jest wybitnie „nietwarzowe”.

We współczesnych mieszkaniach, w których pokoje często spełniają wielorakie funkcje — mieszczą kącie do pracy, posiłku, wypoczynku i spania — światło powinno aktywnie uczestniczyć w organizacji całej przestrzeni, a więc musi ono być rozmieszczone w sposób racjonalny i prawidłowy.

Dlatego też oświetlenie np.

całego pokoju jedną lampą zawieszoną po środku sufitu jest najmniej odpowiednie. Punkty świetlne powinny być przede wszystkim dostosowane do czynności, które wykonujemy w domu. I tak, lampą oświetlająca stół, przy którym spożywamy posiłki musi być zawieszona nad nim, na tyle jednak nisko, aby światło żarówki nie raziło oczu (najlepsza wysokość to 55 cm od powierzchni stołu). Do tego celu nadają się więc wyłącznie lampy o kloszach lub abażurach otwartych u dołu, z których światło pada centrycznie. Na za-

łączonym zdjęciu pokazujemy tak właśnie zawieszoną lampę.

W podobny sposób możemy również zawiesić lampę bardzo nisko nad stolikiem znajdującym się w kącie wypoczynkowym.

Ale oświetlenie spełnia nie tylko określoną funkcję, kształtuje ono zarazem plastykę wnętrza mieszkalnego przez operowanie kontrastem i kolorem. Zastosowanie światła o różnym natężeniu i tonacji wprowadza do wnętrza malownicze kontrasty światła, cienia i barwy. Kobięcą urodę podkreśla np. najlepiej światło złotawe, po-

marańczowe oraz wszelkie odcienie czerwieni.

Operowanie światłem, o czym była mowa wyżej, jest sprawą bardzo istotną i wymagającą pewnych umiejętności, na które składają się dwa podstawowe czynniki. Pierwszy — to właściwe wykorzystanie światła do określonej funkcji; drugi — to jego rola dekoracyjna, a więc dobór kształtu, rodzaju i koloru lamp do określonego wnętrza. Lampy są bowiem integralnym elementem wystroju wnętrza mieszkalnego.

Różnorodność lamp znajdujących się w sprzedaży jest tak ogromna, że trudno tu wymienić wszystkie ich rodzaje. My natomiast chcielibyśmy przypomnieć, że lampę można również zrobić samemu. Tym spośród naszych Czytelników, którzy mieliby na to ochotę proponujemy wykonanie domowym sposobem bardzo pięknej i dekoracyjnej lampy jakby żywcem przeniesionej z babcięgo mieszkania — czyli coś w stylu retro.

A więc zabieramy się do dzieła. Najpierw kupujemy lub zamawiamy druczany szkielec abażuru o takim właśnie kształcie jak na załączonym rysunku. Szkielec malujemy na biało farbą do metali. Następnie kupujemy 1 metr lnu (szerokość tkaniny powinna mieć 1,40 cm) w dowolnym kolorze — może to być materiał jednobarwny ewentualnie w kwiatki lub w kratkę. Materiał zszywamy w kształt prostokąta i podszywamy białym batysem, płótnem lub inną białą tkaniną. Dwa dłuższe boki prostokąta wykańczamy w ten sposób aby można było wciągnąć w nie tasiemki. Dwa pozostałe boki zszywamy ze sobą tak, aby po nałożeniu na szkielec materiał bardzo ściśle go opinał. Zarówno górę jak i dół już nałożonego na szkielec materiału ściągamy mocno uprzednio wciągniętymi tasiemkami. U dołu wykańczamy abażur frędzlami naszytymi na jego kancie. U góry, w przewężeniu szkielec, tkaninę ściągamy z wierzchu kawałkiem tasiemki i wykańczamy przewiązując aksamitką. Jak wygląda taka lampa pokazujemy na załączonym zdjęciu na stronie 22.

ALICJA ANTONOWICZ-STALA
i IRENA LANGE

Zdjęcia: MAREK BARANOWSKI



LISTY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Statystyka podaje, że w roku 1970 wyjeżdżało za granicę osiemset tysięcy Polaków, a w roku 1974 — osiem milionów trzysta tysięcy. Częstość też były przyjazdy cudzoziemców do starego naszego Kraju. Nie trzeba być uczonym w piśmie, aby z tych danych liczbowych wywnioskować, że w zakresie turystyki i bezpośrednich kontaktów z zagranicą nastąpił w Polsce w ostatnich latach ogromny skok. Może zresztą już o tym wiecie. Ale na pewno nie wiecie o tym, że w tym skoku naprzód miała udział kuzynka mojej żony, która niedawno bawiła u nas w gościnie. Doskonale rozumiem, że pobyt kuzynki mojej żony pod naszym dachem tyle Was obchodzi, co szesnastolatka. Ale pewien

jestem, że gdybyście skosztowali kiełbasy myśliwskiej, polskiej szynki z drobiu oraz starki, które to wiktuały kuzynka przywoziła w prezencie, zatekniełobyście za nią. Niestety, delicyj tych nie posmakujecie. Łakomstwo moje i rodziny wzięło górę nad sympatią, jaką Was darzę.

Ala żarty na stronę. Jeśli piszę o kuzynce, to czynię to rzecz jasna nie z racji przywiezionych przez nią smakołyków, ale dlatego, że wraz z nią przybył do nas pan Anthony Marshall. Jegomościa tego prawdopodobnie nie znacie, ale tym się nie martwicie. Ja też nigdy go na oczy nie widziałem. Przyjechał do nas na łamach jednej krajowej gazety, którą kuzynka zabrała w podróż. Z gazety tej dowiedziałem się, że pan Anthony Marshall to kanadyjski biznesman polskiego pochodzenia, którego prawdziwe nazwisko brzmi Antoni Maziarski. Handluje on ze starym naszym Krajem i często bywa w Warszawie. Pan Anthony Marshall udzielił gaciecie wywiadu, w którym zauważył m. in., że „w Polsce jest wiele rzeczy godnych najwyższego podziwu. I wiele dobrych wyrobów”. Po wystąpieniu tej pochwały dziennikarz przeprowadzający z nim wywiad powiedział: „Pan może śmiało tak mówić, bo nie styka się Pan z naszymi trudnościami życia codziennego”. Wówczas pan Maziarski: „Możliwe, że ja widzę to, co najlepsze i kupuję od Polki, co najlepsze. Ale z drugiej stro-

ny myślę, że Polacy przesadnie czasem narzekają. Ludzie tu nie pracują tak ciężko jak w Kanadzie, i za szybko zapominają, jak wyglądała Polska trzydzieści lat temu”.

Fakt. Skłonność do nadmiernego sarkania jest jedną z tych cech charakteru naszego narodu, która upodabnia nas do Francuzów. Inna rzecz, że Polska nadal musi nadrobić opóźnienia, które powstały z przyczyn historycznych i że musi jeszcze dokonywać sporego wysiłku, by osiągnąć taki poziom dochodu narodowego w przeliczeniu na jednego mieszkańca — a więc i stopy życiowej — jaki mają wysoko rozwinięte kraje.

Ale nie da się zaprzeczyć, że „w Polsce jest wiele rzeczy godnych najwyższego szacunku. I wiele dobrych wyrobów”. Pod tym względem słuszność każe przyznać panu Maziarskiemu rację. Wiemy przecież z „Tygodnika”, że w trakcie ostatnich kilku lat stary nasz Kraj gościł wielu wybitnych mężów stanu i wytrwałych handlowców i że polscy przywódcy również złożyli w minionych latach wizyty w kilku europejskich i pozaeuropejskich państwach. Otóż wszystkie te wizyty wiązały się zawsze z zawieraniem licznych umów i kontraktów, stanowiły potwierdzenie dużego zainteresowania Polską, a więc niejako potwierdzenie osądu pana Maziarskiego o gospodarce polskiej. Nikt w końcu nie ryzykowałby długoletnich umów — zwłaszcza takich, które zobowiązują do

współpracy — tylko na piękne oczy lub z sympatii do Chopina. Kontrahenci Polki nie są filantropami.

Udzielmy raz jeszcze głosu panu Maziarskiemu. „Parę lat temu była w Toronto polska wystawa przemysłowa — opowiada on na łamach przywiezionej przez kuzynkę gazety. — Współ z „Unitrą” (polskie zakłady elektroniczne) obsługiwaliśmy stoisko ze sprzętem elektronicznym. Przychodzi polski Kanadyjczyk: — czy to oni zrobili? — pyta, mając na myśli Polskę. Odpowiadam, że tak. Naza jutrz widzę go w towarzystwie dwóch Kanadyjczyków: — patrzcie, co myślnie zrobili. Chcę przez to powiedzieć, że Polonia zagraniczna chce być dobrym ambasadorem Kraju”.

Także i tej uwadze naszego zamorskiego rodaka wypada przyświadczyć. Rosnące znaczenie Polki, fakt, że znalazła się ona w ostatnich latach w liczbie najszybciej rozwijających się krajów świata — te napawające emigrantów radością i dumą zjawiska zbliżyły jeszcze bardziej szeroko rozsiadane po świecie środowiska polonijne do macierzy, sprawiły, że związek tych środowisk z Krajem pochodzenia jest dziś znacznie mocniejszy niż dawniej.

Tyle jest słów Józefa Grzybka na narodowe święto Polki. Mam nadzieję, że słowa te przypadły Wam do serca. Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Od wielu lat samotnie wychowuję dwie córki, ponieważ mąż mnie opuścił i nie interesuje się losem swych dzieci. Mieszkamy we czwórce, tzn. razem z moją matką. Córki są udane, zwłaszcza młodszą, bardzo zdolną i pracowitą. Mają obecnie 17 i 19 lat. Kochają mnie bardzo i byłoby nam idealnie, gdyby nie ciągle interwencje mojej matki. Jej się wydaje, że ja wyróżniam jedną z córek, pragnie więc drugiej to wynagrodzić. Robi to niemądrze, afiszuje się z tym, nietaktownie postępuje. Trudno zresztą od niej wymagać czegoś innego. Jest osobą niezwykle wartościową, ale dość prymitywną. Rezultatem jej zabiegów są ciągle kłótnie między nami i między dziewczętami. Ze swojej skrom-

nej renty kupuje zupełnie niepotrzebne stroje dla dziewczynki, kosmetyki i różne smakołyki. Ja znowu dla wyrównania kupuję to samo drugiej. I tak się to odbywa, jakby szło o licytację. Ostatnio moja matka na kilka miesięcy wyjechała do swojej siostry. Nie ma Pani pojęcia, jak bardzo zmieniła się atmosfera w domu. Wszędzie chodziliśmy we trójkę, do kina i po zakupy, wieczorami prowadziliśmy długie, serdeczne rozmowy, z których wynikało, że świetnie się rozumiemy. A teraz przyjechała mama i od razu wszystko popsowała. Naprzywoziła prezentów dla swojej ukochanej wnuczki, drugiej — nie dała nic i zaczęły się kwasy. Kocham moją matkę i wiem, że jej nie zmienię. Wiem także, że musi być z nami, bo nie przeżyłaby rozstania. Proszę mi więc poradzić, jak mam postępować, żeby atmosfera domowa była zdrowa i normalna. MATKA

SZANOWNA PANI!

Ma Pani rację pisząc, iż matka się już nie zmienia. Nie warto chyba nawet próbować tłumaczyć, jak zgubne jest jej postępowanie. To nic nie da. Natomiast uważam, że wiele dadzą rozmowy z dziewczętami. To już dorosłe panny. Powinny umieć ocenić

sytuację, a także błędy swojej babci, jakkolwiek by ją kochały. Tylko w ten sposób może Pani uzyskać wyniki. Dla przykładu: kiedy babcia obsypuje prezentami swoją ulubienicę, ta powinna natychmiast dzielić się podarkami ze swoją siostrą. Doprowadzi to albo do tego, że babcia przestanie cokolwiek kupować, albo — co jeszcze lepiej — zacznie kupować obydwom. Trochę się przy tym zdenerwuje, ale to nic nie szkodzi. Jeszcze jedna sprawa mnie trochę niepokoi. Czy przypadkiem to nie Pani pierwsza zaczęła wyróżniać jedną ze swoich córek i czy nie dlatego babcia odczuła krzywdę drugiej dziewczynki i zapragnęła tę krzywdę wyrównać. Proszę się zastanowić nad tym. Bo jeśli to prawda, Pani pierwsza musi zmienić swoje postępowanie. ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Mam dwa domy, dwie żony (w tym tylko jedną oczywiście legalną) i czworo dzieci. Obie rodziny kocham tak samo gorąco. Prawdziwa żona nie wie o istnieniu tej drugiej, druga oczywiście wie o pierwszej. Dzielę swój czas sprawiedliwie — pieniądze również. Tak trwa już 15 lat i, co najdziwniejsze, moja żona niczego nie podejrzewa. Ze

strony tamtej nigdy nie było żądań — nie błagała, bym się rozszedł i z nią ożenił. Rozumiem, że to niemożliwe. Obawiam się jednak, że gdyby prawdziwa się o tym dowiedziała, zaczęłoby się piekło. Zażądałaby zerwania z tamtą itd. Nie wiem, czy mi Pani uwierzy, ale ja naprawdę jednakowo obie kocham. Nie umiałbym się wyrzec żadnej z nich, nie mówiąc nawet o miłości do dzieci, bo to normalne. Co robić w takiej sytuacji, która mnie męczy, ze względu na ciągłą konieczność kłamstwa? Czy na moim miejscu powiedziałałaby Pani prawdę? BIGAMISTA

DROGI PANIE!

Pełnie nie umiem się postawić w Pana sytuacji. Nie wiem, co bym zrobiła. Bo nie nawidzę kłamstwa, ale z drugiej strony uznaję, że w pewnych przypadkach jest ono koniecznością. Wierzę, że kocha Pan obie te kobiety. To się zdarza. Jednej i tak już Pan zламаł życie, bo nie ma prawdziwego domu i legalnego męża. Pytanie: czy teraz łamać życie i tej drugiej, skoro trwa w nieświadomości i w szczęściu? Nie wiem. Ale intuicja mi podpowiada, że lepiej zostawić sprawę tak, jak jest. A co na to Czytelniczcy? Ciekawa jestem ich zdania. ANNA

Tristan 1946

Podział ziół według ich działania będzie tematem kilku odcinków naszego poradnika, bo ze 160 ziół dopuszczonych do obrotu bezreceptowego — prawie każde trzeba wymienić w kilku miejscach.

Dezynfekujące, czyli bakteriobójcze działanie posiadają: czosnek, cebula, liść mącznicy (*Busserole officinal*), borówki (*Airelle rouge*), czarnej jagody (*Airelle myrtille*), ziele piołunu (*Absinthe*), dziurawca (*Millepertuis officinal*), szanty (*Marrube vulgaire*), mięty (*Menthe poivrée*), majeranku (*Marjolaine*), szalwii (*Sauge officinale*), macierzanki (*Serpolet*), tymianku (*Thym vrai*), kwiat rumianku posp. (*Petit camomille*), wrotyczu (*Tanaisie commun*), owoc czarnej jagody, korzeń omanu (*Grande Aunée*), kora wierzbowia (*Saule blanc*).

Goją rany i skaleczenia: kwiat nogietka (*Souci commun*), jasnoty (*Lamier blanc*), rumianku posp. (*Petit camomille*), ziele drapacza (*Chardon beni*), lniczy (*Linairesvulgaires*), rdestu ptasiego (*Renouée des oiseaux*), szalwii (*Sauge officinale*), korzeń żywokostu (*Grande consoude*), liść orzecha (*Noyer commun*) i pączki topoli (*Peuplier noir*).

Hamują krwawienie zewnętrzne i wewnętrzne: ziele krwawnika (*Millefeuille*), tasznika (*Bourse à Pasteur*), skrzypu (*Prele des champs*), rdestu ptasiego (*Renouée des oiseaux*), szalwii (*Sauge officinale*), liść pokrzywy (*Grande ortie*), barwnika (*Pervenche*) i kłącze pięciornika (*Tormentille*).

Krew czyszczą ze ziół i pozostałości zatruciowych: ziele bratka polnego (*Pensée*), przelatcznika (*Veronique officinale*), poziomki (*Fraisier sauvage*), bluszczu (*Lierre terrestre*), skrzypu (*Prele des champs*), drapacza (*Chardon beni*), ogórecznika (*Bourrache officinale*), kwiat stokrotki (*paquerette*), kocanki (*Immortel Gnaphale*), liść barwinka (*Pervenche*), borówki (*Airelle rouge*), maliny (*Franboise*), brzozy (*Bouleau blanc*), korzeń łopianu (*Bardane commune*), podróżnika (*Chicorée sauvage*), mniszka (*Pissenlit*) i szyszki chmielu (*Houblon*).

Napotnie działają (przy wszystkich rodzajach przeziębienia): kwiat lipy (*Tilleul des bois*), bzu czarnego (*Sureau noir*), wrzosu (*Bruyere commune*), nawłoci (*Verge d'or*), korzeń łopianu (*Bardane commune*), omanu (*Grande Aunée*), pietruszki (*Persil*), kłącze tataraku (*Acore vrai*), ziele przelatcznika (*Veronique officinale*), rutwicy (*Galega officinal*), ogórecznika (*Bourrache officinale*), bratka polnego (*Pensée*), liść brzozy (*Bouleau blanc*), pączki topoli (*Peuplier noir*), owoc maliny (*Franboise*) i bzu czarnego (*Sureau noir*).

26 Zastaliśmy tłok i przez dobre pół godziny pożywialiśmy się i popijali nie zauważeni. W pewnym momencie podniosłem głowę i zobaczyłem ramię Miodraga w szorstkim czarnym swetrze opasujące gołe plecy Kathleen. Południowym dyszkantem wołał: „A któż jest to cudo?” i zaglądał jej w twarz. Zerknęła na mnie i położyła palec na ustach. Poszukałem oczami Michała. Siedział na podłodze z talerzem na kolanach, z kielichem i dwiema dziewczynami: pozwalał się adorować. Po okrzykach Mila (tak ja sobie nazwałem Miodraga) zrobił się ścisł koło Kathleen.

Nie powiem, żebym się nad miarę radował, że ten wieczór w Stajni rozwijał się w taki triumf moich protegowanych. Rozdzielono ich. Każde miało swój osobny dwór. Szczególnie przykro odczułem swoją niepotrzebność w stosunku do Kathleen. Piekliennie mnie ona irytowała, kiedy byliśmy w domu, ale okazało się, że jeszcze więcej, kiedy ją widziałem otoczoną ludźmi. Opuściłem Stajnię nad ranem sam, i ostatnie, co widziałem, to Tristana stojącego na stole, szczypiącego — zamiast harfy — gitarę (instrumenty należą do inwentarza pracowni), podczas kiedy jakaś ruda głowa ocierała mu się o łydki. O krok dalej potknąłem się o Izoldę rozciągniętą przed kominem na kudłatą skórę, w wieńcu różnych bubków, kucających dookoła.

Nazajutrz zagadnąłem o wrażenia ze Stajni. Michał wzruszył ramionami: „Zarwańska ulica”. Kathleen przeciągnęła się i ziewnęła, ale oczy jej błyszczały. „Dowiedziałam się różnych ciekawych rzeczy. Ten albinos z zajęczymi uszami, co ze mną tańczył, to jest architekt! W ogóle bardzo korzystne znajomości dla Michała.”

— Dla mnie? — Michał się zdziwił. — Ja nie potrzebuję żadnych znajomości. Kasia dobrze się bawiła, to i chwala Bogu.

Tryb codzienny szybko wrócił do normy, to znaczy do Michała i Kathleen zabawy w Tristana i Izoldę i mojej — w Gorwenala. Następny wspólny wypad wymyśliłem do Dawida Bartera, profesora archeologii, posła z Labour Party, i jego żony Weroniki, pisarki. Mieszkają w bocznej ulicy koło Parliament Square, na dwunastym piętrze, z widokiem na Westminster i Tamizę. Tutaj tak-

że był tłok, ale uporządkowany. Panie zrzucały okrycia w sypialni Weroniki, panowie w gabinecie Dawida — w ten sposób od razu zaznaczano dystans między płciami. Po alkohol i zakąski nikt sam nie sięgał; lokaje roznosili tace i można było wybierać napitek czy przysmak nie tyle ulubiony, co jeden z osiągalnych. Mieszkanie świeciło białością, politurą, kwiatami, srebrem.

Towarzystwo przeważnie było w średnim wieku, ale młodzi i starzy stanowili dobrze umiersoną domieszczę. Wszyscy z kieliszkami w rękę stali, jak gdyby pijąc nie kończący się toast na cześć jakiejś potężnej osoby. Rozmowa toczyła się głosami przyciszonymi i bez gestów. Odbywający pańszczyzną witania gości w progu, Dawid i Weronika krążyli od grupy do grupy, równo rozdzielając zainteresowanie. O ile u Miodraga atmosfera przypominała starożytną bachanalię, o tyle tutaj widziało się miniaturę przyjęcia dworskiego. To, że pan domu i większość zebranych wyznawali różne gatunki lewicowych ideologii, w niczym nie naruszało obyczajów opartego na zamięłowaniu do konwencji królewskiej.

Stroje były wieczorowe, a ja jeszcze czułem gorąco w karku po batalii stoczonej w domu, żeby zmusić moich półgłówków do odpowiedniego ubrania się. Podobno wszystkie przyzwoite ubrania albo zostawili w Pensallos, albo wyrzucili, albo sprzedali. Kathleen upierała się włożyć coś kusego z gołymi plecami, a Michał chciał iść w czernym pulloverze. Ledwie ublażałem, żeby Izolda raczyła zaszczycić czarną sukienkę, a Tristan ciemne ubranie, którą to garderobę dla nich zakupiłem na oko w przeddzień okazji, w pieniędzy Wandy przeznaczonych na edukację. Są tak zbudowani, że wszystko na nich dobrze leży, więc pierwsze wrażenie zrobili korzystne.

Swoją drogą ciekawe, że im starsza Angielka, tym głębiej się obnaża. Młode i średnie prezentują dość skromne dekolty, ale stare wystawiają na widok publiczny kościstą klatkę piersiową, ostentacyjnie zarzucają starość tylko, o ile ona sama się siebie nie wstydy i nie mówi „pas”. Kobiety rzadko

ukrywają swój wiek, bo chronologia nie tyle jest tutaj nastawiona na seks, ile na zdrowie, i nie tyle na urodę, co na żywotność. Bardzo lubię Anglię.

Michał od czasu, jak go poznałem, prawie się nie zmienił, tyle że miłość starła jego kanty. To ciągle jest ten sam ponurawy, uparty schizofrenik, w równej mierze podatny na romantyzm i na cynizm. Natomiast Kathleen o wiele trudniej sklasyfikować. Ileż jej metamorfoz ja już oglądałem! W czasie blitzu zahukane dziewczętko, tułające się do matki ze strachu przed ojcem więcej niż przed nalotami. Później poważna studentka, marząca o sukcesach naukowych, niechętna mężczyznom, oddana matce i psychofizjologii. Jeszcze później — tu się zaczyna Tristan — dyplomatką, pochłoniętą sprawami nie mającymi nic wspólnego z jej poprzednim życiem. Taka znikła mi sprzed oczu, wyjeżdżając nagle z Michałem na „świetną posiadłość” do Kornwalii. U mnie w domu zaskoczyła mnie gadatliwością, talentem kucharskim i tą jakąś gestą aurą zmysłową, której przedtem koło niej nie było. Nigdy nie spotkałem drugiej kobiety, której bym, tak jak jej, musiał przez spódnicę patrzeć między nogi.

W Stajni ukazała się w jeszcze innej kreacji: przyćmiła swoje światła, nabrała cech fantomu. „Ja jestem z innego świata — wydawała się mówić. — Proszę na mnie patrzeć, ale nie wolno mnie kochać i nie można mnie zrozumieć.” Rzeczywiście tak wyglądała. Jak kobieta, której uroda pali się swoim najwyższym płomieniem, żeby sprostać oczekiwaniom Tristana.

I wreszcie ten koszmarny wieczór w czarnej sukience. Niemal się ze mną biła, żeby jej nie włożyć, a weszła między ludzi ubrana w nią z taką skromną miną, jak gdyby była córką tego wzorowego domu. Skąd u licha słodycz i bezbronność w jej wzroku? Taki paniński czar?

Dawid najwyraźniej się nią zachwycił, a Weronika z wielką uwagą skierowała na nią astygmatyczne okulary. Podśluchiwałem. Kathleen mówiła z Dawidem o irlandzkich wykopaliskach i o... Biskupinie, powołując się na „męża” — Polaka. (Mnie zapewniała, że nie chce wyjść za Michała.) Wobec Weroniki, autorki powieści psychologicznych, przybrała pozę specjalistki od wariatów. Nie miałem pojęcia, że uzbierała taki zapas doświadczeń podczas swojej niedługiej praktyki szpitalnej. Kiedy dwóch młodych ludzi przyłączyło się do rozmowy, patrzyła na nich bez manewrowania rzesami, jak sama Matka Boska.

Michał dawniej, po przyjeździe z Niemiec, także zachowywał się jak kameleon. Jego matka nawet pisała, że uważa go nie za jedną osobę, tylko za „tłum osób”. Co do mnie, Michał zawsze wydawał mi się kapryśny w granicach własnej natury. Ostatecznie, schizofrenia także zamyka się w obrębie jednej całości. Natomiast u Kathleen zupełnie nie można się zorientować, która jest jej natura, czy ona w ogóle ma własną naturę. Gra szereg ról i w każdej czuje się sobą; nie cierpię aktorek poza sceną.

Na tym wieczorze u Barterów Michał oczywiście milczał. Przystawał przed oknami i gapił się na czarną Tamizę, błyskającą pla-

mami światła, i na wieżę dzwonu Big Ben z jej światowidowym zegarem. Chodził po salonie, jak po pokładzie okrętu, wymijając ludzi. Tu dotknął jakiegoś przedmiotu, tu się uśmiechnął, roztargniony. Kobiety stare i młode spozierały na niego ukradkiem i przeływały wzajemne wynurzenia, jak gdyby w nadziei, że podejździe i powie coś ważnego.

Akurat utknął przed serwantką z rzymskimi garnkami, kiedy zauważyłem, że starszy mężczyzna z bródką położył mu rękę na ramieniu. Zbliżyłem się do nich.

— Oh, hullo, Michael — zagaił tamten. — Co za spotkanie! Dlaczego nie zgłosiłeś się na powtórny egzamin? Jimmie Bradley robił o ciebie taki gwałt, a tymczasem ty, zamiast się uczyć w Liverpoolu, zwiedzasz salony w Londynie.

Widziałem, jak Michał drgnął i zaczerwienił się. Zaprodukował chłopięcy uśmiech. — Ach!... dobry wieczór, professor Osborn! Rzeczywiście... spotkanie... Nie, ja nie zwiedzam. Mnie jest bardzo żal Liverpoolu. Cóż zrobić? Sprawy ułożyły się inaczej.

Facet parsknął, szczypiąc kozią bródkę. — Ooo... A może to w związku z małżeństwem mego znakomitego przyjaciela? Pewnie nasz król psychologów jest tak zajęty wdziękami młodej żony, że zapomniał o młodym architekcie. — Zerknął złośliwie na Michała. — Tak, tak, młodzieńcze, łaska królewska na pstrym koniu jeździ. A czy to chociaż prawda, że nowa Mrs. Bradley ma nogi Marleny Dietrich i biust Mae West, — Chichotał. — Bo to by było fatalne dla starego króla.

Michał okręcił się na pięcie... Kathleen stała za nim, promieniując na polityków. Michał wziął ją za rękę i pociągnął ku sobie. — To jest pani Bradley, profesorze — powiedział — i moja królowa. Pan może sam ocenić, jak wygląda i czy jest fatalna dla starców bez bród i z brodami.

Tamten zbaraniał. Próbował coś mamrotać... Parę osób odwróciło głowy. Nagle wszyscy przestali się zajmować dotychczasowymi partnerami i utkwili spojrzenia w suficie. Michał i Kathleen odstąpili o krok. Trzymali się za ręce, stali nieporuszeni, czekając chyba na kurtynę i oklaski. Za chwilę ich nie było.

Zostałem sam, skompromitowany, ośmieszony. Dawid, Weronika i ten jakiś profesor, klucząc, zmierzali w moją stronę. Dawid nachylił się nade mną jak żuraw nad mętną wodą. — Dear Francis — szeptał. — co to miało znaczyć? Kogoś ty właściwie przyprowadził? Ta młoda kobieta mówi, że ma męża Polaka, a później się okazuje, że to pani Bradley.

Weronika z pianą na ustach: — Francis, co to było? Dlaczegoś zwyczajnie nie uprzedził, że twój siostrzeniec rozwiódł panią Bradley? Po co te wykręty? Znasz nas nie od dzisiaj i wiesz, że nie mamy przesądów, ale Bradley nigdy nam tej sceny nie daruje.

— Ja daruję — włączył się miodopłynn timer z bródką. — Ja tylko poproszę o wyjaśnienie. Weronika wspomniała, że Michał jest siostrzeńcem pana. Zatem to siostra pańska mieszka w Pensallos? Ciekawe, że Jimmy Bradley opowiadał mi o niej jako o osobie nie posiadającej żadnej rodziny poza synem, Michałem.

c. d. n.

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Pod przewodnictwem wybitnego fizyka, Louis Leprince-Ringuet obradował w Arras regionalny zjazd organizacji „Jeunesses Musicales de France”. Uczestnicy tego zgromadzenia omówili program imprez, jakie będą zorganizowane w przyszłym sezonie muzycznym. Miło nam odnotować, że w programie tym figuruje i to na pierwszym miejscu, widowisko baletowe, z którym wystąpią soliści Opery Warszawskiej.

Na mistrzostwach północnej Francji w lekkoatletyce, które odbyły się w Lille, pierwsze miejsce w skoku wzwyż zdobył osiemnastoletni Bernard Bachorz z Tourcoing, który ustanowił rekord Nordu wynikiem 2,12 m. Dzielnie spisało się w tych zawodach również i wielu innych polonijnych sportowców, m.in. Kaczyński z Douai, który zwyciężył w biegu na 200 m i zajął trzecie miejsce w biegu na 100 m oraz Christian Jakiel z Bruay-en-Artois, który wygrał bieg na 400 m, bijąc przy okazji swój własny rekord.

Władze municypalne Wallers (Nord) wydały przyrzeczenie na cześć kilkudziesięciu par małżeńskich, które święciły ostatnio bądź złote goody, bądź też nawet sześćdziesiątą rocznicę swego ślubu. Wśród najstarszych jubilatów znaleźli się przedstawiciele miejscowej Polonii — pp. Skrzypczakowie i pp. Woźniakowie.

Producentem lemoniady „Nina”, która cieszy się ostatnio dużym powodzeniem w departamencie Pas-de-Calais, jest syn polskiego emigranta — p. Franciszek Kubala z Haillicourt. Warto dodać, że p. Kubala pełni również funkcję departamentalnego prezesa syndykatu fabrykantów napojów gazowanych.



IL N'Y A PAS INCOMPATIBILITE ENTRE LES DEUX AMOURS

„Il est incontestable que, de tous les arts, l'art culinaire est celui qui nourrit le mieux son homme” — dit l'humoriste Pierre Dac. Je ne sais si le sieur de Hauteville, qui séjourna dans notre patrie autochtone sous le règne de Jean-Casimir, c'est-à-dire dans les années 1648—1668, se fût rangé à cet avis, mais je suis sûre qu'il ne devait pas exécuter les plaisirs de la table, car autrement la „Relation Historique de la Pologne concernant le pouvoir de ses Rois, leur élection et leur couronnement, les privilèges de la noblesse, la religion, la justice, les moeurs et les institutions des Polonais” — ouvrage qu'il fit imprimer à Paris en l'an de grâce 1686 — ne contiendrait pas d'obser-

vations sur la cuisine transaldérienne. Or, elle en contient. Et même beaucoup. On y lit notamment que les Polonais abhorrent la chair du lapin, „dont ils ne voudraient manger pas plus que d'un chat”, qu'ils „ne mangent aucune volaille domestique qu'elle n'ait été apportée le matin en vie à la cuisine où on la tue pour le dîner”, qu'ils „ne servent point de potages”, mais „quand les cuisiniers français en font, ils en mangent bien et les trouvent fort bons”. Le sieur de Hauteville note également que les Polonais „ne font point tant bouillir leur viande que les Français: aussi leur bouilli a plus de goût”, et que „leurs sauces sont (...) extrêmement différentes des

nôtres”. Il n'oublie pas non plus de parler du poisson, ni de signaler que les Polonais l'„accommodent mieux qu'en France”.

Depuis que le sieur de Hauteville a tracé ces mots, le palais polonais a quelque peu changé d'habitudes. Ainsi, non seulement les Polonais d'aujourd'hui n'attendent pas, pour manger des potages, que des maîtres queux français leur en préparent, non seulement ils font leurs potages eux-mêmes, mais ils régaleront même les touristes venus du pays d'Ali-Bab et d'Edouard de Pomiane — deux Français d'ascendance polonaise qui se sont, comme on sait, illustrés dans la gastronomie — de soupes de leur propre cru. De „barszcz” par exemple, ce jus aigre de betterave rouge qui est servi chaud, ou de „chłodnik”, potage à la crème et à la betterave rouge qui se consomme froid et qui est très rafraîchissant.

Peut-être qu'à l'heure qu'il est, vous êtes justement attablés devant une grande tasse de „chłodnik” ruisselante de fraîcheur? Si j'émetts une telle hypothèse, c'est que de nos jours, la Pologne accueille infiniment plus de touristes français qu'à l'époque de Jean-Casimir et que selon les prévisions des spécialistes, l'afflux des vacanciers d'origine polonaise dans le pays de nos aïeux et ataves atteindra cet été un chiffre record.

Si vous faites partie de ces milliers d'enfants et de petits-enfants d'immigrés qui foulent en ce moment le sol de notre patrie autochtone, et

si vous appartenez au prétendu sexe fort, il y a gros à parier qu'à l'instar de William Coxe — Anglais, historien et auteur d'une description du royaume de Stramislas-Auguste Poniatowski — vous êtes subjugués par les charmes des Polonaises, „la blancheur éblouissante de leur teint, l'élégance de leur taille, la petitesse de leurs pieds et la beauté de leurs longs cheveux”.

Mais j'espère que vous n'avez pas d'yeux que pour le „chłodnik” et les appas des concitoyennes de Marie Walewska. Je présume que tout comme le président de l'Association France-Pologne, Maurice Bouvier-Ajam, et son collègue Fabrice Ulmann, lesquels ont publié il y a quatre ans un livre attachant intitulé „La Pologne entre hier et demain”, vous constatez à chaque pas que notre patrie autochtone est „chaque jour en progrès sur la veille et plus assurée de lendemains heureux”. Je suis sûre que tout comme l'un des journalistes du „Monde”, Maurice Denuzière, vous observez que „ni le courage, ni l'honneur, ni la foi” ne font défaut aux Polonais. Et de voir le pays de nos aïeux et ataves aller de l'avant sans se laisser arrêter par les obstacles — je pense que cela emplit de liesse les composants blanc et rouge de votre moi.

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

ROZRYWKI UMYŚLOWE

KONIKÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

Rozpoczynając od litery „I” w lewym górnym rogu rysunku, prosimy ruchem konia szachowego objechać wszystkie pola szachownicy i z napotkanych po drodze liter odczytać zaszyfrowane przysłowie. Na wszelki wypadek przypominamy, że na jednorazowy ruch konia szachowego składa się posunięcie o jedno pole na wprost we

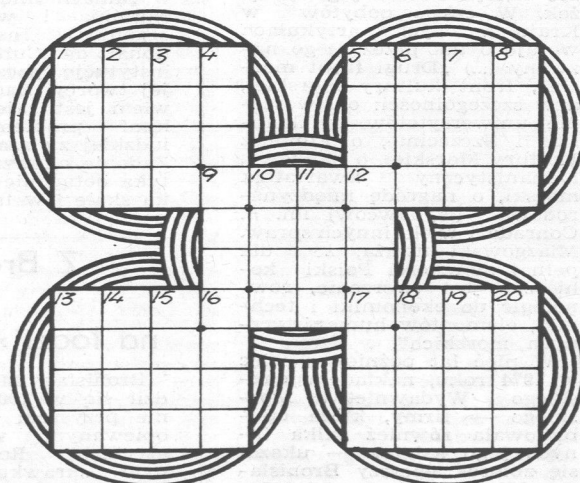
wszystkich kierunkach i o jedno pole na ukos. Można też zacząć najpierw o jedno pole na ukos we wszystkich kierunkach i następnie o jedno pole na wprost. Rezultat w obydwóch przypadkach będzie taki sam.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali poprawne rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

MAGICZNE KWADRATY

Do pięciu kwadratów powiązanych ze sobą narożnymi kwaterkami, prosimy wpisać po 4 wyrazy 4-literowe o podanych niżej znaczeniach tak, aby w każdym z kwadratów można było je czytać jednakowo w kierunku pionowym i poziomym.

Znaczenie wyrazów: 1) pierwsze państwo socjalistyczne na kontynencie amerykańskim, 2) porażenie słoneczne, apopleksja, 3) pulchne ciasto wielkanocne, 4) aromatyczny napój alkoholowy używany do herbaty, 5) to, czym się toczy fortuna, 6) haracz pieniężny dla porywacza, 7) odblask pożaru na niebie, 8) materiał do palenia w piecu, 9) kwadratowy dekolt, 10) natarcie, szturm, 11) uszkodzenie ciała, skaleczenie, 12) wzór, wcielenie, 13) smaczny, ogon lisa, 14) dzika świnią, 15) puszysty dach, 16) wystający brzeg dolnej części dźwiedzia, 17) stare żelastwo, 18) noga niedźwiedzia, 19) przełożony klasztoru, 20) specjalny dywan, na którym odbywają się walki zapaśnicze.



ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 26

LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

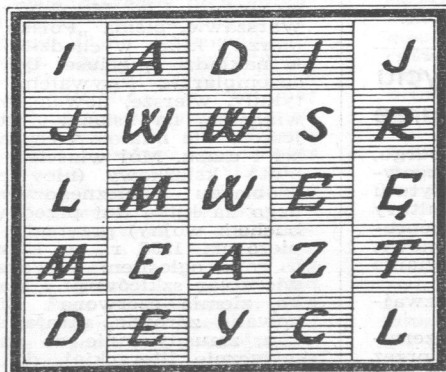
Jak trwoga to do Boga.

Znaczenie wyrazów: 1) pasjans, 2) prawnik, 3) półkole, 4) przytyk, 5) poprawa, 6) powioka, 7) parowóz, 8) przegub, 9) pomadka, 10) petycja, 11) przodek, 12) powidła, 13) pikolak, 14) pobudka, 15) polonez, 16) polygon, 17) podarek.

ROZETKA Z HASŁEM

Eliza Orzeszkowa.

Znaczenie wyrazów: 1) krepa, 2) kolia, 3) klika, 4) krzyk, 5) klasa, 6) kwoka, 7) Koran, 8) kozik, 9) kreka, 10) kasza, 11) kuzyn, 12) kukia, 13) kwota, 14) kawał, 15) krasa.





Polski entuzjasta morza ze szwajcarskiego Fryburga

„Zasługi ma ogromne. Ich aktualnym wyrazem było odznaczenie Bronisława Miazgowskiego w bieżącym roku, na podstawie uchwały Rady Państwa, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Uroczystość ta odbyła się w Ambasadzie Polskiej w Bernie. I tkwi w tym niewątpliwie jakiś symbol. Dr Miazgowski bowiem swoją obecną działalnością co dnia udowadnia, że nawet na obczyźnie, wśród gór, można służyć Polsce, polskiemu morzu”.

Tak w końcu 1969 r. pisał o Bronisławie Miazgowskim wydawany w Warszawie miesięcznik „Morze”.

Front morskiej kultury

A wychodzący w Londynie polonijny tygodnik „Kronika” zamieścił wówczas znakomicie skreśloną sylwetkę Bronisława Miazgowskiego. „Kronika” pisała m. in.:

„Do Polski przyjeżdża często, z reguły w sprawach społecznych. Wychodzi też w Polsce kolejno sześć jego książek. W czasie pobytów w Kraju w swych artykułach wojuje o tak przez niego nazywany (...) „Drugi front morski”, front kultury morskiej, a w szczególności: o stworzenie uniwersytetów w Gdańsku i Szczecinie, o Fundusz Kultury Morskiej, o naukowy, humanistyczny kwartalnik morski, o nagrodę międzynarodową (wydawców) im. J. Conrada i wiele innych spraw. Miazgowski uważa, że dla pełnej morskości Polski konieczne jest tworzenie, równoległe do ekonomiki i techniki, elementów humanistycznych morskich”.

W pięć lat później, a więc w 1974 roku, nakładem gdańskiego Wydawnictwa Morskiego — firmy, która opublikowała również kilka innych jego książek — ukazał się zbiorek wierszy Bronisława Miazgowskiego zatytułowany „Gemny greckie”, niepokaznych rozmiarów, ale zawierający utwory, których wagę można mierzyć tylko na karaty. W przedmowie do tego tomiku, wybitny poeta warszawski Stefan Flukowski tak oto sportretował autora:

„Oczy jego zwrócone bezustannie na owo najwyższe dobro — ziemię rodzinną, mo-

rze rodzinne, umysł zaabsorbowany sprawami polskiej gospodarki i kultury, jaką człowiek dzięki morzom i oceanom rozwija poprzez rozliczne prace, czynności, przedsięwzięcia. Widzimy więc Bronisława Miazgowskiego jako publicystę, który na łamach prasy poddaje pod dyskusję i rozważa szereg problemów nurtujących nasze sprawy morskie, jako historyka naszej marynistyki; to on w swoim czasie zakłada Klub Marynistów; pracuje w początkach Ministerstwa Żeglugi jako organizator szkolnictwa. Widzimy wreszcie, jak podejmuje śmiało inicjatywę w ramach międzynarodowego zaufania i współpracy. Oto organizuje Instytut International de Culture Maritime, instytucję poczętą na miarę jej twórcy. Zadaniem jej bowiem jest zajęcie się wszelkimi problemami kultury ludzkiej związanej z morzem. Zadanie olbrzymie, problematyka dotąd nie tknięta na taką skalę i w takim ujęciu”.

Z Brodów nad Bałtyk na łodzi »To lubię«

Bronisław Miazgowski urodził się w 1909 r. Na świat nie przyszedł bynajmniej na opiewanym w „Gemmach greckich” Rozewiu czy innym skrawku nadbałtyckiej ziemi, lecz na kontynentalnym Wołyniu, ściśle mówiąc w niewielkim miasteczku Brody. Średnie wykształcenie odebrał Bronisław Miazgowski w gimnazjum noszącym imię dramaturga i powieściopisarza Józefa Korzeniowskiego. Ale po zdaniu matury wstąpił do panteonu angielskiego i światowego piśmiennictwa pod

przybrany nazwiskiem Josepha Conrada. Zbudował mianowicie świeżo upieczony arbitriant gimnazjum Łódź i wespół z dwoma kolegami, którzy byli współkonstruktorami tej nawy, popłynął rzekami ku morzu. Trasa wodnej wycieczki wynosiła tysiąc siedemset kilometrów. Łódź nazywała się balladowo „To lubię”. Balladowo i proroczo. Bo morze — trzej młodzi adepci sztuki żeglarskiej z Brodów dopłynęli doń po pięciu tygodniach — morze obudziło w Bronisławie Miazgowskim namienność, której nie ostudziło nawet długoletnie obcowanie z malowniczymi pejzażami szwajcarskiego Fryburga. Mieszka bowiem Bronisław Miazgowski we Fryburgu, mieście rodzinnym swej żony, przeuroczej Szwajcarki Claire Marnier, która wybornie włada językiem polskim w mowie i piśmie. A jej młodszy brat, fizyk nuklearny Pierre Marnier, piastuje godność rektora Politechniki Federalnej w Zurychu, uczelni, gdzie studiował niegdyś Einstein i gdzie — jak poinformował nas o tym pan Bronisław — w czasie drugiej wojny światowej zrobiło dyplomy wielu młodych Polaków, przyszłych budowniczych Warszawy.

Rozmowa o życiu i literaturze

Tam właśnie we Fryburgu, kieruje Bronisław Miazgowski działalnością Instytutu Międzynarodowego Kultury Morskiej. Tam też przeprowadziliśmy z nim rozmowę. Pierwsze nasze pytanie brzmiało:

— Jak Pan trafił do Szwajcarii?

— Po bitwie, nocą 20 czerwca 1940 r., na koniu, przez góry Jura, we francuskim

mundurze, z polskim orzełkiem na hełmie, jako żołnierz 202 Modlińskiego Pułku Artylerii ciężkiej II DSP Armii Polskiej we Francji. W Szwajcarii jako internowany tłukłem kamienie, budowałem drogi dla armii szwajcarskiej wysoko w Alpach, w tzw. Réduit national, przez kilka miesięcy byłem profesorem w polskim gimnazjum wojskowym w Wetzikon, potem w Obozie Uniwersyteckim we Fryburgu ukończyłem drugie studia wyższe (pierwsze odbyłem w Warszawie) ze stopniem doktora filologii słowiańskiej. Tutaj też poznałem moją żonę, ale pobraliśmy się dopiero w 1948 r. w Polsce.

Kolejne nasze pytanie dotyczyło literackiego życia autora „Gemmach greckich”.

— Moje życie literackie zaczęło się wcześniej, bo jeszcze w gimnazjum w Brodach. Pierwszy artykuł wydrukowano mi — i to w piśmie warszawskim — gdy byłem uczniem piątej klasy. W klasie siódmej zacząłem wydawać (sic!) byłem — niepełnoletnim — wydawcą i redaktorem miesięcznik „Znicz”, w nakładzie pięciuset drukowanych egzemplarzy. W osiem lat później pełniłem funkcję redaktora naczelnego organu Ligi Morskiej w Warszawie, pisma „Polska na Morzu”, które wychodziło już w nakładzie pięciuset tysięcy egzemplarzy. Pisywałem artykuły, wiersze, nowele, opowiadania, na książki wciąż jeszcze nie miałem cierpliwości i czasu. Mój właściwy debiut książkowy (nie licząc drobiazgu scenicznego wydanego na kilka dni przed wybuchem wojny) przypada dopiero na 1957 r., w którym to roku ogłosiłem w Warszawie zbiór szkiców pt. „Maroko, ziemia czerwona”. Zrujnowane zdrowie, utrata słuchu, zmusiły mnie do pracy wyłącznie literackiej, do pisania książek.

— Nad czym Pan obecnie pracuje?

— Pochłania mnie całkowicie, i to od siedmiu już lat, organizowanie Instytutu Międzynarodowego Kultury Morskiej, którego jestem inicjatorem, a od zebrania inauguracyjnego, które miało miejsce w Bordeaux 14 czerwca 1973 r. także i prezesem. Jest nas w tej chwili około trzystu trzydziestu z czterdziestu czterech krajów, plus „International J. Conrad Society”, gałąź Instytutu zrzeszająca około stu pięćdziesięciu conradystów, łącznie więc około pięciuset osób z pięćdziesięciu krajów. Jest to światowa humanistyczna elita morską: członkowie Akademii Francuskiej, Akademii Brytyjskiej, Jugosłowiańskiej Akademii Nauk i Sztuki i inni wybitni uczeni, pisarze, artyści, a nadto sześciu admirałów (z tytułu prac naukowych, a nie stopni w marynarce wojennej!), dyrektorzy wielkich muzeów morskich.

Poza tym dwie zaczęte —

dawno! — książki czekają do końca: „W kraju Helwetów” (impresje i refleksje) i „Morze wszystkich czasów” (eseje na temat historii żeglugi i kultury morskiej). Wydawnictwo Morskie w Gdańsku zamówiło u mnie tom wspomnień z mojej czterdziestopięcioletniej działalności morskiej. Tytuł: „Klucze szmaragdowej bramy”. Umowy nie podpisałem, bo nie wiem, kiedy to napiszę. Najpierw muszę solidnie postawić Instytut na nogi. A mam sześćdziesiąt siedem lat i chore serce.

Dodajmy, że prócz utworów marynistycznych na dorobek pisarski polskiego entuzjasty morza z Fryburga składa się także książka pt. „Reymont we Francji. Listy do tiumacza „Chłopów” F. L. Schoelera”. On to bowiem opracował tę pożyteczną publikację, która ukazała się w stulecie urodzin twórcy „Ziemi obiecanej” nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego.

(S. K.)

L'Institut International de Culture Maritime et son fondateur

„Des deux mains je vous donne mon accord pour être membre du Comité d'Organisation de l'Institut International de Culture Maritime” (Alain Bombard). „J'ai été séduit par votre projet. J'ai demandé à mon collaborateur, le Doyen Jacques Valade, de reprendre contact avec ceux qui, à Bordeaux, ont été vos correspondants (...). J'espère qu'ils sauront tirer le meilleur des profits pour la science de vos suggestions et vous confirme combien je serai attentif à les voir se réaliser” (Jacques Chaban-Delmas). „(...) l'idée de cet Institut ne peut qu'enthousiasmer un artiste” (Pierre Emmanuel, de l'Académie française). „Je souhaite que de nombreux membres bien-faiteurs viennent rapidement grossir les rangs de l'Institut et vous soutenir, bien entendu, dans votre oeuvre gigantesque” (Jean Grassin, éditeur, Paris). „Je ne puis qu'applaudir très chaleureusement à votre initiative, et c'est, par conséquent, avec grand plaisir que j'accepte de figurer parmi les membres fondateurs de votre Institut” (Arthur Haulot, Commissariat général au Tourisme, Bruxelles).

L'Institut dont il est question dans les lettres que nous venons de citer a été créé à Bordeaux le 14 juin 1973. Fort de l'adhésion que lui ont apportée quelque cinq cents sommités littéraires, artistiques et scientifiques

représentant environ cinquante pays, il se propose de „procéder à des synthèses de tous les éléments maritimes dans les divers domaines de la culture et de la civilisation humaines (sauf toutefois l'économie, la technique, le droit, les sciences naturelles et les activités liées à la marine de guerre”.

C'est à un Polonais que revient le mérite d'avoir mis sur pied l'Institut International de Culture Maritime. Et c'est naturellement audit Polonais qu'ont été adressées les lettres dont nous avons fait état.

Ce Polonais s'appelle Bronisław Miazgowski. Originaire de Volhynie — ancienne province polonaise voisine de l'Ukraine et de cette Podolie où naquit Joseph Conrad — il est docteur ès lettres de l'Université de Fribourg, ville où il vit depuis 1960, comme aussi de celle de Cracovie. Bergant — comme dirait Baudelaire — depuis sa prime jeunesse son infini sur le fini des mers, il a voué son existence au „sourire innombrable des flots” et a puissamment contribué à jumeler la littérature polonaise contemporaine — car il est écrivain de son état — au „liquide empire”. Par la création de l'Institut International de Culture Maritime, il a illustré non seulement son propre nom, mais aussi celui de son pays natal et celui de sa patrie d'adoption. (S. K.)

Podróż do czasów walki

To już 55 rocznica wybuchu III powstania śląskiego. W nocy z 2 na 3 maja 1921 roku lud śląski po raz trzeci z rządu chwycił za broń, aby zademonstrować Europie, że nie pogodzi się z krzywdzącymi werdyktami polityków, przypominając zbrojnym czynem, że mimo wiekowych usiłowań germanizacyjnych pozostał on polskim. O rękę manifestowali śląscy powstańcy wolę przyłączenia etnicznego polskiej ziemi i jej ludu do odrodzonego państwa polskiego. Nie tylko zrozumieniem, ale ogromną wręcz sympatią darzyły tę walkę francuskie władze wojskowe, sprawujące w tym czasie wspólnie z angielskimi i włoskimi, zwierzchnictwo nad tym sporym terytorium. Przybyły na nie, aby zagwarantować właściwy przebieg plebiscytu, w ramach którego miejscowa ludność miała wypowiedzieć swą wolę odnośnie przynależności państwowej; stało się to konieczne ze względu na ówczesną politykę niemiecką, która poprzez bojówki, strach i terrorem usiłowała zmusić lud śląski do uległości.

Dzień III powstania śląskiego obfitują w wiele przykładów współdziałania powstańców z oficerami i żołnierzami francuskimi. Sympatie Francuzów znajdowały wyraz w akcjach przeciwko niemieckim terrorystom, ochronie ludności cywilnej i cichych dostawach broni dla tych, którzy walczyli o swą wolność. I za owe sympatie przyszło niejednemu z żołnierzy francuskich zapłacić cenę najwyższą, bo cenę życia.

Ostatnio bawiła w Polsce 10-osobowa grupa byłych żołnierzy francuskich byłej 46 Dywizji Strzelców Alpejskich. Celem podróży było złożenie hołdu w miejscach, gdzie poległ ich towarzysze broni oraz zwiedzenie miejsc walki. Kombatanci z Association Nationale des Anciens de Haute-Silésie 1920—1922 (dawne „Les Médaillés de Haute Silésie”), przebywali na Śląsku, korzystając z zaproszenia wiceprzewodniczącego Rady Naczelnej ZBoWiD i przewodniczącego Krajowej Komisji Weteranów Powstań Śląskich generała Jerzego Ziętka.

Były żołnierz 27 grupy 46 Dywizji Strzelców Alpejskich, kierownik grupy kombatantów pan Raymond Thomas tak

mówi o tej podróży: „...traktujemy ją jako pielgrzymkę do miejsc upamiętnionych walką Polaków i Francuzów, do miejsc upamiętnionych wspólnie przelaną krwią. Oddaliśmy hołd majorowi Bernard Montalegre, który w Bytomiu poniósł śmierć od niemieckiej skrytobójczej kuli. Byliśmy też w innych miejscach, gdzie walczyli i ginęli nasi koledy. W czasie kilkudniowej podróży zwiedziliśmy miasta, w których niegdyś stacjonowaliśmy: Zabrze, Katowice, Cieszyn, Pszczyna, Opole, Tarnowskie Góry, Gliwice. Tutaj na cmentarzu komunalnym, w miejscu byłego spoczynku naszych kolegów (zwłoki poległych zostały w późniejszym czasie przewiezione do Francji — przyp. red.) złożyliśmy wieńce i wiązanki kwiatów.

Związek nasz istnieje od 1923 roku pod przewodnictwem honorowego prezesa p. Jean Cibié z Lille i prezesa Raymonda Thomasa z Montrouge. Chociaż tyle lat minęło od czasu plebiscytu i powstań śląskich, zawsze pamiętamy o ich uczestnikach i poległych bohaterach.

We wszystkich miastach byliśmy przyjmowani przez tamtejsze miejscowe władze oraz weteranów powstań, stworzono nam również okazję do obejrzenia koszar i innych obiektów wojskowych, z których niegdyś korzystaliśmy. Zarówno ja, jak i koledy, oraz towarzyszące nam małżonki niektórych kolegów, jesteśmy ogromnie wdzięczni gospodarzom tej ziemi za wspaniałe przyjęcie i zgotowaną nam gościnność.”

Grupa byłych żołnierzy była również przyjmowana przez wojewódzkie władze ZBoWiD w Katowicach, gdzie spotkali się z grupą zasłużonych weteranów powstań śląskich. W spotkaniu uczestniczył również szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego gen. Jerzy Sateja i członek Rady Naczelnej ZBoWiD — Janina Kuczejowa. Końcowym akcentem wizyty na Śląsku było złożenie wieńców pod pomnikiem Powstań Śląskich w Katowicach.

W czasie swej podróży grupa kombatantów francuskich zwiedziła również Zakopane, Kraków i Warszawę.

PAWEŁ BARTECZKO

B. DOWOJNA-BIENAIME
tłumaczka przysięgła
przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle
 PARIS (5e)
 TELEFON: 033-41-17
 METRO: PONT-MARIE

Tłumaczenia
urzędowe
ważne w całej Francji

»MISS COUTURE«
A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines
 LILLE (Fives) tel. 56-60-86
 Siedziba: 199, rue de Paris
 LILLE, tel. 53-10-03

Konfekcja
 męska, damska ★ suknie
 ★ spódnice ★ swetry ★ bluzki
 ★ popeliny, tergal i płaszcze
 ★ pierze ★ wsypy na szer.
 160 cm ★ poszwy ★ puch

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

»MISS COUTURE«

la boutique polonaise

25, rue Drouot — 75009 Paris
 Tél.: 770-83-37; C.C.P. Paris, 189 46 68

poleca niżej wymienione książki
 po cenach najniższych:

Antoni Gołubiew — Bolesław Chrobry 5 to- mów	30,00
Flaubert — Pani Bovary	6,50
Maria Dąbrowska — Przygody człowieka myślącego 778 str.	26,40
Stanisław Kowalewski — Miłosne zasadzki	8,00
Józef Ignacy Kraszewski — Pódiabile We- neckie	6,00
Czesław Kuriata — Wino pestkowe 443 str.	13,00
Ryszard Nazarewicz — Polacy spadochro- niarze	4,30
Bolesław Prus — Emancypantki 2 tomy w oprawie	33,70
Maria Rodziewiczówna — Lato leśnych ludzi	6,00
Henryk Sienkiewicz — Quo vadis 610 str. w oprawie	20,00
Stefan Żeromski — Dzieje grzechu 2 tomy	12,00
Stefan Żeromski — Popioły 3 tomy w oprawie	26,40

Do cen podanych powyżej doliczamy koszty własne
 przesyłki pocztowej.

**P
K
O**

23, rue Taitbout Paris IX-ème
 Tél. 824-42-02
 Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
 POLSKA
 KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji oso-
 biście, telefonicznie i korespon-
 dencyjnie.

- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI
 na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin
 i znajomych w Polsce. Dostawa towarów
 i wypłaty w gotówce są dokonywane
 w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla
 osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz
 załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki
 i materiały informacyjne.

USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.

RADIOODBIORNIKI
— TELEWIZORY

**Lodówki, maszyny do prania i inne
 artykuły gospodarstwa domowego**

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté;
 Telefon: 75.44.01

423, rue de Lannoy
 ROUBAIX (NORD)

WYTNIJ I PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

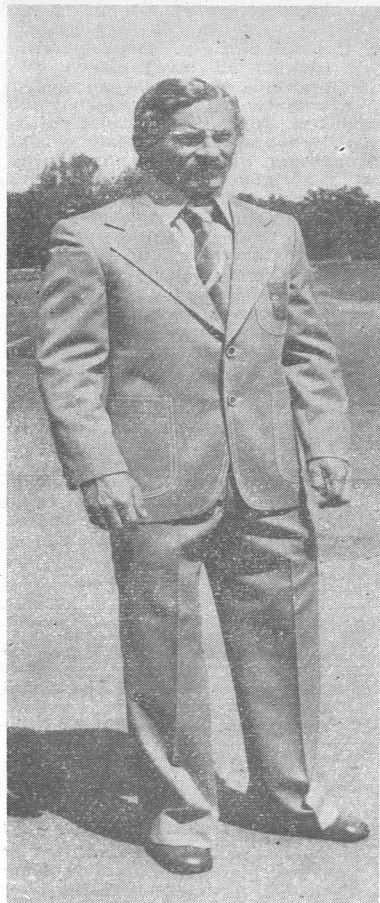
Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____
 Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na I rok —
 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

SPORT



Tak będą ubrani członkowie polskiej ekipy olimpijskiej
Fot. Jan Rozmarynowski

Polscy olimpijczycy w Montrealu

Kiedy artykuł ten dotrze do rąk czytelników „TP”, polscy sportowcy mieszkać już będą w wiosce olimpijskiej w Montrealu i przygotowywać się do walki o medale. Ekipa polska liczy około 250 zawodniczek i zawodników, którzy wystąpią na olimpijskich arenach w 29 dyscyplinach sportu. Towarzyszą im trenerzy, lekarze, masażyści, działacze.

Na defiladzie otwierającej XXI Igrzyska Olimpijskie w Montrealu reprezentanci Polski wystąpili w efektownych, błękitnych kostiumach i garniturach. Poza tym na strój każdego olimpijczyka składa się jeszcze bezwowy płaszcz i komplet ubranio-

wy typu safari oraz wyposażenie sportowe odpowiednie dla danej dyscypliny. Wzory olimpijskich ubiorów opracowali najlepsi polscy projektanci mody, a wykonane one zostały w krajowych zakładach przemysłu odzieżowego. Biało-czerwoni, tym razem w tonacji błękitnej, zaprezentowali się podczas defilady otwarcia nie gorzej niż reprezentanci innych państw.

Najliczniejszą ekipę stanowią lekkoatleci. Wśród nich znajdują się znane na świecie zawodniczki, takie jak Irena Szewińska, Grażyna Rabsztynówna, zawodnicy — Władysław Kozakiewicz, Tadeusz Ślusarski, Wojciech BuciarSKI (tyczka), Bronisław Małinowski (bieg 3000 m z przeszkodami), Grzegorz Cybulski (skok w dal), Jacek Wszola (skok wzwyż), Piotr Bielczyk (oszczep) i wielu innych. Wymieniliśmy jedynie tych, którzy mają teoretycznie największe szanse na medale.

W ekipie ciężarowców, którzy dostarczyli już Polsce tyle olimpijskich medali, znajdują się wielokrotni medaliści mistrzostw świata i Europy: Zygmunt Smalcerz, Leszek Skorupa, Antoni Pawlak, Zbigniew Kaczmarek (oraz 5 ich kolegów, którzy również nie rezygnują z walki o wysokie lokaty).

Pełna drużyna wystąpi w zapasach — styl klasyczny. Na czele znajdują się bracia Józef i Kazimierz Lipieniowie, Andrzej Supron, Czesław Kwieciński. Natomiast tylko 5 zapaśników wystąpi w stylu wolnym, jako że w tej konkurencji prezentują Polacy nieco niższy poziom.

Mocna będzie również drużyna strzelców, która obsadzi wszystkie konkurencje igrzysk. Wśród medalowych faworytów znajdują się m.in. Józef Zapędzki, Adam Smelczyński, Wiesław Gawlikowski. Wspomagać ich będą, ale na torze łuczniczym, zawodniczki i zawodnicy coraz bardziej popularnej na świecie dyscypliny — łucznictwa.

W sportach drużynowych Polska reprezentowana jest przez piłkarzy broniących złotego medalu, siatkarzy (mistrzów świata), piłkarzy ręcznych.

W silnym składzie w Montrealu wystąpią również kolarze — specjaliści od wyścigów na torze i szosie. W gronie szosowców znajdują się tak znani kolarze, jak Ryszard Szurkowski, Stanisław Szozda i Jan Brzeźny. Na torze w wyścigach indywidualnych wystąpią m.in. Janusz Kierkowski, Benedykt Kocot oraz drużyna w konkurencji na 4 km z dochodzeniem.

W pozostałych ekipach również nie brakuje kandydatów do olimpijskich medali. W pełnym składzie wystartują szermierze zarówno w konkurencjach indywidualnych jak i drużynowych. Gimnastycy ruszą do boju na czele z Andrzejem Szajną — jednym z najlepszych zawodników na świecie. W drużynie judoków znajdują się medaliści ostatnich mistrzostw Europy — Adamczyk, Reiter i Tałaj.

Polska reprezentowana będzie również we wszystkich sportach wodnych: wioślarstwie, kajakarstwie, żeglarstwie i pływaniu. Najbardziej liczymy oczywiście na kajakarzy, a szczególnie wielokrotnego mistrza świata Grzegorza Śledziewskiego. Ciekawie zapowiada się start skromnej ekipy (4 osoby) pływaków, którzy od 1968 roku nie brali udziału w igrzyskach olimpijskich.

Polscy olimpijczycy i towarzyszące im osoby udali się do Montrealu czarterowymi samolotami PLL „Lot”. W wiosce olimpijskiej ulokowano ich na drugich piętrach — kobiety w bloku „A”, mężczyźni w bloku „B”. W trakcie trwania igrzysk i tuż po ich zakończeniu przewidywane są liczne spotkania sportowców z Polakami zamieszkałymi w Kanadzie. Polonia kanadyjska ze swej strony szykuje gorące przyjęcie sportowcom z Kraju, którzy, jesteśmy przekonani, nie zawiodą nadziei Rodaków i zaprezentują na olimpijskich obiektach wysoką formę sportową i postawę godną tak wspaniałej imprezy. (HJ)

Okruchy sportowe

XXII Memoriał J. Kusocińskiego, który odbył się w tym roku w Bydgoszczy, przyniósł dobre wyniki. I. Szewińska odzyskała rekord świata na 400 m, uzyskując wspaniały czas 49,75. G. Rabsztyn pobięła na 100 m ppł. także doskonale i czas jej 12,69 jest nowym rekordem Polski. D. Rosani, rzucając dyskiem na odległość 62,60 ustanowiła także rekord Polski. Na listę rekordzistów wpisali się ponadto J. Wszola w skoku wzwyż (2,25), P. Bielczyk w oszczepie (90,78) i St. Wołodko w dysku (64,30). W kilka dni po memoriale lekkoatleci stanęli na starcie 52 Lekkoatletycznych Mistrzostw Polski, które podobnie jak zawody memoriałowe miały miejsce w Bydgoszczy. Podczas mistrzostw padły również dobre wyniki i kilka rekordów Kraju. Z. Licznarski przebiegł 100 m w czasie 10,22 (nowy rekord Polski), pozostali rekordziści to L. Chewińska w pchnięciu kulą (19,58), J. Hewelt na 400 m ppł. (49,69) oraz klubowe sztafety sprinterek warszawskiej Gwardii 4 × 100 m (45,31) i męska sztafeta 4 × 400 m Górnik Zabrze (3.07,2).

W Poznaniu zakończyły się mistrzostwa Europy juniorów w stylu wolnym i klasycznym. Polscy zapaśnicy wypadli dobrze zdobywając w stylu wolnym 2 mistrzowskie tytuły: S. Chiliński w wadze 68 kg oraz T. Busse w wadze 90 kg. W stylu klasycznym zaś S. Barrej wywalczył srebrny medal w wadze do 62 kg, a brązowe — W. Dziadura w wadze do 74 kg oraz J. Kurzaj w wadze do 100 kg.

Podczas XV Szybocowych Mistrzostw Świata, rozegranych w Finlandii, polscy reprezentanci odnieśli duży sukces.



W Konsulacie Generalnym PRL w Paryżu odbyło się pożegnanie dzieci odjeżdżających na wakacje do Polski. W uroczystości wziął udział konsul generalny p. Edward Waszczuk, profesor Józef Mul — organizator kolonii letnich oraz rodzice wyjeżdżających. Obecny był prezes Koła Opieki Rodzicielskiej p. Daniel Książek oraz przybyły z Kraju ksiądz Zygmąński — kapelan-dziekan Wojska Polskiego. Fot. Wł. Stawny

Balthus wśród najlepszych

Wychodzący w Paryżu miesięcznik „Connaissance des Arts” („Znajomość sztuki”) sporządza co pięć lat na podstawie międzynarodowej ankiety przeprowadzanej wśród kustoszów różnych muzeów, krytyków, kolekcjonerów i marszandów

listę najwybitniejszych artystów doby dzisiejszej. Ostatnio „Connaissance des Arts” przyniosła piątą już z kolei taki wykaz. Ten najnowszy rejestr koryfeuszów współczesnej sztuki składa się ze stu dziewięćdziesięciu czterech nazwisk, z których czterdzieści jeden należy do artystów francuskich. Wśród tych ostatnich piąte miejsce zajmuje znakomity malarz pochodzenia polskiego — sześćdziesięcioośmioletni Balthus, którego prawdziwe nazwisko brzmi Baltazar Klossowski. Warto dodać, że brat Balthusa, Pierre Klossowski, uważany jest za jednego z najciekawszych przedstawicieli współczesnego piśmiennictwa francuskiego.

Wpłaty na Fundusz Olimpijski

Lista ofiarodawców na Polski Fundusz Olimpijski. Zbiórkę przeprowadzali p. Teofil Ryka i Stanisław Kobierski z Belgii.

S. Kałużny — 100.— F.B., J. Olszewski — 100.—, S. Lalek — 1.000.—, A. Petrus — 100.—, W. Rajca — 100.—, T. Ryk — 300.—, B. Golobicz — 50.—, J. Knapik — 100.—, F. Młynek — 100.—, J. Zychal — 150.—, P. Kusal — 50.—, P. Galmach — 100.—, S. Galmachowa — 100.—, S. Wanat — 100.—, J. Tyszkiewicz — 100.—, J. Kruk — 250.—, J. Witecki — 100.—, J. Tarczewski — 100.—, L. Krec-

ki — 100.—, W. Kreis — 200.—, W. Staderski — 200.—, H. Jędrzejczyk — 200.—, R. Kita — 100.—, J. Kita — 100.—, L. Juźwiak — 200.—, J. Toporek — 200.—, A. Marczevska — 100.—, S. Wnuk — 100.—, W. Zwoliński — 150.—, S. Małyś — 200.—, J. Wojtasik — 200.—, E. Kiełbus — 100.—, S. Otto — 100.—, H. Włodarz — 200.—, J. Sokolik — 100.—, R. Jackej — 200.—, E. Nomes — 100.—, J. Ligiel — 100.—, H. Kopeć — 100.—, F. Brachman — 100.—, S. Kobierski — 200.—, W. Taborek — 200.—, A. Malińska — 100.—, J. Kaczkowski — 50.—, L. Ziębowicz — 100.—, S. Gurdzil — 100.—, F. Kluska — 100.—, J. Opalski — 100.—, W. Gołda — 50.—, L. Fryc — 100.—, J. Kubiak — 50.—, J. Szala — 100.—, Swierczyńska — 50.—, S. Połpiech — 50.—, W. Barański — 100.—, K. Fryc — 100.—, W. Pszczeliński — 100.—, K. Gajewski — 100.—, J. Jędrychowski — 200.—, J. Szymanowski — 100.—, C. Napora — 100.—, S. Noga — 100.—, L. Wabnik — 100.—, E. Tomaszewski — 100.—, Łącznie 8.600.— F.B.

Wszystkim wymienionym sympatykom polskiego sportu Polski Komitet Olimpijski składa tą drogą serdeczne podziękowania.

Zmarł p. Stanisław Stencel

Odszedł człowiek wyjątkowej szlachetności i dobroci. Nagła, przedwczesna śmierć przewala życie, które służyć mogło za wzór. P. Stanisław Stencel odznaczał się zawsze uczynnością, był pogodny, miły i uśmiechnięty. Dopomaganie innym uważał za swój obowiązek, za powołanie i misję swego życia.

P. Stanisław Stencel urodził się 8 września 1910 r. w Bukownicy, w woj. poznańskim. Mając 27 lat wyemigrował do Belgii, gdzie pracował jako górnik aż do wybuchu wojny. Brał udział w kampanii 1940 r., a następnie wycofał się na terytorium Francji. Pracował jako górnik w Carmaux, w okolicach Albi. Potem przeniósł się wraz z rodziną do Houilles, w okolicy Paryża, gdzie pracował na roli. W ostatnich kilku latach pracował w banku Crédit Lyonnais.

Trzy córki pp. Stencelów, ich mężowie i dzieci, są wzorem dobrej rodziny. P. Stencel był również oddanym, wiernym przyjacielem „Tygodnika Polskiego”.

Pogrzeb p. Stanisława Stencela był prawdziwą manifestacją. Kilka osób odprowadzało Zmarłego na cmentarz w Ecouen (Val d'Oise). Zegnano Go z głębokim żalem.

Un don des Amitiés Belgo- Polonaises

Une délegation des Amitiés Belgo-Polonaises, sous la conduite de son vice-président Monsieur Enthoven et de son active Secrétaire Madame Grognet s'est rendue (fin mai) à Varsovie pour remettre au Comité de la Reconstruction du Château Royal une somme de vingt mille francs belges recueillie au bal des Amitiés Belgo-Polonaises à Bruxelles.

A cette occasion Madame Grognet a organisé pour les membres des Amitiés un Mini-trip à Varsovie. Tous ont été heureux de participer à une soirée à l'Hôtel Européen en compagnie du général Skibiński, membre du Comité de la Reconstruction du Château Royal (co-libérateur de la Belgique avec la division blindée polonaise et de la Secrétaire du Comité Madame A. Paszkowska.

Le vice-président des Amitiés Belgo-Polonaises, Monsieur Enthoven, ainsi que Monsieur M. Piton, vice-président des „Allied Combattants of Europe” ont exprimé au Général Skibiński, en termes très chaleureux, la gratitude des Belges pour l'action libératrice d'une partie du territoire de la Belgique par la division blindée polonaise.

Polonais et Belges ont passé cette soirée dans une atmosphère extrêmement amicale.

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, zwyczajem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Agnès Doremegnie — Mirtyl Krzemianowski w Solesnes; Marie-Blanche Debreau — Michał Sawczak w Oignies; Monique Sliwak — Daniel de Saint-Riquier, Nadine Kulczak — Yvon Pilliez w Somain; Monique Forszpaniak — Daniel Chatillon w Béthune; Teresa Hołyńska — Bruno Wawrzacz w Vendin-le-Vieil; Grażyna Rajdka — Christian Nicaise w Talange; Marie-Ange Dievart — Jean-Claude Jurdeczka, Monique Robavs — Józef Nawrot w Harnes, Christine Krajewska — Michel Bouterrou w Fouquières-lez-Lens; Dorota Paternoga (Calonne Ricouart) — Bruno Józefowicz (Marles-les-Mines); Maryse Knychala — Regis Dubois w Aubry; Michelle Dupont — Bernard Bacik w Lens; Lysiane Emblanc — Christian Bluszcz w Bruay-en-Artois; Michelle Huret — Patrick Milewski w Saily-Labourse; Monique Paskier — Edmund Kraśka w Libercourt; Anny Derucka — Raymond Wartelle i Ewa Muszyńska — Fryderyk Kuś w Montigny-en-Ostrevent.

DYPLOMY SAMARYTAŃSKIE

Lewarde. Dyplomy „brevet national” otrzymali p. Jean-Luc Szymczak, p. Dominique Twardzyk, i p. Henryk Ratajczak. W uroczystości wręczenia dyplomów wziął udział szef departamentu o-

pieki cywilnej, podkreślając znaczenie tych odznaczeń będących dowodem dobrego przygotowania do funkcji, które dyplomanci będą pełnili w przyszłości.

Hénin-Beaumont. Dyplom trenera w zakresie ratownictwa otrzymał ostatnio p. Alain Nowak, zaś dyplom samarytański — p. Marie-Pierre Kossowska.

KONKURSY TOWARZYSKIE

Noeux-les-Mines. W dużym regionalnym konkursie strzelania, do którego stanęło 21 ekip z różnych stowarzyszeń, w kategorii karabinków miejsce trzecie zajęli indywidualnie p. Biel i p. Błaszczak, a miejsce dziesiąte — p. Zurnak. W strzelaniu z pistoletu p. Błaszczak zajął miejsce ósme.

Lens. W konkursie pod nazwą peintres dans la rue, drugie miejsce zajął p. J. Juszkowiak, który już kilkakrotnie odnosił sukcesy na rozmaitych regionalnych wystawach malarskich.

Montceau - les - Mines. Pierwszy tegoroczny konkurs petanki stowarzyszenia „La Joyeuse Pétanque Montcelienne” wygrał p. Walomy z Montceau, a w tzw. konkursie complémentaire p. Wodzick z St. Vallier zajął 2 miejsce.

ODZNACZENIE ZA- SŁUŻONEGO KOLEJARZA

Hersin-Coupigny. W związku z 25-letnią służbą w kolejnictwie medalem honorowym S.N.C.F. został wyróżniony p. Wiktor Kurzawa. W uroczystości wręczenia medalu wzięli udział m.in. p. Sekulak, zastępca szefa okręgu kolejowego oraz

p. Ratajczak, zastępca szefa działu szkoleniowego.

MŁODZIEŻ I SPORT

Bruay-en-Artois. Okręgowy szkolny turniej ping-ponga wygrał w kategorii juniorów Georges Kowalski z 1-A.D.M. przed Edwardem Mikołajczykiem z 2C, w kategorii juniorów-seniorów. Jean Pływacz z TD zajął miejsce drugie, również drugie miejsce przypadło w udziale Georges Majce w kategorii minimów.

Wingles. W 23 Regionalnym Konkursie Gimnastycznym czołowe miejsca zajęli: Jean-Claude Kłomski, Jocelyne Kłomski i Catherine Kłomski, wszyscy z A.S. Sin-le-Noble. Lydie z Avenir de Liévin, Pascal Jabłonka i Stefan Woźniak z Liévin oraz Muriel Sobanska z Wingles.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

Sektor Aniche-Monchecourt-Auberchicourt. W pierwszym wiosennym konkursie tego sektora na 316 gołębi wypuszczonych, najszybciej leciały gołębie p. Romaniowicza z Monchecourt, miejsce drugie zajęły gołębie p. Tomowiaka z Auberchicourt, a siódme miejsce — p. Musielaka z Auberchicourt. Miejsca dalsze przypadły gołębom p. H. Łukowiaka i p. Szymury.

MEDALISTA PRACY

Auchy-les-Mines. Dużym złotym honorowym

i złotym medalem pracy został odznaczony p. Alojzy Kwaśniewski.

NIECH ZDROWO ROSNAJ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

Béthune: Sébastien Smolec. Verquin: Marina Galewska. Somain: Axelle Skupień. Douai: Sophie Małolepszy, Jeremi Kasperski, Wincenty Bielawski. Carvin: Habib Murawski. Oignies: Michał Nietopeż, Danielle Przybyszewska, Christelle Witkowska. Hersi-Coupigny: Anna Staszewska. Cuinchy: Stéphane Kaczmarek, Grenay: Thierry Mroczkowski. Noeux-les-Mines: Renzena Furdyna. Ciry-le-Noble: Ludwik Golczy. Méricourt-sous-Lens: Freddy Surowicz. Rouvroy-sous-Lens: Stéphanie Drabik. Avion: Michał Cabaj.

STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

Talange: Grażyna Rajska i Christian Nicaise. Sallaumines: Geneviève Walczak i Stefan Wolny. Carvin: Marie-Ange Dievart i Jean-Claude Jurdeczka. Lens: Michèle Dupont i Bernard Bacik. Vendin-le-Vieil: Thérèse Hołyńska i Bruno Wawrzacz (Hersin-Coupigny). Aubry: Maryse Knychala i Regis Dubois. Liévin: Andrea Niedźwiedzka i Henri Meunier. Solesnes: Agnès Doremegnie i Mirtyl Krzemianowski. Hersin-Coupigny: Monique Sliwak i Daniel de Saint-Riquier. Harnes: Monique Robavs i Józef Nawrot. Libercourt: Monique Paskier i Edmund Kraśka. Montigny-en-Ostrevent: Anny Dorucka i Raymond Wartelle, Ewa Muszyńska i Fryderyk Kuś. Rouvroy-sous-Lens: Denise Bernard i Guy Staroń, Françoise Modrak i Marc Chevalier, Béatrice Vergeot i Georges Sołtysiak, Nicole Poślednik i Bernard Kubaćki, Brigitte Vernieuve i Raoul Koczorowski. Saily-Labourse: Mi-

chelle Huret i Patrick Milewski. Bruay-en-Artois: Lysiane Emblanc i Christian Bluszcz. Fouquières-lez-Lens: Christine Krajewska i Michel Bouterrou. Somain: Nadine Kulczak i Yvon Pilliez. Oignies: Marie Blanche Debreu i Michel Sawczak (Harnes). Calonne-Ricouart: Dorota Paternoga i Bruno Józefowicz (Marles-Mines). Béthune: Monique Forszpaniak i Daniel Chatillon.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

Béthune: Leon Ogrodowczyk, lat 50. Bully-les-Mines: Dominique Sojka. Saint-Venant: Emilia Waniec z domu Daszak, lat 62, Franciszek Czekała, lat 85, Matrona Kowalczyk z domu Proć, lat 68, Teresa Pawlaczek z domu Mełgy, lat 48. Billy-Montigny: Józefa Wawro z domu Jędrzejczak. Douai: Czesław Gościński, lat 57, Franciszka Antkowiak z domu Pawlak, lat 91. Houdain: Józef Jaziec, zwany Krawiec, lat 68, Alexandra Woroch z domu Gurałewska. Billy-Montigny: Antoni Urbaniak, medalista pracy, lat 87. Guesnain: Stanisława Nowak z domu Matuszczak, lat 83. Liévin: Józef Wojtasik, lat 67. Solesnes: Gisella Szymczak z domu Gennailaz 28. Somain: Jadwiga Łuczak z domu Stawińska, lat 65. Józef Kabuth, lat 42. Harnes: Teofil Maik, lat 59. Noyelles-sous-Lens: Zdzisław Szczygieł, lat 53. Hersin-Coupigny: Maria Urbaniak z domu Dudziak, lat 65, Edward Andrzejewski, lat 52. Avion: Alfred Urbaniak. Méricourt-sous-Lens: Edmund Siwak. Courrières-sous-Lens: Karol Zielinka. Valenciennes: Marian Morawski, lat 49. Creutzwald: Marcin Józefiak, lat 78. Neufchef-Hayange: Ludwik Płoszyca, lat 74. Breime-D'or: Honorata Szczerbowska z domu Lenckowska. Cité-Jeanne D'Arc: Józef Strychalski. Behren-Cité: Władysław Bogucki, lat 74. Rouvroy-sous-Lens: Wacława Krakowiak z domu Meres, lat 51, Władysław Choromański, lat 63, Andrzej Miśiak, lat 84, Paweł Kowalski, lat 71.

PREMIERE CHAINE

MIDI-PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)
TF 1 ACTUALITES — 13.00; 20.00 et à la fin du programme
JEUX OLYMPIQUES A MONTREAL — 17.00 (sauf le dimanche et samedi)
EMISSIONS POUR LA JEUNESSE — 19.00 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
UNE MINUTE POUR LES FEMMES — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
„LE VILLAGE ENGLOUTI” — nouvelle série — 19.47 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 17 JUILLET

12.47. Jeunes pratique
 13.50. La France défigurée
 14.20. Samedi est à vous
 16.50. Tour de France cycliste
 18.40. Six minutes pour vous défendre
 18.50. Magazine Auto-Moto
 21.00. Jeux Olympiques à Montréal: Cérémonie d'ouverture

DIMANCHE 18 JUILLET

12.02. Allons au cinéma
 12.30. Jeu
 13.20. Tour de France cycliste: en direct des Champs-Élysées
 13.35. Sérieux s'abstenir
 14.17. Sports: Direct... à la une
 17.40. Au-delà de l'horizon
 18.45. „Nans, le berger”
 19.17. Les animaux du monde
 20.30. „Rio Grande” — un film avec John Wayne, M. O'Hara
 22.15. Questionnaire: „Recteur Mallet”

LUNDI 19 JUILLET

20.30. La caméra du lundi:
 „La maison” — un film de Gérard Brach avec: Michel Simon, Paul Preboist
 22.05. Les beaux jours — une émis. de l'I.N.A.

MARDI 20 JUILLET

13.35. Objectif santé
 13.45. „Un grand amour de Beethoven” — un film d'Abel Gance
 20.30. Mille ans de civilisation Maya
 21.30. Ces années-là: „1964”
 22.20. Jeux Olympiques à Montréal

MERCREDI 21 JUILLET

20.30. Milady — de Paul Morand
 22.20. Médicale: „Les rhumatismes”

JEUDI 22 JUILLET

20.30. „Nick Verlaine” n° 3
 21.30. L'Évènement
 22.30. Jeux Olympiques à Montréal

VENDREDI 23 JUILLET

20.30. Au théâtre ce soir:
 „Un monsieur qui attend” de Emlyn Williams
 22.40. Connaissance de la musique: Arcana

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

MAGAZINE REGIONAL DE FR 3—13.35 (sauf samedi et dimanche)
FLASH INFORMATION — 14.00; 15.00; 16.00; 17.00 (sauf samedi et dimanche)
„AU COEUR DU TEMPS” — 15.10 (sauf samedi, dimanche et mercredi)
AUJOURD'HUI MADAME — 14.20 (sauf samedi et dimanche)
LE PALMARES DES ENFANTS — 18.15 (sauf samedi et dimanche)
TV SERVICE — 18.30 (sauf samedi et dimanche)
DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55 (sauf le dimanche)
JEUX OLYMPIQUES de Montréal — 19.44 (sauf samedi et dimanche)
JOURNAL DE L'A 2 — 20.00 et à la fin du programme

WYMIENIAMY KORESPONDENCJE

URSZULA FRACZEK — ul. Akacja 17, 57-402 Słupiec — woj. wrocławskie — pragnie za pośrednictwem „TP” nawiązać korespondencję z młodzieżą francuską. Jest uczennicą pierwszej klasy licealna w Nowej Rudzie.

Uczy się języka francuskiego. Lubi film i teatr oraz dobre książki, uprawia lekkoatletykę i sporty zimowe. Mówi o sobie, że jest osobą upartą i konsekwentną. Oczekuje na listy.

JANUSZ WOJDALSKI — ul. Żymierskiego 17-A/4, 72-600 Świnoujście — interesuje się turystyką, morzem, muzyką młodzieżową. Kolekcjonuje okolicznościowe proporzyczki. Chciałby nawiązać przyjacielską korespondencję z Rodakami z Francji lub Belgii. Ma 24 lata.

WIESŁAW JEJLINSKI — ul. Wolności 7, PIMR, 66-500 Strzelce

Krajeńskie, woj. gorzowskie — lat 19, pragnie korespondować na temat filmu, muzyki, sportu, problemów młodzieżowych.

ELŻBIETA TRZECIAK — ul. Lipiec 24, 14-133 Mysłice — interesuje się muzyką młodzieżową, śpiewa i gra na gitarze. Zbiera pocztówki i fotosy piosenkarzy. Pragnie korespondować z rówieśnikami. Ma 17 lat.

MARIA WOJTCZAK — Zakrzew 41, 63-236 Witaszyce, woj. kaliskie — chętnie nawiąże korespondencję z młodzieżą polonijną, interesującą się architekturą, muzyką, sportem.

SAMEDI 17 JUILLET

13.35. Journal des sourds et mal-entendants
 13.50. Dessin animé
 14.00. En attendant l'été
 18.25. Caméra au poing: une émission de Ch. Zuber
 20.35. Dramatique:
 „Voyez-vous ce que je vois” réal. Agnès Delarive
 22.20. Dix de der

DIMANCHE 18 JUILLET

12.00. C'est dimanche
 12.45. Midi 2
 13.15. C'est dimanche-suite
 18.47. Stade 2
 19.30. Système 2-suite 20.30
 21.55. Série; „Dynastie des Forsyte”

LUNDI 19 JUILLET

20.35. La tête et les jambes
 22.00. Jeux Olympiques
 23.30. Jeux Olympiques

MARDI 20 JUILLET

20.35. Dossiers de l'Écran:
 film non communiqué
 23.15. Jeux Olympiques

MERCREDI 21 JUILLET

15.10. Bonanza
 16.10. Un sur cinq
 20.30. L'Homme de Fer
 21.30. Jeux Olympiques
 0.20. Jeux Olympiques

JEUDI 22 JUILLET

20.30. Série: „La Juive du Château Trompette (n° 4)
 21.30. Vous avez dit: Bizarre
 22.45. Jeux Olympiques

VENDREDI 23 JUILLET

20.30. Programme non communiqué
 21.00. Jeux Olympiques

TROISIEME CHAINE — COULEUR

12.15. A 18.15 RELAIS DES EMISSIONS DE TF 1
 „ETRANGER D'OU VIENS-TU?” — 19.05 (sauf samedi et dim.) feuilleton — scénario et dialogues de Pierre Acot-Mirande, réal. Bernard Toublanc-Michel

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
POUR LES JEUNES — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
20 HEURES EN ETE — 20.00 (sauf samedi et dimanche)
FR 3 ACTUALITES — 19.55 ET A LA FIN DU PROGRAMME

SAMEDI 17 JUILLET

18.45. Pour les jeunes: 4 Nages sur la 3
 20.00. Outre-Mer
 20.30. „Compagnie de tueurs” — film

DIMANCHE 18 JUILLET

11.00. A Ecrans Ouverts
 18.45. Spécial DOM/TOM
 19.00. Hexagonal
 19.55. Spécial Sports de Michel Dhrey
 20.05. „Les Mystères de la Tamise” (n° 6 et fin)
 20.30. A la canadienne
 22.30. Cinéma de Minuit — Cycle: Elia Kazan
 „Le Fleuve Sauvage” (1960) — un film d'Elia Kazan (Montgomery Clift, Jo Van Fleet)

LUNDI 19 JUILLET

20.30. Prestige du Cinéma (N)
 „Trois Chambres à Manhattan” — un film de Marcel Carné (Maurice Ronet, Annie Girardot)

MARDI 20 JUILLET

20.30. Westerns, Films Policiers, Aventures:
 „Le Chevalier à la Rose Rouge” — (Jacques Perrin, Michèle Girardon)

MERCREDI 21 JUILLET

20.30. Les grands noms de l'Histoire du Cinéma:
 „La Nuit Bulgare” de Michel Mitriani (Marina Vlady, Charles Vanel, Henri Garcin)

JEUDI 22 JUILLET

20.30. Les grands noms de l'Histoire du Cinéma:
 „Forfaiture” (1937) — un film de Marcel Lherbier (Lise Delamare, Louis Jouvet)

VENDREDI 23 JUILLET

20.30. „Erreurs Judiciaires” (n° 1) — „Un innocent aux mains pleines” — scénario: René Floriot, réalis. Jean Lavron
 20.55. „America” — (n° 12)

RADIO-WARSZAWA

PROGRAM AUDYCJI CODZIENNYCH DLA RODAKÓW ZA GRANICĄ
 6.00—7.00 41, 49, 75 i 200 m
 7.00—8.00 31, 41, 75 i 200 m
 11.30—12.00 25, 31 i 41 m
 13.00—14.00 31 i 41 m
 15.00—15.30 31, 41, 49 m
 16.30—17.30 31, 41, 49, 75 i 200 m
 18.00—18.30 41 i 49 m
 20.30—21.00 41 i 49 m
 21.30—22.00 31, 41 i 49 m
 23.03—00.00 219,8 m, 249 m i 367 m

POLECAMY SZCZEGÓLNIJE

- kalendaryk historyczny i muzykę 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

◦ TEMATYCE POLONIJNEJ:

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych — trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Życzeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

RADIO-VARSOVIE

VOUS PRESENTE LE PROGRAMME DES EMISSIONS QUOTIDIENNES EN LANGUE FRANÇAISE

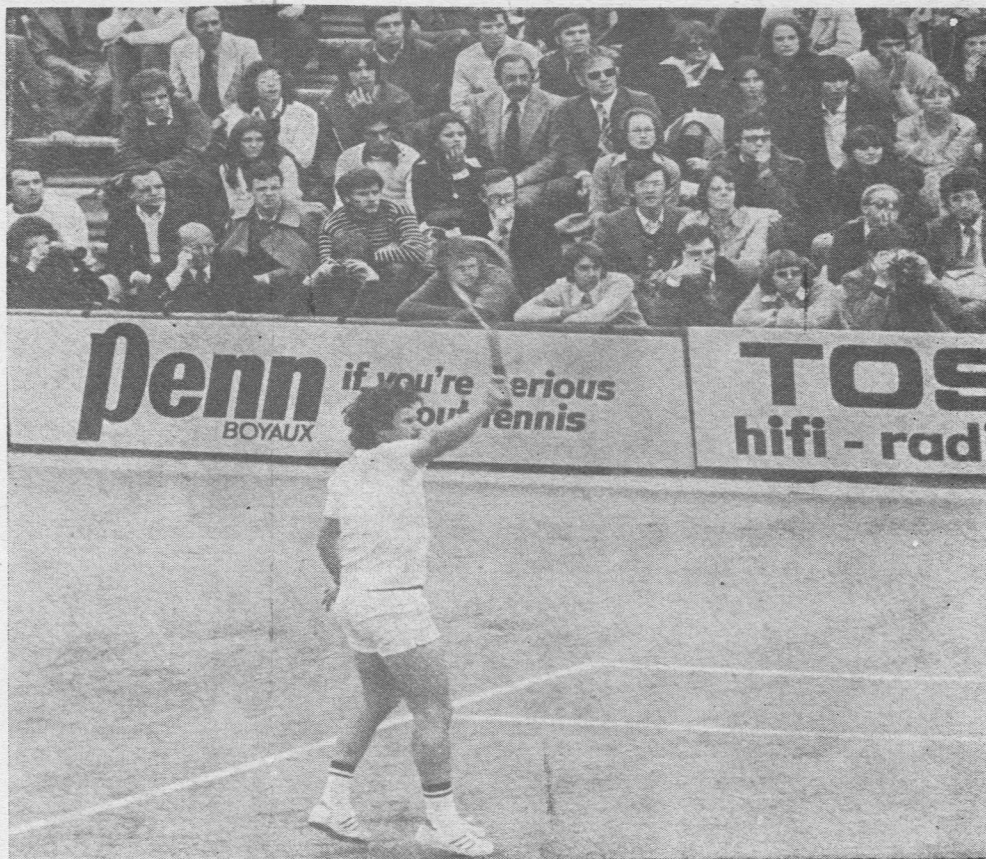
7.00—7.30 31,01 m 41,18 m 41,27 m
 12.30—13.00 31,50 m 42,11 m
 19.00—19.30 31,45 m 41,18 m
 21.00—21.30 41,18 m 48,74 m
 21.30—22.00 49,22 m 75,85 m 200 m

22.30—23.00 41,18 m 48,74 m
NOUS VOUS PROPOSONS TOUT PARTICULIEREMENT:

- nos revues de presse quotidienne à 12.30
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30 mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30
- „Jeunesse, loisir, sport” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30
- „Pologne-France et retour” le 1er vendredis du mois à 21.00 et 21.30
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Właściciel
Czesławów
"Pszczelnika"
10 letniego
Fibak

Fibak rewelacją sezonu



Na paryskim stadionie Roland-Garros, rozegrane zostały Międzynarodowe Mistrzostwa Francji w Tenisie. Do walki o czołowe miejsca i wysokie nagrody stanęło 128 najlepszych tenisistów świata, a wśród nich Polak, 23-letni poznanianin, Wojciech Fibak, uważany za tenisistę, który zrobił największy postęp w okresie jednego sezonu. Swoją przynależność do światowej elity tenisowej potwierdził Wojciech Fibak i tym razem. Po paśmie sukcesów na kortach amerykańskich i skandynawskich oraz zdobyciu tytułu mistrza Wielkiej Brytanii, akcje Fibaka wyraźnie poszły w górę. Wymowne jest tu wysokie 7. miejsce Polaka w międzynarodowej klasyfikacji „Grand Prix” i po raz pierwszy „rozstawienie” w wielkim turnieju (Triple Crown).

W 1/32 finału przeciwnikiem Polaka był ulubieniec paryskiej publiczności, 26-letni Patrick Proisy. Mecz odbył się na kortie centralnym. Urozmaicony styl gry Fibaka wziął górę nad grającym zbyt defensywnie Proisy. Francuz nie znalazł recepty na mocne uderzenia Polaka.

Po tym meczu prasa francuska w samych superlatywach wyrażała się o umiejętnościach i błyskawicznych postępach Polaka. Przytoczmy tu interesującą o nim wypowiedź Patricka Proisy na łamach paryskiego dziennika „France-Soir”: „W ubiegłym roku był sklasyfikowany dopiero na 70. miejscu, w bieżącym na stałe zadomowił się w pierwszej dwudziestce. Dopiero na kortach, w bezpośrednim pojedynku można poznać jego właściwą wartość. Nie ma on wprawdzie fantastycznych zagrań, jednak posiada zadziwiający, nadzwyczajny zmysł taktyczny”.

Opinia ta znalazła potwierdzenie w następnym, trzecim z kolei pojedynku Fibaka z Niemcem Gebertem w 1/16 finału. Po jednogodzinnym „spacerku” Polak bez trudu „zaliczył” Niemca i tym samym znalazł się w czołowej „16”.

Mała, ale żywo reagująca na dobre za-

grania Fibaka, grupka rodaków, ogromnie się cieszyła ze zwycięstwa i z wielką niecierpliwością oczekiwała dalszych emocji. Nie zabrakło ich w pojedynku Fibaka z Amerykaninem Eddie Dibbem, nieco wyżej notowanego na liście światowej. Dwa pierwsze sety były pokazem wielkiej gry. Nazwany „zabójcą kortów”, Dibbs na żywiołowe i pełne inwencji ataki Fibaka odpowiadał doskonałą grą z głębi kortu. Wspaniała dyspozycja obu przeciwników sprawiła, że byliśmy świadkami pasjonującego spotkania, którego dokończenie z powodu ciemności przeniesiono na dzień następny. Tym razem Wojciech Fibak sprawił nam przykrą niespodziankę. Dała znać nie całkowicie zagoniona kontuzja nogi. Fibak zszedł z kortu pokonany po trzygodzinnej walce.

Nie powiodło się mu również w deblu. Razem ze swym partnerem Karlem Meilerem, z którym dzieli tytuł mistrza świata, zdobyty w pięknym stylu w Kansas City, przegrał w trzeciej rundzie z parą chilijsko-argentyńską Prajoux-Cano.

— Jak oceniasz Pan swój paryski występ? Z tym pytaniem zwróciliśmy się do Fibaka po meczu z Dibbem.

— Wykonałem plan minimum, ale miejsce w „16” też nie jest złe. Szkoda, że noga mi dokuczała.

Oprócz tenisowych zdolności Wojciech Fibak ma jeszcze jedną wielką pasję. Nie gorzej od tenisowej rakietyk postępuje się słowem. Na wścibskie i dociekliwe pytania dziennikarzy odpowiada z wielką swobodą i swadą w doskonałej angielszczyźnie. Podczas Międzynarodowych Mistrzostw Francji Fibak przeprowadził również dla Filmu Polskiego wywiady z takimi gwiazdami światowego tenisa, jak Arthur Ashe, Panatta itd. Wydaje nam się, że równoległe z karierą tenisową przebiegać więc będzie kariera dziennikarska Fibaka, o której marzy najpopularniejszy tenisista Polski.

TADEUSZ FOGIEL



NA ESTRADZIE

Kabaretowy styl

O niewielu artystach można powiedzieć — wprost urodzony na scenę, estradę. Elżbieta Jodłowska urzekła publiczność od pierwszego wejścia swoim talentem do ról charakterystycznych. Każda jej piosenka jest przemyślaną w najdrobniejszych szczegółach propozycją aktorską. Ona nie tylko śpiewa, lecz również pokazuje piosenkę.

Jak wielu znanych dziś, ambitnych wykonawców, pierwsze kroki artystyczne stawiała w niezwykłym popularnym warszawskim klubie studenckim „Stodoła”. Panuje w nim klimat twórczy, sprzyjający wszystkim, którzy mają ochotę popробować swych sił w uprawianiu sztuk wszelkich. Początkujący może zawsze liczyć na pomocną dłoń starszych, bardziej już doświadczonych kolegów. Skrzykują się różne grupy, tandemy, aby po intensywnych próbach ogłaszać swoje premiery. I właśnie w stodolanym kabarecie ujawnił się talent Elżbiety Jodłowskiej. Piosenki zaczęli pisać dla niej najzdolniejsi młodzi kompozytorzy i autorzy. Była zawsze jednym z głównych filarów każdego programu kabaretowego. Tłumy zjawiały się na jej recitalach.

Jak to zwykle bywa, wypatrzyli ją impresariowie, poszukujący nieustannie nowych twarzy i talentów i wkrótce wyszła poza progi studenckiego klubu. Występy w telewizji i na estradach całego Kraju przyniosły jej wielką popularność.

Jej żywiołem pozostała piosenka kabaretowa. Można w niej zawrzeć tyle ciekawych obserwacji o świecie; powiedzieć tak wiele o ludzkich słabościach i przywarach. W interpretacji jej piosenek jest

i kpina, i satyra, i ironia, ale jednocześnie tak dużo zrozumienia, ciepła i przychylności dla natury ludzkiej ze wszystkimi ułomnościami, dla tego nie najlepiej urządzonego świata. Te piosenki są niby błahe, ale zawsze mówią o czymś ważnym. Pobudzają nie tylko do śmiechu, ale i zastanowienia. Mówi się w takich razach o śmiechu oczyszczającym.

Od pierwszej chwili Elżbieta Jodłowska nawiązuje tę nieuchwytną nić porozumienia z publicznością, gdziekolwiek by się nie znalazła, czy na wielkiej estradzie metropolii, czy w małej salce w miasteczku. Jesteśmy świadkami wielu jej przeistoczeń i przeobrażeń, zawsze przylegających, bezbłędnie trafionych w klimat inscenizacyjny utworów. Wyrzista mimiką, gestykulacją, całym sposobem bycia, a nie tylko głosem, przekonuje nas do prawdy swej piosenki i zapewnia pyszną zabawę.

Obecnie występuje w zespole kabaretowym pod nazwą „Tercet na luzie”, który wbrew skromnej nazwie składa się z osób dziewięciu. A wśród doświadczonych kabaretowiczów jest nawet sportowiec — wyróżniający się potężną posturą Władysław Komar.

Jodłowska należy do tych upartych i wytrwałych artystów, którzy nigdy nie poprzestają na tym, co już osiągnęli, choćby opinia publiczna wychwalała ich pod niebiosa. Rozszerza skalę swych możliwości, szkoląc swój głos i zdobywając nowe umiejętności.

BARBARA HENKEL

Zdjęcia: LEOPOLD DZIKOWSKI

